

Poznańskie Zeszyty Humanistyczne

XI

Pod redakcją naukową
Adama Czabańskiego



Poznań 2008

Recenzenci naukowi:
Prof. dr hab. Michał Musielak
(Katedra Nauk Społecznych UM w Poznaniu)
Prof. dr hab. Tadeusz Kotłowski
(Instytut Historii UAM)
Dr hab. Henryk Lisiak
(Katedra Nauk Społecznych UM w Poznaniu)

Copyright © Wydawnictwo „Rys”, Autorzy, Poznań 2008

Poznańskie Zeszyty Humanistyczne, Tom 11, Poznań 2008

ISSN 1732-1174

Wydanie:

Wydawnictwo „Rys”



ul. Różana 9/10, 61-577 Poznań

tel. +61 833 16 03

fax +61 820 02 63

kom. 0600 44 55 80

e-mail: wydawnictwo_rys@rys.netarteria.pl , rysstudio@o2.pl

www.wydawnictworys.com

Spis treści

Wstęp	5
TEOLOGIA	
<i>Wojciech Zyzak</i> Duchowość wiernych świeckich w aspekcie relacji do Boga, Kościoła i świata w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.....	7
<i>Jacek Kiciński</i> Rola Słowa Bożego w życiu człowieka	37
HISTORIA	
<i>Henryk Lisiak</i> Reakcje społeczeństwa Polski wobec postanowień konferencji w Spa w lipcu 1920 roku ..	47
<i>Piotr Goldyn</i> Działalność Ochotniczej Straży Pożarnej w Kowalewie Opactwie w latach 1908-1939	53
PRAWO	
<i>Ewa Szuber-Bednarz</i> Wybrane aspekty przesłanek zasiedzenia	63
PEDAGOGIKA	
<i>Aniela Brudnowska, Matylda Cygalska, Agnieszka Dardzikowska, Matylda Kregielska, Natalia Markwitz</i> Program propagowania zdrowego stylu życia wśród dzieci klas młodszych.....	69
<i>Justyna Rzyska</i> Uzależnienie od nowych mediów	81
SOCJOLOGIA	
<i>Adam Czabański</i> Napisy na murach jako archetyp forów internetowych	93
<i>Adam Czabański</i> Samobójstwa nauczycieli w Poznaniu i Wrocławiu podczas II wojny światowej.....	101

RECENZJE

Jarosław Rodzik

Janusz Mariański, *Spółeczeństwo i moralność. Studia z katolickiej nauki społecznej i socjologii moralności*, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2008, ss. 407 (recenzja) 107

Tomasz Paluszyński

Dariusz Wierchoś, *General Piotr Wrangel. Działalność polityczna i wojskowa w latach rewolucji i wojny domowej w Rosji*, Wydawnictwo Avalon, Kraków 2008, ss. 256 (recenzja) 113

Piotr Kurlenda

Piotr Nitecki, *Ksiądz Stefan Wyszyński – student Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w latach 1925–1929*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2006, ss. 94 (recenzja) 119

Wstęp

XI tom Poznańskich Zeszytów Humanistycznych zawiera prace o zróżnicowanej tematyce. Na początku prezentowane są prace o tematyce teologicznej. Ks. dr hab. Wojciech Zyzak opisuje duchowość wiernych świeckich w aspekcie relacji do Boga, Kościoła i świata w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Z kolei ks. dr Jacek Kiciński podejmuje problem roli Słowa Bożego w życiu człowieka.

W dziale historycznym znajdują się dwa artykuły. Pierwszy artykuł autorstwa dr hab. Henryka Lisiaka skupia się na reakcjach społeczeństwa Polski wobec postanowień konferencji w Spa. Autor ukazał szerokie społeczno – polityczne tło owej konferencji, która odbywała się w trakcie największych postępów wojsk bolszewickich na froncie. Dr Piotr Gołdyn zajął się w swojej pracy opisaniem działalności Ochotniczej Straży Pożarnej w Kowalewie Opactwie w latach 1908 – 1939.

Pani dr Ewa Szuber – Bednarz podjęła się prawnych analiz przesłanek zasiedzenia.

W kolejnym dziale skupiającym teksty o charakterze pedagogicznym również natrafić można na interesujące zagadnienia. Pierwszy z owych artykułów napisany został przez Anielę Brudnowską, Matyldę Cygałską, Agnieszkę Dardzikowską, Matyldę Kręgielską i mgr Natalię Markwitz – Grzyb. Praca ta dotyczy programu propagowania zdrowego stylu życia wśród dzieci klas młodszych. Program ten, co warto zaznaczyć był testowany wśród dzieci w poznańskich szkołach podstawowych. Mgr Justyna Rzyska napisała artykuł o uzależnieniach od nowych mediów. Obydwa teksty należą zatem do dziedziny pedagogiki, a także wpisują się w tematykę promocji zdrowia.

Dr Adam Czabański napisał dwa artykuły z dziedziny socjologii. Autor ten dokonał analizy napisów na murach w Poznaniu. Uznał je za archetyp fortoń internetowych. W swoim drugim artykule Adam Czabański skupił się nad problemem samobójstw nauczycieli w Poznaniu i Wrocławiu podczas II wojny światowej.

W dziale recenzji znalazły się: książka ks. Janusza Mariańskiego pt. *Społeczeństwo i moralność. Studia z katolickiej nauki społecznej i socjologii moralności* – recenzję sporządził ks. dr Jarosław Rodzik, książka Dariusza Wierchosia, *General Piotr Wrangel. Działalność polityczna i wojskowa w latach rewolucji i wojny domowej w Rosji* – recenzję sporządził dr Tomasz Paluszyński oraz książka ks. Piotra Niteckiego, *Ksiądz Stefan Wyszyński – student Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w latach 1925–1929* – recenzję sporządził dr Piotr Kurlenda.

W niniejszym tomie publikują autorzy z Poznania, Warszawy, Wrocławia, Konina i Częstochowy. Wypada wyrazić nadzieję, że przedstawione tutaj prace wzbudzą zainteresowanie Czytelników i pobudzą do intelektualnych przemyśleń.

Adam Czabański

Wojciech Zyzak
(Warszawa)

Duchowość wiernych świeckich w aspekcie relacji do Boga, Kościoła i świata w pierwszych wiekach chrześcijaństwa

Chrześcijańskie doświadczenie duchowe, będąc w sposób istotny relacją, stawia człowieka wobec rzeczywistości Boga, współbraci w Kościele i świata. Zasadniczo jedna chrześcijańska duchowość różnicuje się przede wszystkim w aspekcie antropologicznym. Jeśli prawdą jest, że przedmiot odniesienia doświadczenia jest odmiennie przeżywany przez każdą z jednostek, to można również założyć, że różnice ukażą się także na poziomie stanów życia w Kościele. Inaczej relacja do Boga, współbraci i świata będzie przeżywana przez księży, zakonników i świeckich. W poniższym tekście zastanowimy się nad owymi relacjami w pierwotnym Kościele, w życiu człowieka świeckiego. Jak pisze C. García, katolik świecki w wymiarze transcendencji otwiera się na Boga i w kontemplacji poszukuje Jego misterium, w wymiarze komunii braterskiej otwiera się na spotkanie z innymi, przyjmując życie Kościoła i rozwijając je jako przestrzeń wolnego spotkania z ludźmi, a w wymiarze misji, relacji do świata, czuje się posłany do wyrażania przed innymi rzeczywistości miłości, którą otrzymał. Tak adhortacja apostolska Jana Pawła II „Christifideles laici” z 1988 roku mówi nam o godności świeckich w Kościele-misterium, o uczestnictwie świeckich w życiu Kościoła-komunii i o współodpowiedzialności świeckich w Kościele – misji (rozdziały I-III). Także „Pastores dabo vobis” (1992) i „Vita consecrata” (1996) zachowują ten potrójny podział relacji do misterium, komunii i misji, rozwijając akcenty charakterystyczne dla poszczególnych stanów.

Powyższy podział pozwolił C. García na sformułowanie podstawowych kluczy duchowości. Klucz chryzologiczny polega jego zdaniem na naśladowaniu Jezusa i spotkaniu ze zmartwychwstałym Panem. Klucz eklezjologiczny zawiera zgromadzenie w jedność w imię Jezusa, świętowanie Jego paschalnego zwycięstwa, oraz wzajemną służbę. Wydaje się jednak, że dwa ostatnie klucze, mianowicie klucz antropologiczny, zawierający proces humanizacji na wzór najprawdziwszego człowieczeństwa Jezusa, oraz klucz misyjny, ukazujący postawę otwarcia na wszystkich w geście służby, głoszenia Dobrej Nowiny i świadectwa nowego życia, razem dotyczą w sposób istotny trzeciego aspektu relacji, mianowicie stosunku do świata, zarówno w rozumieniu metafizycznym,

jak i socjologicznym¹. Od strony Boga tę potrójną relację odnajdujemy trafnie ujętą w modlitwie świętej Katarzyny ze Sieny, która błagała o miłosierdzie dla niej samej, dla Kościoła i dla świata².

Warto w tym kontekście sięgnąć do myśli świętej Teresy Benedykty od Krzyża, zdaniem której Bóg już w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju (1, 27n) powierzył człowiekowi potrójne zadanie. Obok pierwszoplanowego bycia obrazem Boga, człowiek ma panować nad ziemią i płodzić potomstwo. Również w tym potrójnym powołaniu można dostrzec zapowiedź trzech istotnych relacji, stanowiących o jakości duchowości człowieka, mianowicie najistotniejszej relacji do Boga, ale także relacji do świata, oraz ludzkiej społeczności, w naszej perspektywie, do wspólnoty Kościoła³.

Zdaje się, że najpełniej ukaże się owa relacyjność duchowości wówczas, gdy przed omówieniem stosunku do świata ukaże się miejsce świeckiego w Kościele i jego więź z Bogiem, gdyż ujmując zagadnienie fenomenologicznie, wydaje się, iż to właśnie we wspólnocie Kościoła człowiek wierzący najpierw poznaje Boga, co kształtuje również jego postawę wobec świata. W tym właśnie kluczu potrójnej relacji i w tej właśnie kolejności postaramy się ukazać podstawowe rysy duchowości ludzi świeckich w pierwszych wiekach Kościoła. Zasadnicza więź wszystkich trzech odniesień sprawia, że będzie nam chodziło raczej o ukazanie najważniejszych akcentów z uwzględnieniem różnicy wobec innych stanów życia w Kościele.

1. Świeccy we wspólnocie Kościoła pierwszych wieków.

Jedność w różnorodności

Dla badań nad duchowością ludzi świeckich (laikatu) istotne jest uświadomienie sobie, że greckie słowo λαός (laos) oznacza lud. W Starym Testamencie służyło ono do odróżnienia Narodu Wybranego od ludów pogańskich (goim), a przez to do ugruntowania jego tożsamości⁴. Terminu tego nie znajdujemy w Nowym Testamencie, który również nie zna rzeczywistości współcześnie określanej słowem „laik” czy „świecki” w sensie stanu życia, gdyż występuje w nim koncepcja Ludu Bożego, do którego należą wszyscy członkowie bez różnicy. Słowo to w formie przymiotnikowej „laikos” pojawiło się pierwszy raz w języku chrześcijańskim około 95 roku w „Liście Klemensa Rzymskiego do Koryntian” na określenie człowieka świeckiego lub rzeczy świeckich, choć kategoria ta stosowana do ca-

¹ Por. C. García, *Espiritualidad de los laicos*, Burgos 2004, ss. 71. 119-122.

² Por. Y. M.-J. Congar, *Jalons pour une théologie du laïcat*, Paris 1954, s. 132.

³ Por. E. Stein, *Beruf des Mannes und der Frau nach Natur – und Gnadenordnung*, w: Die Frau, Freiburg 1959, s. 28n.

⁴ Por. Y. M.-J. Congar, *Jalons pour une théologie du laïcat*, s. 19.

łego ludu nie ma jakiejś oryginalnej treści przeciwstawnej do terminu „kleros”, który również może się odnosić do wszystkich wiernych. Do III wieku słowo to występuje rzadko, a od tego okresu świadectwa użycia rzeczownikowego równoleżniczo do terminu „kleros” znajdujemy w „Tradycji Apostolskiej” przypisywanej Hipolitowi, u Klemensa Aleksandryjskiego, Orygenesesa, Tertuliana i Cypriana. Chodzi tu już o członka ludu Bożego, który nie jest duchownym, choć struktury wewnątrzkościelne nie są tu jeszcze mocno rozwinięte⁵.

Tak więc, gdy pierwotnie laicy jako cały lud stanowią wspólnotę ukonstytuowaną przez wiarę w Chrystusa w odróżnieniu od pogan i żydów, to w drugim momencie zaczęto używać słowa λαός na określenie wspólnoty zebranej w celu kultu Bożego w odróżnieniu od jej przewodniczących, czyli hierarchii czy kleru. Już w pierwotnej wspólnotce chrześcijańskiej widać różnorodność charyzmatów zorientowanych na budowę Kościoła (por. 1Kor 12, 27n), choć na poziomie nowotestamentalnym używa się wobec wszystkich tytułu „królewskie kapłaństwo” (por. 1P 2, 9). Rozróżnienie w pierwotnym Kościele nie tyle dotyczyło kleru i świeckich, co chrześcijan i pogan. Różnorodność charyzmatów i posług nie oddzielała wiernych od wspólnej kondycji chrześcijańskiej. Wszyscy ochrzczeni uważali się za wybranych do jakiejś służby lub posługi, choć nie wszyscy czynili to samo. Pierwotna wspólnota ukazana w Dziejach Apostolskich charakteryzowała się głęboką jednością członków, mających różne dary, tytuły i funkcje, ale nie podzielonych jeszcze na duchownych i świeckich. Już w listach pasterskich świętego Pawła znajdujemy więcej rozróżnień i niektóre funkcje pozostają niewymienne między sobą, choć i tu nie ma duchownych w opozycji do świeckich⁶.

Pasterze i wierni

Nowy Testament nie zna podziału na świeckich i duchownych. Wezwanie do naśladowania i obdarowanie charyzmatami decydowało o miejscu i roli we wspólnocie Kościoła. Byli bowiem tacy, którzy zostali wezwani do naśladowania Pana Jezusa i pozostali w swoich miejscowościach, i tacy, którzy szli za Nim. W obu wypadkach pójście za Chrystusem poza wymiarem etyczno-moralnym miało znaczenie eklezjologiczne⁷.

⁵ Por. Y. Congar, *Laïc et Laïcat*, w: Dictionnaire de spiritualité, t. 9, Paris 1976, k. 79. Por. J. Gaudemet, *Les laïcs dans les premiers siècles de l'Église*, w: Revue Catholique Internationale COMMUNIO, L'Église, XII/1/1987, ss. 61n (61-75). Por. A. Faivre, *Les laïcs aux origines de l'Église*, Paris 1984, ss. 19. 36n. Por. S. Longosz, *Geneza i pierwotne znaczenie terminu „świecki”-„laicus” w literaturze wczesnochrześcijańskiej*, Vox Patrum XXII/42-43/2002, Świeccy w starożytności chrześcijańskiej, Lublin 2003, s. 63.

⁶ Por. C. García, *Espiritualidad de los laicos*, ss. 26n.

⁷ Por. M. Marczewski, *Świeccy w Kościołach nowotestamentalnych*, Vox Patrum XXII/42-43/2002, s. 50.

Już na poziomie Ewangelii i Listów istnieje pewna różnica między wszystkimi a niektórymi, między owczarnią a pasterzami, polem a tymi, którzy je uprawiają, budynkiem a budowniczymi. Ci drudzy jednak nie zawsze tworzą zdefiniowaną grupę w sposób stały i instytucjonalny. Zdarza się, że tytuł „brat” określa tego, którego dziś nazywamy wiernym świeckim, ale zasadniczo jest to określenie wspólne dla wszystkich, którzy dzielą tę samą wiarę i praktykują ten sam kult chrześcijański. Jeśli istnieje ojcostwo ministrów Ewangelii, to nie tworzy ono synów, ale braci. Także później, w początkach wyraźnych rozróżnień hierarchicznych nie podkreślano różnic, lecz jedność i kooperację. Kler i laicy byli teologicznie odróżnieni, ale nie byli społecznie odseparowani. Choć świeckich odróżniano od hierarchii, to jednak nie byli oni poza nią, ale tworzyli z nią jedność, która manifestowała się szczególnie w życiu sakramentalnym. Jednak szczególnie podczas liturgii eucharystycznej uwidacznia się stopniowe ustalanie różnic między tymi, którzy mają Boga za swoje dziedzictwo a resztą wiernych. Świeccy uczestniczą w Eucharystii dzięki posłudze biskupów i księży, jednak bez poczucia separacji czy stosunku podporządkowania. W „Liście Klemensa Rzymskiego” istnieje wyraźna hierarchia, która nie przeszkadza w uczestnictwie wszystkich w funkcjach liturgicznych (leiturgia). Sytuacja jest tu niestała, bo do III wieku świecki nie ma „naprzeciwko siebie” duchownego, choć już w II wieku zauważa się elementy, które implicite zawierają późniejsze rozróżnienia. Już Ignacy z Antiochii pisząc do Filadelfian czy Efezjan zachęcał do jedności z biskupem, prezbiterami i diakonami. Od tego czasu wyłania się pewien obraz świeckiego, ale niejednolity, gdyż zabarwiony różnicami regionalnymi. W III wieku w wyniku postępującej ewangelizacji i powiększania się wspólnot rodzi się konieczność lepszej organizacji, co prowadzi do bardziej wyraźnego wydzielenia grupy duchownych⁸.

Dla przykładu gmina rzymska za czasów pontyfikatu Leona Wielkiego miała dobrze ukształtowane struktury oraz jasny podział obowiązków i praw. Dzieliła się na Kościół nauczający i słuchający, czyli wiernych uczestniczących w nabożeństwach. Kierowanie życiem wspólnoty należało do biskupa, wspieranego w działalności duszpasterskiej przez podległe mu duchowieństwo. Wierni byli konsultowani w szczególnych momentach życia wspólnoty, ale na co dzień wystarczyło, że zgodnie ze wskazaniem biskupa uczestniczyli w życiu religijnym, wypełniali czynki miłosierne i starali się o osobisty wzrost duchowy⁹.

Osobnym problemem związanym z tym procesem jest relacja hierarchii do charyzmatów. Nic nie byłoby bardziej błędne niż przeciwstawianie charyzmatu

⁸ Por. Y. Congar, *Laïc et Laïcat*, k. 79n. Por. J. Gaudemet, *Les laïcs dans les premiers siècles de l'Église*, ss. 62n (61-75). Por. A. Vauchez, *Les laïcs au Moyen-Age entre ecclésiologie et histoire*, *Études* 2005/1, t. 402, ss. 56n. Por. J. Dupuis, *Lay people in Church and World. The Contribution of Recent Literature to a Synodal Theme*, w: *GREGORIANUM* 68, 1-2 (1987) 347-390, ss. 350-352.

⁹ Por. A. Żurek, *Laikat rzymski w świetle „Mów” Leona Wielkiego*, *Vox Patrum* XXII/42-43/2002, ss. 300n.

instytucji, gdyż liczni biskupi posiadali dary charyzmatyczne¹⁰. W początkach chrześcijaństwa tożsamość wszystkich wiernych skupiała się na kilku aspektach wspólnych, takich jak wybór, powołanie, uświęcenie i misja. Teksty ukazują jednak Dwunastu jako świadków Zmartwychwstania, zobowiązanych do dania świadectwa przed żydami i poganami. Wraz z rozwojem Kościołów w różnych kontekstach przybierają oni różne nazwy: apostołowie, prorocy, doktorzy, starsi, prezbiterzy, biskupi i diakoni, wokół których nabiera struktur życie wspólnot. Wspólnoty judeochrześcijańskie w diasporze organizują się według modelu z Jerozolimy, wokół starszych, prezbiterów. Wspólnoty pochodzące z pogaństwa skupiają się bardziej wokół biskupów i diakonów. Wszystkie te funkcje nie sprzeciwiają się Kościołowi charyzmatycznemu, gdyż są interpretowane jako służba wspólnocie i dar lub charyzmat Ducha dla dobra ludu. Dlatego błędem jest stawianie w opozycji władzy hierarchicznej i osobistych charyzmatów. Czasami przedstawia się je jako oddzielone a nawet będące w opozycji. Ale w Nowym Testamencie nie ma służb hierarchicznych bez charyzmatów i najwyższa kwalifikacja według posługi hierarchicznej nie dyspensuje od pragnienia najobfitszych charyzmatów, zwłaszcza miłości. Dlatego nieporozumieniem jest pytanie, czy funkcje autorytetu w Kościele nie są przeszkodą w funkcjach charyzmatycznych. Czasami próbuje się tu przywołać model Kościoła świętego Pawła wychwalany przez teologów protestanckich, a po Soborze Watykańskim II przez niektórych niechętnych autorytetowi autorów katolickich, takich jak Küng, Schillebeeckx czy Boff. Taką postawę zauważa się już u Tertuliana zbuntowanego wobec biskupów afrykańskich i biskupa Rzymu z powodu łagodności wobec grzeszników. Już wtedy odwoływał się on do Kościoła pierwotnego Apostołów i Proroków. Prawdą jest, że Paweł wychwalał dary Ducha i charyzmaty (por. Rz 12, 6-8; 1Kor 12, 8-11). Wymieniał też apostołów, proroków i doktorów (por. 1Kor 12, 28), których identyfikuje się z wędrownymi misjonarzami, mającymi jednak obok bezpośredniej więzi z Duchem, relację komunii z Kościołem powszechnym. Sam Paweł manifestował komunie z Apostołami Jezusa nazywanymi przez niego kolumnami (por. Ga 2). Wysyłał też na misję apostołów Tymoteusza i Tytusa z wyraźnym mandatem (por. Flp 2, 19-24). Inspiracja charyzmatyczna ożywiała tu strukturę instytucjonalną, określoną mandatem apostołatu przez przełożonego i przez zobowiązania płynące z szacunku wobec komunii z Kościołem uniwersalnym. Poza tym „Kościoły Pawłowe” miały też wewnętrzną strukturę, zawierającą „episkopos” i „diakonos” (por. Flp 1, 1).

Dlatego nie ma sensu przeciwstawiać modelu Kościoła Jerozolimskiego, z prezbiterami wokół Jakuba i modelu „Kościołów Pawłowych”, jak gdyby nie miały struktury hierarchicznej. Choć jeden był bardziej konserwatywno – judaistyczny a drugi bardziej otwarty i hellenistyczny, to łączy je głęboka jedność w funkcjach.

¹⁰ Por. A. G. Hamman, *Życie codzienne pierwszych chrześcijan (95-197)*, Warszawa 1990, s. 175.

Różne słowa określają tu jedną rzeczywistość z wieloma fasetami. W Jerozolimie jak i wokół Pawła funkcje służebne zależą od wyboru lub nominacji przełożonych kościelnych i propozycji lub aprobaty wiernych (por. Dz 1, 26; 6, 5n). Nigdzie nie widać posług zewnętrznych do instytucji stosunkowo jednolitych. Pierwotne Kościoły chrześcijańskie były zarazem instytucjonalne, jak i charyzmatyczne¹¹.

Żyjący w świecie a należący do stanu doskonałości

Tak więc pierwotny podział w Kościele jest dychotomiczny i odróżnia duchownych od świeckich. Podział ten następuje na linii kultycznej i liturgicznej, wyłaniając grupę posiadającą autorytet w dziedzinie sacrum. Pokój konstantyński a następnie fakt, że od 380 roku chrześcijaństwo jest religią państwową, faworyzują rozwój jednolitych struktur organizacyjnych, które dzięki wielu autorom są też bardziej znane. Jeszcze „Konstytucje Apostolskie” w oparciu o „Didaskalie” przed zajęciem się trzema stopniami duchowieństwa, poświęcają pierwszą księgę świeckim i oddają im chwałę jako królewskiemu kapłaństwu. Inni autorzy raczej klasyfikują wiernych. Od III wieku utwierdza się tendencja do kanonicznej klasyfikacji pewnych kategorii wiernych w chóry i porządki. Znajdujemy to u Hipolita („In Daniele” I, 17), Tertuliana (ordo viduarum w „Ad uxorem” I, 7, czy ordo monogamarum w „De monogamia” 12, oraz differentia inter ordinem et plebem w „De exhortatione castitatis” 7, 3 i 13, 1-4) a także u Metodego z Olimpu (Uczta VII, 3). Tak odróżnia się i hierarchizuje różne kategorie, jak to pokazuje porządek procesji opisany w 396 roku przez Victrice de Rouen („De laude sanctorum” 2-3). Euzebiusz z Cezarei rozróżniał dwa sposoby życia w Kościele, przekraczający naturę i mniej wzniosły. Ci drudzy rodzą dzieci, zajmują się ziemskimi sprawami, poświęcają jedną godzinę na ćwiczenia pobożne, a pewne dni na naukę religii i Bożego prawa. Papież Grzegorz Wielki wyliczał pasterzy, mnichów żyjących w dziewictwie, oraz żonatych. Na podstawie rozróżnienia tria genera hominum u Orygenesisa i Augustyna, którzy scharakteryzowali Noe, Daniela i Hioba, pisze on o trzech porządkach wiernych: pastores, continentes, coniugati („Moralia” I, 14, 20; V, 13, 30; XXXII, 20, 35; „In Ezechielem” I 8, 10; II 4, 5 i 7, 3). Z czasem termin „laik” staje się częsty, choć nie jednoznaczny. W opozycji do duchownych zawiera grupy specyficzne, jak choćby mnichów, dziewice i wdowy. Pierwsi szybko staną się osobną grupą. Odtąd świeccy w sensie wąskim to ci, którzy nie mają w Kościele szczególnej „kwalifikacji”. Idzie się w kierunku średniowiecznej zasady Gracjana, że „duo sunt genera christianorum”. Laik zaczyna być definiowany bardziej przez to, czego nie posiada, w porównaniu z duchownym czy mnichem,

¹¹ Por. C. García, *Espiritualidad de los laicos*, ss. 58n. Por. Y. M.-J. Congar, *Jalons pour une théologie du laïc*, s. 478. Por. H. Le Bourdellès, *Pouvoir charismatique et pouvoir institutionnel*, w: *Revue Catholique Internationale COMMUNIO, L'Église*, XII/1/1987, ss. 76-81.

niż przez swą naturę. Świecki stara się w świecie szukać trudnych dróg zbawienia i już na początku VI wieku znajduje się na dole hierarchii społecznej¹².

Tak więc w ślad za pierwszym podziałem na duchownych i świeckich idzie drugi podział, na zakonników i świeckich. Na początku byli tylko świeccy i ruch życia zakonnego był początkowo świecki, aż do tego stopnia, że kapłani, by uczestniczyć w nim musieli rezygnować ze spełniania posługi pasterskiej. Bez wątpienia od czasu Apostołów istnieli w Kościele asceci i dziewice. Zasadniczo jednak mnisi pojawili się w połowie III wieku w czasie, gdy jeszcze żył Orygenes i Cyprian, skoro Antoni, wychodząc na pustynię w połowie III wieku spotyka człowieka prowadzącego życie samotne od wielu lat. Decydujące było tu jednak w IV wieku przyjsie do Kościoła mas ochrzczonych, którzy nie przeszli przez proces prawdziwego nawrócenia na Ewangelię. Pragnienie radykalnej realizacji rad ewangelicznych doprowadziło do wyodrębnienia osobnej grupy, określanej jako stan doskonałości. Tak świeccy wobec duchownych i zakonników zaczynają być pasywnymi podmiotami, adresatami posług, kierowanymi przez tych pierwszych. Tak rodził się Kościół rozumiany jako społeczność nierówna. Z czasem zatarła się różnica między monachus a clericus, poprzez asymilację duchownych i mnichów, co spowodowało, że w miejsce potrójnego odróżnienia świeckich, duchownych i mnichów, ponownie znaczenia nabrał podwójny podział na ludzi kultu i ludzi świata. Jednak historia duchowości świeckich jest głęboko naznaczona duchowością monastyczną i zakonną aż do epoki współczesnej, niezależnie od tego, że jej teologia jest fundamentalnie spolaryzowana przez dwumian duchowni-świeccy¹³.

Urząd kapłański – liturgia

Wraz z powyższym rozwojem organizacyjnym Kościoła pojawił się bardziej szczegółowy podział funkcji. Na początku III wieku w Afryce szczególnie Cyprian i Tertulian pisali o zadaniach duchownych i świeckich. Tertulian wydobywa laikat jako oddzielną grupę, ale linia podziału nie jest u niego jeszcze wyraźna. Wydaje się znajdować gdzieś wokół „munera sacerdotalia”, które czasami żonaci mężczyźni, nie przynależący do „ordo Ecclesiae” mogą sprawować „in necessitatibus”, ponieważ i oni posiadają godność kapłańską¹⁴. Tak więc, wprawdzie Tertulian traktując duchownych jako oddzielne „ordo” zarzucał heretykom przekazywanie ich funkcji

¹² Por. Ch. Pietri, *Le Laïcat dans l'Église du Bas-Empire*, w: *Les Laïcs et la vie de l'Église. Recherches et Débats* 42, Paris 1963, ss. 11n. Por. J. Gaudemet, *Les laïcs dans les premiers siècles de l'Église*, ss. 67-69 (61-75). Por. Y. Congar, *Laïc et Laïcat*, k. 82n.

¹³ Por. C. García, *Espiritualidad de los laicos*, ss. 53. 58-61. Por. Y. M.-J. Congar, *Jalons pour une théologie du laïcat*, ss. 21n. 27.

¹⁴ Por. T. Kołosowski, „*Ubi tres, Ecclesia est, licet laici*”. *Duchowieństwo a laikat we wspólności kartagińskiej według Tertuliana*, *Vox Patrum* XXII/42-43/2002, s. 130.

świeckim, sam jednak w „Zachęcie do czystości” przyznawał im w sytuacji braku duchownych prawo do składania ofiar i chrzczenia. Cyprian z Kartaginy wyraźnie odróżniając biskupów, prezbiterów i diakonów od reszty wiernych, przyznawał tym pierwszym rolę przywódczą, nie umniejszając roli tych ostatnich w życiu liturgicznym. „Didaskalia” zredagowane w Antiochii około 230 roku określają rolę duchownych, wdów, diakonis i zwykłych świeckich w Kościele. Widać tu wyższość duchownych wobec laików, do których zalicza się jedynie mężczyzn. Zadaniem zwykłych świeckich było dbanie o rozwój Kościoła przez nawracanie tych, którzy są poza nim. Mieli też swoją ważną rolę w formacji katechumenów. Pouczali ich o najważniejszych prawdach wiary i zasadach moralności, wystawiali opinie, byli ich prawdziwymi kierownikami duchowymi a w razie potrzeby mogli ich ochrzcić. Nie wolno im jednak było ani odpuszczać grzechów, ani składać ofiary eucharystycznej.

Odróżnienie świeckich od duchownych stawało się coraz bardziej wyraźne w kontekście liturgicznego rytu święceń przez nałożenie rąk. „Tradycja Apostolska” z początku III wieku odróżnia instytucje kreowane w ten sposób, od innych ustanawianych przez słowa. Dla przykładu lektora, którym mógł być zwykły świecki ustanawiano przez przekazanie księgi, bez nałożenia rąk. Jeszcze między III a V wiekiem świeccy spełniają swe role podczas chrztu i rozdają Komunię. IV wiek przynosi dalsze odróżnienie kompetencji. Część świeckich zostanie „wchłonięta” przez duchownych, tworząc grupę przyjmującą niższe święcenia: subdiakoni, akolici, egzorcyci, lektorzy. Funkcje akolity i lektora zostaną otwarte dla świeckich dopiero w 1972 roku. Tymczasem pozostanie im posługa ostiariusza, który doglądał porządku podczas liturgii, oraz zadanie pilnowania grobów (fossore). Szczególnie od VI wieku coraz bardziej rezerwuje się dla duchownych funkcje liturgiczne. Czasami świeccy sami byli winni tego procesu z racji ich bierności i obojętności, albo z powodu ich rosnącego apetytu na coraz większe bogactwo Kościoła i idących za tym prób ingerencji oraz wpływu. Poza tym coraz liczniejsze wspólnoty wymagały coraz wyrazistszego podziału funkcji. Z czasem świeccy obdarzeni kapłaństwem powszechnym nie mieli prawa zbliżyć się do części kościoła, gdzie następowała konsekracja. Coraz częściej również tylko w wyjątkowych sytuacjach mogli być szafarzami sakramentu chrztu¹⁵.

Urząd prorocki – martyria

Podobny proces można zauważyć również w kwestii nauczania. W II i III wieku świeccy głosili kazania. Z całą pewnością Orygenes, jeszcze jako świecki

¹⁵ Por. J. Gaudemet, *Les laïcs dans les premiers siècles de l'Église*, ss. 64-69. 74n. (61-75). Por. J. Dupuis, *Lay people in Church and World*, ss. 349n. Por. J. Naumowicz, *Kryterium rozróżnienia „duchowny-świecki” według Tradycji Apostolskiej*, *Vox Patrum* XXII/42-43/2002, s. 139.

był zapraszany przez biskupów Cezarei i Jerozolimy, by komentować Pismo Święte przed zgromadzonymi wiernymi. Nie wiemy jednak, co sam sądził na temat głoszenia homilii przez świeckich¹⁶. Zwyczaj ten dopuszczany w niektórych Kościołach Azji Mniejszej został odrzucony przez biskupa aleksandryjskiego Demetriusza i zasadniczo nie wykracza poza III wiek. Według Euzebiusza świeccy przepowiadali słowo nawet w obecności biskupów. Pozwalały na to także „Konstytucje Apostolskie”. Miało to miejsce zwłaszcza na niedawno nawróconych terenach, jak na przykład w Irlandii. W dawnych, ustabilizowanych Kościołach, zwłaszcza wobec pojawiających się trudnych kwestii doktrynalnych, głoszenie słowa poza specjalnym pozwoleniem było zarezerwowane dla duchownych. Już święty papież Leon zdecydował, że nauczanie i głoszenie kazań przynależy do stanu kapłańskiego.

Wybitni świeccy mogli jednak pomagać w głoszeniu ortodoksyjnej nauki. Dotyczyło to wąskiej grupy specjalistów. Apologeci greccy II wieku sami przeważnie byli świeckimi i angażowali się w obronę chrześcijaństwa. Do pierwszych świeckich teologów zaliczamy Justyna, Tertuliana, Pantena, Klemensa i Orygenesusa. Niektórzy z nich stali nawet na czele prestiżowych szkół. Na Wschodzie Ewagriusz a na Zachodzie Wiktoryn, Laktancjusz i Prosper z Akwitanii byli świeckimi teologami. Wielu Ojców Kościoła zaczynało swe dzieła teologiczne jako świeccy. Nawet później, w Średniowieczu zdarzali się świeccy teologowie jak Hugues Ethérien, nie licząc możnych książąt, którzy redagowali dzieła teologiczne. Zasadniczo jednak, szczególnie od VI wieku, rezerwuje się dla duchownych *munus docendi*. Zawsze jednak panowie mieli za zadanie pouczanie w sprawach religijnych swoich niewolników, podobnie jak ojcowie rodzin swe dzieci. Świeccy śledzili z zainteresowaniem debaty teologiczne, tworząc różne frakcje i nie stroniąc od przemocy, co doprowadziło za Teodozjusza do zakazu dyskusji teologicznych na placach publicznych. Wdowy współpracowały z zakonnicami w przygotowaniu kobiet do chrztu, a wokół biskupa często gromadzili się zwykli świeccy, aktywnie zaangażowani w apostołat, walczący z pogaństwem i herezją. Niekoniecznie chodziło tutaj o prawdziwe nauczanie, choć spełniali je i świeccy, ale o obowiązek każdego chrześcijanina, by działać dla zbawienia bliźnich¹⁷. U Klemensa Aleksandryjskiego zarówno kerygmat słowa, jak i kerygmat czynu są powszechne. Wszyscy dążący do świętości i „świadczący o prawdzie Ewangelii” stają się keryksami¹⁸. Również

¹⁶ Por. M. Szram, *Udział wiernych świeckich w funkcjach współcześnie zastrzeżonych kapłanom urzędowym oraz w strukturach instytucjonalnych Kościoła w ujęciu Orygenesusa*, *Vox Patrum* XXII/42-43/2002, s. 148.

¹⁷ Por. Y. M.-J. Congar, *Jalons pour une théologie du laïcat*, ss. 415n. 428. Por. Y. Congar, *Laïc et Laïcat*, k. 81. Por. Ch. Pietri, *Le Laïcat dans l'Église du Bas-Empire*, ss. 14-17. Por. L. Misiarczyk, *Rola świeckich w pismach Ojców Apostolskich i apologetów greckich II wieku*, *Vox Patrum* XXII/42-43/2002, s. 87.

¹⁸ Por. F. Drączkowski, *Powszechność funkcji keryksa w Kościele starożytnym. Stanowisko Klemensa Aleksandryjskiego*, *Vox Patrum* XXII/42-43/2002, s. 116.

w rozumienia Grzegorza z Nazjanzu mianem keryksów Chrystusa można określić wszystkich, którzy upowszechniają Jego naukę, bądź jej bronią, zwłaszcza przed innowiercami. Powołanie do funkcji keryksa rozpoczyna się od chwili chrztu¹⁹.

Urząd królewski – diakonia

Od czasów apostoelskich aż do Grzegorza Wielkiego (+604) dominującym poczuciem wiernych jest przekonanie, że wszyscy ochrzczeni są Kościołem. Świeccy uczestniczą w sposób podporządkowany, ale aktywny w decyzjach wyboru czy zatwierdzania duchownych, w soborach, oraz w decyzjach dotyczących zwyczajów, realizując swe własne dary i charyzmaty²⁰. Jak pokazuje święty Cyprian, wybór biskupa w starożytnym Kościele zakładał osąd Boga, przychylną opinię duchownych, zgodę innych biskupów, ale także akceptację ludu. Wiele jest przykładów takiej interwencji ludu Bożego, jak choćby wybór Ambrożego. Świeccy znając dobrze zasługi każdego, mieli dołączyć swą opinię do zdania duchownych. Już Klemens Rzymski mówił o aprobachie całego Kościoła dla kandydata na urząd biskupa. Ta zasada była również oczywista dla Augustyna. Synody VI wieku cytowały zasadę papieża Celestyna I, by nie narzucać biskupa ludowi, wbrew jego woli. Święty Papież Leon Wielki wyrażał ją tak: „Qui praefuturus est omnibus ab omnibus eligatur”. Jednak szukanie wpływów, nadużycia i zmieszanie z polityką sprawiły, że Kościół słusznie zaczął unikać uczestnictwa świeckich w wyborze biskupów. Trzeba też zaznaczyć, że rola świeckich nigdy nie była uważana za konstytuującą hierarchię, czy wprowadzającą biskupa w jego władzę. Chodziło o wybór najbardziej godnego kandydata, przy współpracy ludu, a następnie o przekazanie świętej władzy przez sam episkopat. Podobnie było z wyznaczeniem prezbiterów i diakonów. Już Listy świętego Cypriana poświadczają konsultacje biskupa ze świeckimi w tej sprawie.

Świeccy mieli też swój udział w debatach soborowych i synodalnych. Na synodach starożytnych był obecny lud, choć w kwestiach dogmatycznych, jak na przykład sprawa chrztu heretyków, interweniowali tylko biskupi. Inaczej było w kwestiach dyscyplinarnych. W sprawie reintegracji lapsi, czyli w sprawie środków, jakie należy przedsięwziąć wobec tych, którzy się ukryli przed prześladowaniami Cyprian odwoływał się wyraźnie do zdania wiernych. Niektórzy świeccy zasiadali w zgromadzeniach synodalnych, co pozostanie praktyką na kilka wieków, skoro na synodzie w Orange w 529 roku również świeccy podpisali akta synodalne. Świeccy uczestniczyli i mieli prawo głosu na synodach i soborach w Elwirze, w Rzymie, a nawet prawdopodobnie w Nicei. Funkcjonariusze cesarscy odgrywali

¹⁹ Por. G. Jaśkiewicz, *Funkcja keryksa w mowach Grzegorza z Nazjanzu*, Vox Patrum XXII/42-43/2002, s. 184.

²⁰ Por. Y. Congar, *Laïc et Laïcat*, k. 80n.

dużą rolę na soborach w Efezie i Chalcedonie. Na synodzie w Elwirze w 305 roku są obecni diakoni i wierni, ale nie podpisują decyzji. W Nicei w 325 roku Atanazy jeszcze jako zwykły diakon wielokrotnie interweniował, a partia ariańska podpie-rała się świeckimi filozofami. Nie można też nie wspomnieć o obecności cesarza, który osobiście brał udział w soborze. Jednak w kwestiach wiary żaden laik nie miał nic do powiedzenia i sobór jako autorytet dogmatyczny oraz kanoniczny składał się wyłącznie z biskupów i reprezentantów biskupów nieobecnych. Jedy-nie oni głosowali. Również po inwazji barbarzyńców Kościół żyjąc w symbiozie z doczesnym społeczeństwem dopuszczał od VI wieku na tak zwanych synodach mieszanych obecność szczególnie wybitnych świeckich, choć błędem byłoby są-dzić, że byli oni na równi z biskupami konstytuującymi członkami zgromadzenia. Chodziło przede wszystkim o jak najszerze wsparcie podejmowanych decyzji i świeccy udzieliwszy informacji czy świadectwa, po przeczytaniu kanonów mieli za zadanie potwierdzenie ich słowem „amen”.

Tak więc rolę świeckich było dawanie świadectwa i wyjaśnianie osądu duchow-nych. Czasami byli też ekspertami, a rzymscy funkcjonariusze reprezentujący cesa-rza odgrywali znaczną rolę na synodach i soborach. Szczególnym świadectwem jest konferencja w Kartaginie w 411 roku w celu zażegnania konfliktu z donatystami, której przewodniczył wysokiej rangi świecki funkcjonariusz cesarski Marcelinus. Wobec świeckich za aprobatą Augustyna toczyła się też debata dotycząca spraw wiary i dyscypliny. Później, na synodach galijskich w V i VI wieku świeccy nie debatowali, mając jedynie rolę świadków i pośredników wobec ludu. Również przed podjęciem ważnych decyzji biskup doradzał się świeckich. Święty Cyprian świadczy o woli konsultacji, gdy pisze, że w sprawie zarządzania Kościołem niczego nie zdecydował bez rady duchownych i zgody ludu (*nihil sine consilio vestro et sine consensu plebis mea privatim sententia gerere*)²¹. Na podkreślenie zasługuje rola władcy, który na długie wieki zachował wpływy na podejmowane w Kościele decyzje. Pierwsza teologiczna wizja władcy chrześcijańskiego dokonana przez Euzebiusza z Cezarei w „*De vita Constantini*”, cechuje się „sakralizacją” władcy i spełnianego przez niego urzędu²².

Duchowni łatwiej pozostawiali świeckim sprawy świata. Sobór w Chalcedonie zabronił wyświęconym i mnichom uczestniczenia w wyprawach wojennych i ubie-gania się o godności świeckie. Ogólnie jednak na początku III wieku laicy mają niższy status i ich zadaniem jest uwolnienie duchownych od trosk materialnych, by mogli się oddać całkowicie służbie ołtarza. Każdy, duchowny i świecki był wezwany do zaradzania potrzebom wspólnoty, zwłaszcza do pomocy biednym. Szczególnie świeccy wspierali finansowo działalność charytatywną, budowę

²¹ Por. Y. M.-J. Congar, *Jalons pour une théologie du laïc*, ss. 329-338. Por. J. Gaudemet, *Les laïcs dans les premiers siècles de l'Église*, ss. 70-74 (61-75).

²² Por. J. Królikowski, *Napięcie między świeckością i sakralnością w wizji władcy w „De vita Constantini” Euzebiusza z Cezarei*, *Vox Patrum* XXII/42-43/2002, s. 159.

i utrzymanie świątyń czy hospicjów, najczęściej z majątków zapisywanych Kościołowi w testamencie. W Rzymie przede wszystkim cesarze i członkowie ich rodzin fundowali monumentalne bazyliki. Ale fundatorami kościelnych budowli i cmentarzy byli też prezbiterzy oraz liczni przedstawiciele laikatu. Pewnym niebezpieczeństwem były prywatne kościoły, należące do świeckich. Łączyła się z tym chęć wyznaczania kapelanów przez właścicieli budynków. Często obok moralnych cech kandydata na biskupa ważny był też czynnik majątkowy. Bogaci kandydaci mogli wesprzeć Kościół. Niekiedy konsultacja kandydatów dotyczyła potężnych i wpływowych świeckich, a zwykli wierni mieli się tylko zgodzić na wcześniej dokonany wybór. Potęga duchownych była krucha, bo oparta na protekcji cesarza i hojności bogatych, którzy w zamian rezerwowali sobie prawo wpływania na decyzje. W wielu Kościołach świeccy byli cennymi doradcami biskupów w sprawach administracyjnych, choć synod w Rzymie z 502 roku zabronił świeckim decydować w sprawach dóbr kościelnych, nakazując, by majątek diecezjalny był powierzany duchownym, nazywanym ekonomami. Podobne decyzje podejmowały synody w Antiochii (341), Chalcedonie (451), Sewilli (619) i Toledo (633). W północnej Afryce aż do upadku Kartaginy w 439 roku znamienici świeccy aktywnie uczestniczyli w administracji kościelnej, stanowiąc swoistą świecką radę biskupa. Byli nawet członkami trybunałów kościelnych. Jednak szczególnie od VI wieku rezerwuje się dla duchownych zarządzanie dobrami²³.

Tak powoli świeccy w każdej dziedzinie stają się niższą kategorią. Przykładowo święty Ambroży z Mediolanu sprzeciwił się Walentynowi II, który chciał go sądzić przez świeckich. Jedną z najcięższych sankcji dla duchownego była redukcja do stanu świeckiego²⁴. Od edyktu Teodozjusza w 380 roku cesarze wspierali ortodoksję i walczyli z herezją. Często jednak ci obrońcy wiary mieszały się do dyskusji teologicznych. Olbrzymia maszyna rzymskiej administracji pozostawiała niewiele miejsca na aktywność zwykłych świeckich, zwłaszcza, że jurysdykcja kościelna stara się przede wszystkim o definicję statusu duchownych, którzy otrzymali pozycję uprzywilejowaną w chrześcijaństwie. Mimo to tacy Ojcowie Kościoła jak Wiktoryn, Laktancjusz, Ambrozjaster, Hieronim, Jan Chryzostom i Augustyn, w oparciu o 1P 2, 9 i Ap 20, 6 wciąż mówili o transcendentnej jedności Kościoła, którego wszyscy członkowie uczestniczą w jednym królewskim kapłaństwie. Nauka o jednym Ciele złożonym z wielu członków pozwalała też wzywać świeckich, by nie pozostawiali duchownych samych w trosce o Kościół²⁵.

²³ Por. Ch. Pietri, *Le Laïcat dans l'Église du Bas-Empire*, ss. 17-21. Por. J. Gaudemet, *Les laïcs dans les premiers siècles de l'Église*, ss. 70-74 (61-75). Por. M. Wójcik, *Świeccy fundatorzy instytucji dobroczynnych w Kościele starożytnym*, *Vox Patrum* XXII/42-43/2002, s. 337. Por. B. Iwaszkiewicz-Wronikowska, *Świeccy jako fundatorzy kościelnych budowli w Rzymie wczesnochrześcijańskim*, *Vox Patrum* XXII/42-43/2002, s. 339.

²⁴ Por. *Ibidem*, ss. 69n.

²⁵ Por. Ch. Pietri, *Le Laïcat dans l'Église du Bas-Empire*, ss. 12-14.

Świeccy w ujęciu Augustyna nie tylko należeli do Kościoła, ale aktywnie uczestniczyli w jego życiu. Świadczy o tym sam jego wybór i pomoc w administrowaniu dobrami diecezji²⁶.

Kobieta we wspólnocie Kościoła

Osobnym problemem jest pozycja kobiety we wspólnocie Kościoła. Już w czasach biblijnego Izraela istniała zależność kobiety od mężczyzny, choć przynajmniej w niektórych okresach i w pewnych dziedzinach kobiety w niczym nie ustępowały mężczyznom, a nawet wywierały na nich skuteczny wpływ²⁷. Jezus zapewnia rozwój specyfiki kobiecej promując swoistą emancypację z zachowaniem różnicy płci i nie dążąc do uczynienia kobiety identyczną mężczyźnie. Przypisanie kobiecie tego wszystkiego co należy do mężczyzny, oznaczałoby przyjęcie modelu męskiego i pośrednio uznanie jego wyższości. W tej logice, także kapłaństwo nie jest powodem do wywyższenia, ale formą służby (por. Mk 10, 42-45; 20, 25-28). Powierzenie jedynie uczniom posługi pasterskiej nie oznacza niższej rangi dla kobiet, które służyły Jezusowi i uczniom (Por. Łk 8, 3; Mk 15, 41). Sam Jezus przyszedł, by służyć (por. Mk 10, 45) i kobiety również uczestniczą w tym zaangażowaniu Zbawiciela, tylko w inny sposób niż mężczyźni. Jezus nie powierzył kobietom konkretnej instytucjonalnej misji, lecz pozostawił pole dla różnorodnej manifestacji wiary, świadczenia o niej wobec rodziny i społeczeństwa, oraz uczestnictwa w kulcie. Prawdopodobnie kobiety przyprowadzały dzieci do Jezusa (por. Mk 10, 14), co otwiera możliwość edukacji i katechezy. Powierza się im też pomoc ubogim i współczucie dla cierpiących na wzór Maryi w Kanie (por. Łk 23, 27). Dla Jezusa cicha ofiara prostej wdowy była ważniejsza niż ostentacyjne dary mężczyzn (por. Mk 12, 43). Wychwalał gest namaszczenia przez Marię z Betanii (por. Mk 14, 8). Również obraz kobiet w przypowieściach ewangelicznych jest zasadniczo pozytywny²⁸.

Kontrowersje budzą niektóre wypowiedzi świętego Pawła, choć egzegeci przestrzegają, by z napomnień dotyczących konkretnych sytuacji nie czynić teologicznej zasady obowiązującej na wieki²⁹. Jan Paweł II zauważył, że w niektórych pismach apostoelskich obok ewangelicznej nowości w podejściu do kobiety, dochodzi do głosu to, co dawne i zakorzenione w tradycji, a idea wzajemnego poddania mężczyzny i kobiety Chrystusowi musi stopniowo przecierać sobie szlaki w świa-

²⁶ Por. S. Jaśkiewicz, *O roli świeckich w Kościele według św. Augustyna*, Vox Patrum XXII/42-43/2002, s. 232.

²⁷ W. Chrostowski, *Kobieta i jej symbolika w Starym Testamencie*, w: *Kobieta w nowym wieku*, (red.) J. Bolewski, Kraków 2001, s. 13.

²⁸ Por. J. Galot, *La femme dans l'Eglise*, w: GREGORIANUM 68, 1-2 (1987) 187-213, ss. 196-212.

²⁹ M. Czajkowski, *Kobieta w Nowym Przymierzu*, w: *Kobieta w nowym wieku*, (red.) J. Bolewski, Kraków 2001, s. 75.

domości i praktyce Kościoła³⁰. Dla teologów jest jasne, że najtrafniej ewangeliczną zasadę równej godności ukazał Apostoł narodów w Liście do Galatów (3, 24n. 28), choć znajdujemy u niego ślady wpływów kulturowych epoki, podporządkowującej kobietę mężczyźnie (por. Ef 5, 21-25). Pisze jednak o kobietach, które trudziły się wraz z nim dla Ewangelii (por. Flp 4, 3), a Pyskę i Akwilę uznaje za współpracowników (por. Rz 16, 3)³¹. To nie zmienia faktu, że w pierwszych wiekach nawet diakonise nie miały specyficznych funkcji sakramentalnych, poza asystowaniem przy chrzcie kobiet, a do III wieku żaden tekst nie zalicza kobiet do grupy laików³². Kościół Zachodni od samego początku odrzucał możliwość spełniania przez kobiety jakiegokolwiek posługi liturgiczno-kościelnej, szczególnie diakońskiej. Jeśli zaś chodzi o liturgiczną posługę wdów czy w ogóle kobiet w Kościele Wschodnim to kształtowała się różnie w różnych epokach i obszarach geograficznych. Można tu wymienić przygotowywanie do chrztu dorosłych kobiet, katechizowanie ich, niekiedy udzielanie Eucharystii kobietom i małym dzieciom, modlitwę za wspólnotę kościelną, sprawowanie opieki nad chorymi kobietami a nawet namaszczenie ich, przygotowywanie zmarłych do pogrzebu, przewodniczenie modlitwie liturgicznej Kościoła, czytanie pod nieobecność prezbitera i diakona Ewangelii w żeńskich wspólnotach mniszych, oraz spełnianie funkcji doradcy samego biskupa. Jednak z biegiem czasu, na skutek rozpowszechniania się zwyczajów chrzczenia niemowląt, posługa kobiet straciła główny cel, jakim była pomoc przy udzielaniu chrztu dorosłym niewiastom³³.

2. Relacja świeckich do Boga w pierwszych wiekach chrześcijaństwa

Wspólnotowe doświadczenie Boga

Wracając do wspomnianej na początku interpretacji świętej Teresy Benedykty od Krzyża, trzeba przypomnieć, że obok panowania nad ziemią i płodzenia potomstwa, na pierwszy plan w powierzonych człowiekowi w Księdze Rodzaju misji wysuwa się bycie obrazem Boga. W Starym Testamencie człowiek jest ukazany zawsze w relacji do Boga. Jest wezwany do wierności Bogu i jako Jego współpracownik ma współdziałać w doprowadzeniu stworzenia do jego pełni. W tym sensie nawet praca winna się wpisywać w podstawową postawę adoracji Boga. Także

³⁰ Jan Paweł II, *List Apostolski „Mulieris dignitatem” Ojca świętego Jana Pawła II z okazji roku Maryjnego o godności i powołaniu kobiety*, nr 24.

³¹ Por. J. Galot, *La femme dans l’Eglise*, ss. 190-193. Por. Y. M.-J. Congar, *Jalons pour une théologie du laïcat*, ss. 498-501.

³² Por. J. Galot, *La femme dans l’Eglise*, ss. 201-212. Por. A. Faivre, *Les laïcs aux origines de l’Eglise*, ss. 160n.

³³ Por. B. Degórski, *Wdowy w starożytności chrześcijańskiej i ich posługa w Kościele*, *Vox Patrum* XXII/42-43/2002, ss. 317n.

owoce pracy w formie bogactwa są znakiem Bożego błogosławieństwa i pozostają Jego własnością. Z drugiej strony istnienie biedy w wymiarze społecznym oznacza, że ludzie zawiedli w swym zadaniu administrowania Bożymi darami. Tak więc relacja do Boga ma swój istotny wymiar społeczny. Chodzi o obecność Boga w łonie swego Ludu i obecność Ludu Bożego pośród narodów. Ta obecność jest ważniejsza niż słowa czy działania prowadzące do nawrócenia niewiernych³⁴.

Ten istotny wymiar przynależenia do „narodu” wybranego przez Boga stawia nas w samym centrum biblijnej duchowości laikatu. Wiemy już, że etymologia słowa laik odsyła do greckiego terminu λαός (laos), który oznacza lud. Bowiem Pismo Święte nie zna świeckich (laików) w dzisiejszym sensie osobnego stanu życia, zna tylko Lud Boży. Oczywiście słowo „laik” jest starsze niż religijne słownictwo chrześcijańskie a nawet niż specyficzne użycie λαός w greckich tekstach Starego Testamentu. Od III wieku przed Chrystusem znajduje się na papirusach i inskrypcjach, a w II wieku w greckim języku kultycznym określa tych, którzy nie otrzymali inicjacji. Wreszcie w żydowskich tłumaczeniach Biblii na język grecki słowo to w formie przymiotnikowej (laikos) jest stosowane do rzeczywistości zwyczajnych, należących do profanum, czyli nie poświęconych Bogu w sposób szczególny (por. 1Sm 21, 5n; Ez 22, 16; 48, 15). Choć w tym sensie zbliża się do dzisiejszego użycia, słowo to w formie rzeczownikowej w języku hellenistycznych żydów przeciwstawiało wiernych Przymierza narodom pogańskim (goim)³⁵.

Powszechne powołanie do świętości

W Starym Testamencie cały Izrael posiadał jakość powołania kapłańskiego z racji bycia narodem wybranym i konsekrowanym jako szczególny lud Boga. Już w epoce proroków cały lud był święty i wezwany do świętości (por. Wj 19, 6; Pwt 7, 6; 14, 2. 21; 26, 19; 28, 8; Jr 2, 3). Ponieważ cała wspólnota jest święta, zauważa się reakcje sprzeciwu wobec rezerwowania określenia „święty” dla wybranych osób, zwłaszcza kapłanów (por. Lb 16, 3). Jeśli istniała jakaś szczególna duchowość, to był to raczej zbiór wymagań dotyczących ministrów kultu, kapłanów i lewitów. Jednak już Pierwszy List Piotra stosuje do wszystkich chrześcijan odpowiednio przetransponowaną etykę, czy nawet duchowość lewitów.

Toteż również w chrześcijaństwie okresu Nowego Testamentu nie ma jakiegś własnej duchowości świeckich. Jak wszyscy, są oni po prostu wezwani, by żyć

³⁴ Por. E. Stein, *Beruf des Mannes und der Frau nach Natur – und Gnadenordnung*, ss. 28n. Por. E. Stein, *Probleme der Frauenbildung*, w: *Die Frau*, Freiburg 1959, ss. 138n. Por. H.-R. Weber, *Les laïcs dans la perspective de l'Ancien Testament*, w: *Unam Sanctam 75, L'Apostolat des laïcs*, Paris 1970, ss. 195-201.

³⁵ Por. J. Gaudemet, *Les laïcs dans les premiers siècles de l'Église*, ss. 61n (61-75). Por. Ch. Pietri, *Le Laïc dans l'Église du Bas-Empire*, ss. 11n. Por. Y. Congar, *Laïc et Laïc*, k. 79. Por. Y. M.-J. Congar, *Jalons pour une théologie du laïc*, s. 19.

życiem w Chrystusie i Duchu Świętym. Nowotestamentalne listy dają wskazówki dotyczące życia poszczególnych kategorii wiernych, takich jak niewolnicy, rodzice, czy dzieci. Podobnie otwierają pewne perspektywy duchowości świadków i sług Ewangelii, choć nie zawsze chodzi tu o ustanowionych ministrów. Ci ostatni nie zawsze tworzą instytucjonalnie zdefiniowaną na stałe grupę. Tytuł „brat” najczęściej określa wszystkich, którzy wyznają tę samą wiarę i praktykują ten sam kult chrześcijański. Kościół nowotestamentalny używa wobec wszystkich wiernych tytułów: wybrane plemię, królewskie kapłaństwo, naród święty, lud Bogu na własność przeznaczony (por. 1P 2, 9). Pierwsze pokolenia chrześcijańskie nazywały się uczniami, powołanymi, wybranymi, braćmi, świętymi i wspólnotą Boga, stanowiącą nowy Jego λαός. Także tu widać, że pierwotnie laicy stanowią wspólnotę ukonstytuowaną przez wiarę w Chrystusa, przez chrzest wcielający w Niego, przez uczestnictwo we wspólnotowej Eucharystii i oddanie życia na służbę Ewangelii i Królestwu, w odróżnieniu od pogan i żydów. Dla pierwszych wspólnot chrześcijańskich wszyscy wierni byli równi w tej fundamentalnej godności Bożego wybrania i liturgicznej postawie całego życia³⁶.

Nowy Testament ukazuje nowy Lud Boży konsekrowany przez namaszczenie Duchem Świętym, który wcielając każdego wierzącego w Chrystusa przez chrzest i Eucharystię buduje Kościół. Początkowo nie ma we wspólnocie sytuacji uprzywilejowanej, bo jedyną hierarchią jest świętość. Na pierwszy plan wysuwa się doświadczenie bezpośredniego działania Boga, bowiem w Kościele Duch Święty wzbudza różne posługi i charyzmaty. Ich różnorodność nie oddziela nikogo od wspólnej kondycji chrześcijańskiej. Każdy jest charyzmatykiem, czyli otrzymuje konsekrację w celu prawdziwej i różnorodnej misji w Kościele i świecie. Tak jak w kontakcie z Panem, każdy nabierał świadomości bycia posłanym (por. J 1, 41. 45; 4, 28n. 39), tak i w pierwotnym Kościele Duch udziela każdemu swoich darów. W tym sensie również funkcje i posługi nie sprzeciwiają się Kościołowi charyzmatycznemu, gdyż są interpretowane jako służba wspólnocie i charyzmat Ducha dla dobra ludu. Święty Paweł wychwalał różnorodność darów i charyzmatów (Rz 12, 6-8; 1Kor 12, 8-11), ale ani jego listy, ani Dzieje Apostolskie nie usprawiedliwiają romantycznej wizji posług wyłonionych w sposób wolny „z bazy” i których impulsy przypisywane Duchowi Świętemu miałyby służyć za porękę dogmatyczną. W Nowym Testamencie nie ma sług hierarchicznych bez charyzmatów i najwyższa nawet kwalifikacja hierarchiczna nie dyspensuje od pragnienia obfitych charyzmatów, zwłaszcza miłości³⁷. K. Rahner obszernie ukazał

³⁶ Por. A. Faivre, *Les laïcs aux origines de l'Eglise*, ss. 19; 55n. Por. Y. M.-J. Congar, *Jalons pour une théologie du laïc*, s. 161. Por. C. García, *Espiritualidad de los laicos*, ss. 26n. Por. Y. Congar, *Laïc et Laïc*, k. 79n.

³⁷ Por. C. García, *Espiritualidad de los laicos*, ss. 26n ; 58n. Por. H. Le Bourdellès, *Pouvoir charismatique et pouvoir institutionnel*, ss. 76-81. Por. Y. M.-J. Congar, *Jalons pour une théologie du laïc*, ss. 478; 498-501.

możliwości osiągnięcia świętości w świecie w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, podkreślając świadomość Ojców, że nie ma stanu, w którym nie znalazłoby się dusz podobających się Bogu i spełniających w ukryciu dzieła, które Go cieszą³⁸.

Źródła doświadczenia Boga

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa dominującym poczuciem wiernych było przekonanie, że wszyscy ochrzczeni są Kościołem i w nim mają udział w dobrach niebieskich. To święte misterium Kościoła istnieje w każdym wiernym i jest przez niego przeżywane – „każda dusza jest Kościołem” – jak głoszą „Konstytucje Apostolskie”. Wierni są żywieni w Kościele Pismem Świętym, komentarzem biblijnym, który stosuje jego opisy zarazem do Chrystusa, Kościoła i każdej duszy, mistagogią prowadzącą do uczestnictwa w celebracji misterii. Są więc formowani nie tyle do pobożności, jak później w Średniowieczu, co do mistyki misterii wiary i do celebracji liturgicznej. Ożywieni przez Ducha spożywają Komunię w misterium Chrystusa. Także już po wykształceniu się wyraźnych struktur hierarchicznych duchowość świeckich polegała na podporządkowanym, ale aktywnym uczestnictwie w życiu Kościoła, dzięki posłudze biskupów i księży. Świeccy byli całkowicie elementem Kościoła, w zgromadzeniu na własnym miejscu formowali totalny podmiot liturgiczny. Spełniali swą kapłańską posługę uczestnicząc nie tylko w Eucharystii, ale także w recytowaniu Psalmów rano i wieczorem, oraz podczas wigilii. Charakterystyczna była formacja biblijna wiernych, którzy nie mogąc słuchać kazań, czytali Pisma Święte u siebie w domu. Święty Hieronim zachęcał pobożne kobiety, których był duchowym kierownikiem, do studiowania z wszystkich sił Pisma Świętego. Euzebiusz z Cezarei poświadcza, że wierni poświęcali jedną godzinę na ćwiczenia pobożne a w pewne dni zbierali się na naukę religii i Bożego prawa³⁹.

O jakości ich relacji do Boga świadczy również poziom przygotowania katechetycznego. Wielu świeckich interesowało się kwestiami dogmatycznymi i teologicznymi i nie chodzi tu tylko o wykształcone elity, do których Ojcowie Kościoła często adresowali listy lub traktaty. Nawet prosty lud żywo włączał się w dyskusje teologiczne i jak relacjonował Grzegorz z Nyssy, nie można było pójść do szewca, rzeźnika czy do łaźni, żeby nie mówiono tam o wiecznym zrodzeniu Syna. Bardzo żywe było przekonanie, że poznawszy prawdę winno się ją przekazać, by, jak pisał święty Justyn w „Dialogu z Żydem Tryfonem”, nie być sądzonym przez Boga. Wynikało to z obowiązku każdego chrześcijanina, by działać dla zbawienia bliźnich. Szczególnie Jan Chryzostom i Augustyn podkreślali

³⁸ Por. M. Viller, K. Rahner, *Ascese und Mystik in der Väterzeit*, w: K. Rahner, *Sämtliche Werke*, t. 3, Freiburg im Breisgau 1999, ss. 359 – 370.

³⁹ Por. Y. Congar, *Laïc et Laïcat*, k. 80-82. Por. Y. M.-J. Congar, *Jalons pour une théologie du laïc*, ss. 433n. Por. J. Gaudemet, *Les laïcs dans les premiers siècles de l'Église*, ss. 67-69 (61-75).

tę powinność⁴⁰. Warto tu przypomnieć, że rola ludzi świeckich w okresie sporów z arianizmem, mianowicie ich dobre przygotowanie katechetyczne i wierność przyrzeczeniom chrzcielnym, wpłynęły na pozytywny i postępowy obraz laikatu, jaki wypracował Kardynał Newman⁴¹.

Poza ogółem wiernych były oczywiście jeszcze elity. Jak już wspomniano, wielu teologów było ludźmi świeckimi. Niektórzy stali nawet na czele prestiżowych uczelni teologicznych. Abstrahując od kwestii zasadności nadania tytułu doktora Kościoła męczennikom, ostatnio można było odnotować głosy domagające się tego aktu wobec wybitnego świeckiego teologa, jakim był święty Justyn. Znany był też zwyczaj głoszenia Bożego słowa przez wykształconych laików⁴². Jednak zwyczaj zapraszania świeckich, by podczas zgromadzeń liturgicznych przepowiadali słowo, nie wykracza poza III wiek. Gdy święty Leon zabraniał takich praktyk, panowało przekonanie, że głoszenie kazań należy do stanu kapłańskiego, ale mądrość i wiedza, oraz zmysł ortodoksji należą do wszystkich⁴³. Do VI wieku świeccy przygotowywali też katechumenów, spełniali swe role podczas chrztu i rozdawali Komunię. Ten aktywny udział w życiu liturgicznym Kościoła miał zapewne również doniosły wpływ na ich przeżywanie bezpośredniej relacji do Boga⁴⁴.

W poszukiwaniu doskonałości

Stopniowe krystalizowanie się struktury Kościoła, które w pierwszych wiekach doprowadziło do wyłonienia trzech stanów życia miało niebagatelny wpływ na przeżywanie doświadczenia wiary przez ludzi świeckich. Wprawdzie teologiczne podstawy hierarchii kościelnej sięgają decyzji Jezusa i trudno się zgodzić z przesadnym podkreśleniem przez C. García wpływu Starego Testamentu i pogaństwa na ten proces, to jednak faktem jest, że stopniowo nastąpiło wyłonienie klasy osób, kleru, który wyróżniał się od pozostałych wiernych posiadana władzą w dziedzinie sacrum i w swej pośredniczącej funkcji pontifex, częściowo zajął miejsce między Bogiem a ludem. Za tym podziałem na duchownych i resztę chrześcijan idzie następny, jeszcze bardziej brzemienny w skutkach podział na zakonników i świeckich. Decydujące jest tu ustanowienie mnichów jako oddzielnej grupy, która wobec spadku poziomu życia religijnego ogółu, przyjmuje za swoje wiele aspektów życia

⁴⁰ Por. Y. Congar, *Laïc et Laïcat*, k. 81.

⁴¹ Por. M. Sharkey, *Newman on the Laity*, w: GREGORIANUM 68, 1-2 (1987) 307-337, ss. 343n.

⁴² Por. Y. M.-J. Congar, *Jalons pour une théologie du laïcat*, s. 428. Por. J. Gaudemet, *Les laïcs dans les premiers siècles de l'Église*, ss. 64-67 (61-75). Por. J. Castellano Cervera O.C.D., *Le titre de Docteur de l'Église*, w: L'apport théologique de sainte Thérèse de l'Enfant-Jésus, docteur de l'Église, RECHERCHES CARMÉLITAINES, Toulouse 2000, ss. 17-22.

⁴³ Por. Y. M.-J. Congar, *Jalons pour une théologie du laïcat*, ss. 415n.

⁴⁴ Por. J. Gaudemet, *Les laïcs dans les premiers siècles de l'Église*, ss. 74n (61-75). Por. Ch. Pietri, *Le Laïcat dans l'Église du Bas-Empire*, ss. 14-17.

chrześcijańskiego, należących pierwotnie do całego ludu. Wobec coraz liczniejszej masy ochrzczonych, którzy nie przeszli przez proces prawdziwego nawrócenia na Ewangelię, zrodziło się przekonanie, że jedynie mnisi mogą doskonale realizować ideał życia chrześcijańskiego. Tak powstał stan doskonałości, stawiający mnichów ponad resztą wiernych, z racji kierowania życia radami ewangelicznymi, z dala od świeckich, zobligowanych jedynie przykazaniami⁴⁵.

Trzeba jednak przyznać, że pomimo podkreślania walorów życia monastycznego, starożytni autorzy zgodnie przyznają, iż osoba świecka może przewyższać świętością mnicha, bo tym co jest miarą doskonałości bez względu na stan życia jest miłość Boga i bliźniego. Zarówno Jan Chryzostom w „De virginitate”, jak i Augustyn w „De civitate Dei” potwierdzali tę naukę. Jan Chryzostom twierdził, że za wyjątkiem małżeństwa, mnich i chrześcijanin w świecie mają te same zobowiązania („Homilie na Ewangelię według świętego Mateusza” 7, 7), a błogosławieństwa są dla wszystkich. Jednak ukazany przez Augustyna w jego etyce użycia stworzenia ideał preferencyjnej miłości do Boga jako dobra absolutnego, którym można się radować, w odróżnieniu od innych dóbr, którymi można się tylko posłużyć ze względu na dobro absolutne („De doctrina Christiana” I, 3-4; „Wyznania” X 6-17 i 40; „De civitate Dei” I, 29 i XV, 22; „Enarrationes in Psalmom” 41, 6-8; „Sermo” 177, 8), umocnił eschatologiczne odniesienie duchowości typu ascetycznego i monastycznego. Zainteresowanie celem absolutnym odwracało od zaangażowania ziemskiego, choć u starożytnych legislatorów monastycznych, jak choćby u Jana Kasjana, nie ma mowy o pogardzie dla stworzenia, gdyż preferencyjna miłość do Boga rozumiana egzystencjalnie i konkretnie angażowała punkt widzenia ascetyczny i antropologiczno – duchowy, ale nie metafizyczno-dualistyczny⁴⁶.

Oczekiwanie na powtórne przyjście Pana

Większość tradycji patrystycznej poruszała się w kontekście teologii stworzenia i wcielenia, choć z czasem prąd eschatologiczny zwycięża nad inkarnacyjnym, teologia odkupienia przeważa nad teologią stworzenia. Duże znaczenie miał w IV wieku pokój konstancyński, gdy chrześcijaństwo z religii prześladowanej staje się chronioną. Wzrost ilości wiernych łączy się ze spadkiem jakości. Odtąd katechizacja i formacja staną się wielką troską Ojców Kościoła. Pojawia się też problem nawracania ochrzczonych. Wobec zeświecczenia Kościoła i wstępowania do niego wielu neofitów bardziej z konformizmu niż z prawdziwego przekonania, reakcją jest tworzenie warunków środowiskowych sprzyjających ideałowi chrześcijańskiemu w ruchu eremitów w III i cenobitów w IV wieku. Po pojawieniu się wraz ze świętym

⁴⁵ Por. C. García, *Espiritualidad de los laicos*, ss. 58n. Por. J. Dupuis, *Lay people in Church and World*, ss. 350-352.

⁴⁶ Por. Y. Congar, *Laïc et Laïcat*, k. 82n ; 103n.

Antonim i egipskimi Ojcami pustyni tej szczególnej formy życia chrześcijańskiego, charakteryzującej się ucieczką od świata i praktyką radykalnej ascezy, zrodziła się odpowiadająca temu deprecjacja aktywności doczesnych i życia cielesnego, co prowadziło takich autorów jak święty Hieronim czy Jan Kasjan do zidentyfikowania chrześcijańskiej doskonałości z najwyższym możliwym stopniem oddalenia się od seksualności i materii. W klimacie bardzo naznaczonym przez eschatologię, gdy zainteresowanie absolutnym celem odwracało od zainteresowań ziemskich, ustaliło się w łonie Kościoła rozróżnienie między zakonnikami i księżmi, którzy przeżywali odniesienie do Chrystusa w sposób bezpośredni, a resztą, dla których to odniesienie przechodziło przez mediacje – pracę, małżeństwo, posiadanie dóbr – często prezentowane jako zwykłe ustępstwa wobec ludzkiej niedoskonałości.

W nurcie eschatologicznym chodzi o prowadzenie życia chrześcijańskiego jako walki i ascezy, szukając bezkrawawego męczeństwa w umartwieniu, walcząc o cnoty i opierając się pokusom złego ducha. Już Kościół męczenników odczuwał mocno różnicę stylu życia tych, którzy należą do Chrystusa i tych, którzy Go nie znają. W tym sensie jak to widać choćby w „Didachè” zaadoptowano żydowski temat dwóch dróg. Ponieważ intensywnie oczekiwano przyjścia Pana i zmartwychwstania, ideałem w tej perspektywie był rodzaj życia monastycznego w świecie. W sytuacji, gdy pragnienie paruzji maleje a zainteresowanie kieruje się ku doczesności, krytyka świata i zeświecczonego Kościoła przekłada się na fugę mundi, ucieczkę na pustynię. Tak więc choć monastycyzm rodzi się jako ożywczy strumień Kościoła, szczególnie świeckich, to jednak w pewien sposób jak już widzieliśmy, paradoksalnie wpływa na dewaluację teologiczną i duchową świeckich w Kościele. Mnisi stają się prototypem świętości chrześcijańskiej a świeccy niższym ideałem⁴⁷.

Jednak trzeba się zgodzić z Y. Congarem, że chrześcijaństwo było od początku religią dla tego życia, a nie tylko projektem na linii eschatologicznej i monastycznej. Jak już wspomniano starożytni mnisi potwierdzali, że świeccy małżonkowie mogli im dorównać w świętości. Jan Chryzostom był prawdziwym głosicielem doskonałości w życiu świeckim. Wielu Ojców Kościoła pisało listy w ramach kierownictwa duchowego świeckich. Jednak ten apel o świętość świeckich nie łączył się ze szczerym i pełnym poszukiwaniem wszystkich możliwości realizowania ideału chrześcijańskiego w świecie. Praktyka lepiej ukazuje prawdziwe przekonania, niż wygłaszana teoria, toteż symptomatyczny dla tego okresu jest fakt, że gdy nawrócony Paulin z Noli chciał się oddać Bogu na służbę, święty Hieronim

⁴⁷ Por. C. García, *Espiritualidad de los laicos*, ss. 60n. Por. R. Bultot, *Teologie des réalités terrestres et spiritualité du laïc*, w: *Revue internationale de théologie CONCILIUM* 19/1966, ss. 41n (37-48). Por. A. Vauchez, *Les laïcs au Moyen-Age entre ecclésiologie et histoire*, ss. 56n. Por. Y. M.-J. Congar, *Jalons pour une théologie du laïc*, ss. 567-569. Por. Y. Congar, *Laïc et Laïc*, k. 81n.

nie widział dla niego innego wyboru, jak tylko między służbą Bogu w kapłaństwie a życiem monastycznym⁴⁸.

Kobieta w relacji do Boga

W poprzednim punkcie wspomniano już o pozycji kobiety w Kościele. Ta pozycja w pewnym stopniu warunkowała również jej relację do Boga. Już Protoewangelia zapowiada jej rolę w zwycięskiej walce przeciwko siłom ciemności (por. Rdz 3, 15). Starotestamentalne figury kobiet, zwłaszcza Judyty i Estery, ratujących lud z narażeniem własnego życia, potwierdzają to włączenie kobiety w dzieło zbawienia. Nowe Przymierze pokazuje priorytet zaangażowania Maryi. Nowością w skali Izraela było towarzyszenie kobiet Jezusowi (por. Łk 8, 1-3). On na równi chwalił wiarę kobiet i mężczyzn, co pokazuje ich zasadniczą równość w intymności z Bogiem. Pomimo żydowskich uprzedzeń co do wartości kobiecego świadectwa, to właśnie kobiety były pierwszymi świadkami Zmartwychwstałego, a Marię Magdalenę (Por. J 20, 11-18) słusznie nazywa się apostołem apostołów⁴⁹.

Tę samą zasadniczą postawę wobec kobiety odnajdujemy w gminie pierwotnej. Najtrafniej wyraził to święty Paweł (Por. Ga 3, 24-28), dla którego przez chrzest zanikają różnice między kobietą a mężczyzną, gdyż mają oni tę samą godność dzieci Bożych w Chrystusie. Choć Apostoł narodów w duchu epoki pisał czasami o podporządkowaniu kobiety mężczyźnie (por. Ef 5, 21-25), to jednak chodzi mu również o wzajemne podporządkowanie (por. 1Kor 1, 11n). Przyznawał kobietom prawo do prorokowania i publicznej modlitwy (por. 1Kor 11, 5) a nakaz milczenia (por. 1Kor 14, 33-35; 1Tm 2, 11-15) wielu egzegetów uznaje za interpolację. Choć czasami zdaje się, że święty Paweł dopuszcza wręcz pewne pośrednictwo mężczyzny między kobietą a Zbawicielem, pośrednictwo wobec Boga nieznanne w Ewangelii, to jednak w 1Kor 7, 14. 16 widać wyraźnie, że każdy, zdobyty i uświęcony przez Chrystusa, niezależnie od płci, jest powołany do współdziałania w uświęcaniu bliźnich⁵⁰.

Te biblijne podstawy owocowały w pierwszych dwóch wiekach fundamentalną świadomością równych możliwości w osiąganiu świętości i nawet po wykształceniu się wyraźnych struktur hierarchicznych, oraz postawieniu kobiety w szeregu świeckich, z wszystkimi wyżej omówionymi konsekwencjami, nie kwestionowano jej równego z mężczyzną powołania do intymności z Bogiem⁵¹. Dla przykładu „klub awentyński” był chyba pierwszą chrześcijańską formacją intelektualną i duchową kobiet, do której przyczynił się owocnie przede wszystkim święty Hieronim. To

⁴⁸ Por. Y. M.-J. Congar, *Jalons pour une théologie du laïc*, ss. 572n.

⁴⁹ Por. J. Galot, *La femme dans l'Eglise*, ss. 201-212.

⁵⁰ Por. *Ibidem*, ss. 190-193. Por. C. Garcia, *Espiritualidad de los laicos*, ss. 26n. Por. E. Stein, *Beruf des Mannes und der Frau nach Natur – und Gnadenordnung*, s. 25.

⁵¹ Por. J. Dupuis, *Lay people in Church and World*, ss. 350-352.

jego biblijne konferencje i objaśnienie Pisma Świętego oparte na oryginalnym tekście zmuszały słuchaczki do pogłębionego studium Biblii, codziennej jej medytacji i uczenia się języków biblijnych. *Lectio divina* stała nie tylko u podstaw tworzenia się inteligencji chrześcijańskiej wśród rzymskich arystokratek, lecz także podejmowania przez nie systematycznej ascezy⁵².

3. Relacja świeckich do świata w Kościele starożytnym.

W świecie, ale nie ze świata

W pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju Bóg powierzył człowiekowi panowanie nad ziemią, czyli poznawanie jej rzeczywistości, radowanie się nią i jej twórczą przemianę. Powierzenie przez Boga człowiekowi stworzenia i historii sprawia, że jest on Jego współpracownikiem w doprowadzaniu tych rzeczywistości do ich spełnienia. Wierność Boga i tej ziemi oznacza, że praca przekształcająca ten świat, technika, jest powołaniem człowieka, które nie stanowi czegoś poza relacją z Bogiem. To dlatego w Starym Testamencie główny akcent położony jest nie na czasy ostateczne, ale na życie pośrodku rzeczywistości ziemskich i historii. Dlatego problem sprawiedliwości, bogactwa i biedy zajmuje ważne miejsce w Biblii. Nie ma tu ucieczki od świata, gdyż istotnie odczuwana jest obecność Boga pośród swego ludu. Obok tego pierwszego aspektu relacji do świata jako Bożego stworzenia, można wyszczególnić drugi aspekt, mianowicie relację do świata ludów, które są poza Narodem Wybranym. Stary Testament kładzie akcent nie tyle na nawracanie, czyli słowa i czyny, co na obecność Ludu Bożego pośród narodów⁵³. W tym sensie, jak już widzieliśmy, słowo „laik” ma podwójne, zdawałoby się paradoksalnie sprzeczne znaczenie, z jednej strony określając Lud Boży w odróżnieniu od goim, a z drugiej strony w formie przymiotnikowej oznaczając coś zwyczajnego, należącego do profanum, nie poświęconego Bogu w sposób szczególny. Podobnie w Nowym Testamencie, pierwotnie laicy oznaczają wspólnotę ukonstytuowaną przez wiarę w Chrystusa w odróżnieniu od pogan i żydów. Przez swe świadectwo i misję w świecie stanowią nową wspólnotę wierzących. Napięcie między Kościołem a resztą ludności stanowi pierwotny aspekt relacji chrześcijan do świata. Z czasem jednak w literaturze chrześcijańskiej zaczęto używać słowa „laos” w formie przymiotnikowej „laikos”, dla oznaczenia człowieka świeckiego i rzeczy świeckich. Zamiast pierwotnie chrześcijańskiego poczucia,

⁵² Por. A. Stępniewska, *Żeński klub inteligencji chrześcijańskiej na rzymskim Awentynie IV wieku*, *Vox Patrum* XXII/42-43/2002, s. 291.

⁵³ Por. E. Stein, *Beruf des Mannes und der Frau nach Natur – und Gnadenordnung*, ss. 138n. Por. H.-R. Weber, *Les laïcs dans la perspective de l'Ancien Testament*, ss. 195-201.

że całe stworzenie przynależy do sfery sacrum, zaczyna się wyróżniać dziedzinę świecką, domenę profanum. Tu można dostrzec drugi, bardziej metafizyczny aspekt chrześcijańskiej relacji do świata jako Bożego stworzenia⁵⁴.

Złożony problem relacji do świata a przede wszystkim wieloznaczności samego słowa „świat” dostrzegamy już na poziomie Nowego Testamentu. W nauczaniu Jezusa (por. J 17, 6-9) uczniowie są w świecie, ale nie ze świata. Respektują porządek stworzenia, który jest dobry i porządek ludzki albo polityczny, który jako taki też jest dobry (por. Rz 13, 1-7). Chodzi im przede wszystkim o podporządkowanie wszystkiego Bogu (por. 1 Kor 3, 23). Żyjąc lojalnie w świecie chrześcijanie są obywatelami innego, niebieskiego miasta (por. Flp 3, 20), bo przemija postać tego świata (por. 2 Kor 4, 16-5, 5; 2 P 3, 11). Mają więc używać świata, jakby go nie używali (por. 1 Kor 7, 29n; 2 Kor 4, 7n). Należy pamiętać, że pierwszym pokoleniom chrześcijan eschatologiczny koniec wydawał się bliski (por. Rz 13, 11n). Toteż Nowy Testament, choć dostarcza danych i suwerennych regulacji, nie daje wypracowanej odpowiedzi na pytanie o stosunek do świata. Poza fragmentami dotyczącymi relacji mąż – żona, pan – niewolnik, dzieci – rodzice, młodzi – starzy, wierni – ministrowie, formułuje ogólną etykę życia chrześcijańskiego w świecie (por. 1 Tes 4, 1-12; 5, 12-22; Rz 12-13, 10; 1P 2-5, 10). Można ją streścić jako: zachowanie się w czystości (por. Jk 1, 27), bycie poddanym, miłość i pokój. W Ewangeliach, zwłaszcza w przypowieściach znajdujemy ogólny klimat sympatii dla życia ludzkiego. Listy podkreślają lojalność wobec wszystkich ludzi i takie postępowanie, by być w pokoju z nimi, by zasłużyć na ich szacunek. Jednak Nowy Testament pokazuje również pewną obojętność wobec kultury, tworców ludzkiej historii, polityki, bo jak już wspomniano, trzeba używać świata, jakby się nie używało (por. 1Kor 7, 29-31; 2Kor 6, 4-10), bo postać tego świata przemija. Pierwszy List świętego Piotra stosuje do chrześcijan ideał lewitów, czyli połączenie oddzielenia i lojalnej służby. To stanowi nowy akcent wobec wartości starotestamentalnych, takich jak: powołanie historyczne i społeczne przesłanie proroków, plan zbawienia realizujący się w ludzkiej historii, nie dualistyczna antropologia człowieka osadzonego w świecie, istniejącego i konstruującego się wraz z nim. Chrześcijaństwo brane na serio od samego początku uwrażliwiało na napięcie pomiędzy eschatologicznym absolutem, a pełnym zaangażowaniem w zadania świata.

Podstawowym pytaniem pozostaje kwestia, czy naśladować Jezusa należy uciekać od świata, czy konstruować go? Chrześcijanin od początku jest istotą eschatologiczną, obywatelem nieba i z tego tytułu obcym wobec tego świata i jakby na wygnaniu na ziemi. Ale ziemia została mu dana przez Boga wraz z

⁵⁴ Por. J. Gaudemet, *Les laïcs dans les premiers siècles de l'Église*, ss. 61n (61-75). Por. Y. M.-J. Congar, *Jalons pour une théologie du laïcat*, s. 161. Por. Y. Congar, *Laïc et Laïcat*, k. 79. Por. C. García, *Espiritualidad de los laicos*, ss. 26n.

zadaniami jako domena i jako dzieło do dokończenia i kierowania ku swemu celowi. Chrześcijanin jest w świecie, ale nie ze świata. Ma od Boga zadanie do spełnienia w świecie. Z jednej strony chrześcijaństwo od początku było religią dla tego życia a nie tylko na linii eschatologicznej czy ascetycznej, z drugiej strony apel o świętość w świecie nie wiązał się z pełnym poszukiwaniem wszystkich chrześcijańskich możliwości jej realizacji w ramach zaangażowania w doczesność. Biblijne, patrystyczne i zgodne z tradycją rozwiązanie tego problemu duchowość znajduję w posłuszeństwie Bożej woli, Bożemu planowi zbawienia⁵⁵.

Fuga mundi

Jak już wspomniano, Kościół męczenników odczuwał mocno różnicę stylu życia tych, którzy należą do Chrystusa i tych, którzy Go nie znają. Oczekiwano przyjścia Pana i zmartwychwstania, więc ideałem w tej perspektywie był rodzaj życia monastycznego w świecie. Choć Jan Chryzostom stwierdzał, że za wyjątkiem małżeństwa, mnich i chrześcijanin w świecie mają te same zobowiązania, a błogosławieństwa są dla wszystkich, to jednak przyznawał, że mnisi żyją doskonalej i stanowią przykład dla świeckich. Chrześcijaństwo było sposobem życia w kierunku i dla eschatologii. Ideałem była rekonfiguracja w sobie obrazu i podobieństwa Bożego. Modelem takiego życia byli męczennicy, później ich następcy, mnisi, asceci i dziewice, czyli modele nieangażowania się w sprawy tego świata. Uświęcało się przez oderwanie od niego, czyli ascezę. Celsus zarzucał chrześcijanom, że nie interesowali się światem, a wobec świeckich aktywności stawiali sobie jedynie pytanie o możliwość i dopuszczalność uczestniczenia w nich chrześcijan. Nawet jeszcze przed końcem ery prześladowań chrześcijanie szukali w ucieczce od świata i w czynieniu życia maksymalnie podobnym do życia aniołów ekwiwalentu tego absolutnego daru z siebie jaki osiągnęto w męczeństwie. W początkach monastycyzm był rodzajem namiastki męczeństwa. Apostołowie i męczennicy nie mieli pojęcia, że w historii zrealizuje się hipoteza symbiozy organicznej Kościoła i państwa w średniowiecznej społeczności chrześcijańskiej⁵⁶.

Dystans wobec świata w perspektywie metafizycznej rodził dystans do materii i ciała, co wpływało na duchowość świeckich, którzy przecież w większości byli małżonkami. Wielu starożytnych autorów ortodoksyjnych a nawet Ojców wychwalało dziewictwo i wstrzemięźliwość, co jest bezdyskusyjnie zgodne z tradycją chrześcijańską, ale czasami jak u świętego Hieronima, tworzyło rodzaj konkurencji degradującej wartość małżeństwa. Niektórzy autorzy popadali w błąd enkratyzmu. Wielu było pod wpływem manicheizmu i gnozy. Niektórzy ortodok-

⁵⁵ Por. Y. M.-J. Congar, *Jalons pour une théologie du laïc*, ss. 561-563, 572n. Por. Y. Congar, *Laïc et Laïc*, k. 103n.

⁵⁶ Por. Y. M.-J. Congar, *Jalons pour une théologie du laïc*, ss. 564n. Por. Y. Congar, *Laïc et Laïc*, k. 81n.

syjni Ojcowie czynili z małżeństwa konsekwencję grzechu pierworodnego. Dla Jana Chryzostoma małżeństwo było słuszną ucieczką dla tych, którzy nie potrafili żyć we wstrzeźliwości. Święty Hieronim w duchu Tertuliana pisał w „Przeciw Helwidiuszowi” o małżeństwie jako mniejszym złu, tolerowanym i dopuszczanym przez Boga. Na późniejszą tradycję duchową duży wpływ miał Grzegorz Wielki (+604), przeciwstawiający życie kontemplacyjne i duchowe, życiu cielesnemu. Ta forma duchowości monastycznej była przeniknięta ideałem ascezy⁵⁷.

Jak już wspomniano deprecjacja aktywności doczesnych i życia cielesnego prowadziła takich autorów jak święty Hieronim czy Jan Kasjan do zidentyfikowania chrześcijańskiej doskonałości z najwyższym możliwym stopniem oddalenia się od seksualności i materii. Wiele koncepcji heretyckich zostało osądzonych, ale niektóre idee pochodzenia greckiego dotyczące porządku antropologicznego dalej krążyły. U Klemensa, Orygenesisa, Metodego z Olimpu, Atanazego, Bazylego, Grzegorza z Nyssy, Grzegorza z Nazjanzu, Ambrożego czy Augustyna pejoratywne greckie koncepcje ciała na bazie metafizycznego dualizmu koegzystują z biblijną ideą człowieka jako jedności. W tym kontekście Pawłowy konflikt ducha i ciała jest często interpretowany w kategoriach platońskich. Ewagriusz z Pontu, reprezentant potępionego w 553 roku orygenizmu nauczał teorii podwójnego stworzenia, najpierw niewidzialnego, które w wyniku odejścia od Boga i upadku spowodowało, że Bóg następnie stworzył świat widzialny. Jego eschatologia kończy się kompletnym zniknięciem ciała. Obecność człowieka w ciele jest więc konsekwencją upadku. Z takiego ujęcia logicznie wynika asceza polegająca na odrywaniu się od wszystkiego co materialne. Nie było oczywiście możliwe wydzielenie pojęć heretyckich z całości jego nauczania. Problemem pozostaje więc jego wpływ na ucznia, Jana Kasjana, który ma wielkie znaczenie dla zachodniej tradycji monastycznej. Doktryna o podwójnym stworzeniu mniej lub bardziej explicite wpływa później na myśl średniowieczną⁵⁸.

Podobnie było również z sensem historii. Dla Greków stawanie się oznaczało degradację. Święty Augustyn uważał czas za konsekwencję grzechu. To co pozytywne w historii pochodzi wyłącznie z Bożej łaski. Dla wielu autorów odpoczynek Boga w siódmym dniu oznaczał zatrzymanie stwarzania zakończzonego i zamkniętego. Zbawienie było często przeżywane nie jako wypełnienie, ale jako wyratowanie ze stworzenia, które stało się niebezpieczne. Można było z tego wyciągnąć wniosek, że na początku człowiek był istotą duchową, obcą seksualności, światu i świeckim zajęciom, oddaną jedynie kontemplacji Boga, która go wyjmowała poza czas. Negatywny obraz świata wpłynął oczywiście na negatywny obraz świeckiego. Porzucenie świata stało się równoznaczne zarówno z opuszczeniem formy życia

⁵⁷ Por. Y. M.-J. Congar, *Jalons pour une théologie du laïc*, ss. 567-569.

⁵⁸ Por. R. Bultot, *Teologie des réalités terrestres et spiritualité du laïc*, ss. 39n (37-48). Por. A. Vauchez, *Les laïcs au Moyen-Age entre ecclésiologie et histoire*, ss. 56n.

świeckiego, jak i grzechu. Świeccy to „cieleśni” w przeciwieństwie do „duchowych” mnichów i księży. Tak się rozwijał contemptus mundi, czasami ujęty jako pogarda dla grzechu, czasami jako mnisze wyrzeczenie się pewnych wartości, czasami jednak jako prawdziwa pogarda i dewaloryzacja oparta na wielu opozycjach: zmienny-stały, doczesny-wieczny, ziemski-niebieski, cielesny-duchowy, zmysłowy-intelektualny, widzialny-niewidzialny. Jednocześnie świat doczesny zdawał się mieć jakąś wartość jedynie ze względu na wieczność. Wrogość Imperium Rzymskiego wobec pierwszych chrześcijan, idolatria i niemoralny charakter otaczającego ich społeczeństwa wzmacniały negatywny osąd rzeczywistości ziemskich. Od Konstantyna zaczął się proces sakralizacji, czy klerykalizacji rzeczywistości, której sens widzi się w bezpośrednim użyciu do celów nadprzyrodzonych i kościelnych. Porządek naturalny zostaje tu opróżniony z własnej substancji na rzecz znaczeń czysto religijnych. Pogarda świata słusznie przypominająca człowiekowi, że transcenduje wszechświat i wyrażająca autentyczną miłość preferencji wobec Boga, nie zawsze oddawała sprawiedliwość rzeczywistościom ziemskim i dziełom człowieka. Żeby je poznać i obiektywnie ocenić trzeba sobie zadać pytanie o ich własny byt i ich konkretną istotę, a nie widzieć je tylko relatywnie, w stosunku do wartości duchowych⁵⁹.

Mamy tu do czynienia z różnymi koncepcjami teologicznymi, odmiennie akcentującymi prawdy wiary. Dwa prądy tradycji biblijnej wpłynęły na duchowość chrześcijańską: teologia stworzenia, pozytywnie oceniająca świat, historię i aktywność ludzką i teologia grzechu oraz odkupienia, akcentująca negatywność świata i historii. Większość tradycji patrystycznej poruszała się w kontekście teologii stworzenia i wcielenia, co pozwoliło przyjąć to, co pozytywne w kulturze rzymskiej. Ten model ewangelizacji otwarty na świat i prowadzony przez wspólnoty chrześcijańskie nie utrzymał się w późniejszym okresie. Jak już wspomniano, prąd eschatologiczny zwyciężył nad inkarnacyjnym, teologia odkupienia przeważyła nad teologią stworzenia. Antyteza Bóg – świat grzeszny jest oznaką teologii podkreślającej odkupienie, konieczność łaski i życie chrześcijańskie jako walkę. Ta teologia rozwijana zwłaszcza przez Augustyna ma wielki wpływ na chrześcijaństwo aż do późnego Średniowiecza. Bowiem w ruchu monastycznym krytyka świata i zeświecczonego Kościoła przełożyła się na fugę mundi. Wprawdzie w monastycyzmie duchowość stworzenia nie była nigdy negowana, ale nie znalazła swego należytego miejsca⁶⁰.

Obecność w świecie

Świeccy oddani sprawom świata żyli w wewnętrznym rozdarciu, skoro nie mogli poświęcić całego czasu Dobru Absolutnemu, którym jedynie winni się radować i ich życie rozgrywało się pośród dóbr relatywnych. Zwroćcie ku eschatologii, które

⁵⁹ Por. R. Bultot, *Teologie des réalités terrestres et spiritualité du laïc*, ss. 41n (37-48).

⁶⁰ Por. C. García, *Espiritualidad de los laicos*, ss. 60n.

stanowiło wymóg nawet wobec ziemskich władców, siłom rzeczy odwracało od serdecznego zaangażowania w sprawy doczesne. Świeccy w swej duchowości, nie mając szans na osiągnięcie ideału monastycznego, powoli stawali się „niespełnionymi mnichami”, którzy ze względu na życie w świecie otrzymywali ulgi w realizacji prawdziwie chrześcijańskiego programu życia⁶¹. Nie należy jednak przesadzać w podkreślaniu skutków oczekiwania na paruzję. Skoro czekano na bliski koniec świata, to sprawy ziemskie musiały stracić na znaczeniu. Jednak ta świadomość eschatologiczna miała zadziwiająco zawężone formy wyrazu. Wydawałoby się, że najbardziej odpowiednią formą byłaby radykalna ucieczka od świata, na wzór sekty z Qumran. Kościół jednak nigdy nie widział na pustyni jedynego zasadnego miejsca swej egzystencji. Także rezygnacja z zawodu, małżeństwa i własności nigdy nie była obowiązkowa. Oczekiwanie bliskiego końca nie wpłynęło za bardzo na zewnętrzne życie chrześcijan. Skutki są widoczne raczej na polu moralnego i religijnego zachowania. Jednak to oczekiwanie bliskiego końca nie jest jedynym motywem pierwotnego przepowiadania. Gdyby tak było chrześcijaństwo stałoby się żydowsko-apokaliptyczną sektą. Oczekiwanie na paruzję może motywować nadzwyczajne wysiłki ascetyczne, ale nie planowe porządkowanie wewnątrzświatowych relacji. Od początku było w świadomości chrześcijan, że nowy eon sięga do teraźniejszości, że już tu można kosztować mocy przyszłego⁶².

Można wymienić wiele przykładów pozytywnego podejścia do świata w pierwotnym Kościele. Justyn Męczennik w połowie II wieku nauczając o „logos spermatikos”, czyli o prawdzie zawartej we wszystkim co prawdziwe, dobre i piękne od momentu stworzenia przez Słowo, otworzył ważny i słuszny przystęp do świata. To, co stało się przez Słowo nie może być tak zepsute, by nie mogło pomóc na drodze do Boga⁶³. Klemens Aleksandryjski zajmując się duchowością świeckich i widząc nieraz ich schizofreniczny szpagat między Kościołem a światem pisał, że kto jest chrześcijaninem, winien to całym życiem ukazywać. Dla niego chrześcijanin jest zarazem światowy i ponadświatowy („Stromata” VII, 3, 18, 2), a jego pobożność polega na tym, że nienagannie służy Bogu w ludzkich sprawach. W „Pedagogu” Klemens daje konkretne rady dotyczące codziennego życia, interpretowane w perspektywie naśladowania Chrystusa. On chce świeckich chrześcijan prowadzić na drogę doskonałości. U niego odnajdujemy już umiar i równowagę, charakterystyczne dla chrześcijańskiego humanizmu⁶⁴. Trzeba też przypomnieć, że Kościół od Pawła i Jana zwalczał doketyzm, gnostycyzm, oraz enkratyzm i bronił pozytywnej ontologicznej wartości wszystkiego co cielesne

⁶¹ Por. Y. Congar, *Laïc et Laïcat*, k. 82n.

⁶² Por. F. J. Schierse, *Eschatologische Existenz und christliche Bürgerlichkeit*, w: *Geist und Leben* 32/1959, ss. 280n (280-291).

⁶³ Por. A. Auer, *Weltoffener Christ. Grundsätzliches und Geschichtliches zur Laienfrömmigkeit*, Düsseldorf 1966, s. 24.

⁶⁴ Por. *Ibidem*, ss. 18n.

i światowe, przy jednoczesnym wpisaniem w postawę eschatologiczną przekonaniu, że najwyższą i ostateczną wartością jest Bóg. Kościół nie wyrwał chrześcijanina z jego naturalnego środowiska, zasadniczo nie wymagał od katechumenów, by rezygnowali z ich społecznej i ekonomicznej rangi. Oczywiście były wyjątki. Tertulian odrzucał prawie wszystkie pogańskie zawody. Z czasem jednak rozwiązano wszelkie trudności z tym związane, najpóźniej jeśli chodzi o zawód kupca⁶⁵.

Obok tego metafizycznego, utożsamianego z materią rozumienia świata jest jeszcze świat ludzi, którym należy przekazać zbawczą prawdę Ewangelii. Świeccy w pierwszych wiekach Kościoła aktywnie uczestniczyli w misji przekazywania Dobrej Nowiny światu. Dotyczy to również kobiet, które jak Maria Magdalena przekazująca Apostołom wieść o zmartwychwstaniu Pana (por. J 20, 11-18), dzielą się z otoczeniem doświadczeniem wiary⁶⁶. Wspomnieliśmy już, że świeccy bardzo aktywnie uczestniczyli w misji Kościoła, przekonani, że znając prawdę winni ją zakomunikować innym. Niekoniecznie chodziło tutaj o prawdziwe nauczanie, choć spełniali je i świeccy, ale o obowiązek każdego chrześcijanina, by świadectwem życia i słowem działać dla zbawienia bliźnich. „Didaskalia Apostołów” definiując misję świeckich we wspólnocie wyznaczają im zadanie napełniania Kościoła, nawracając tych, którzy są poza nim i sprawiając, by do niego wstąpili (II 56, 4)⁶⁷. Dopiero gdy „cały świat” stał się chrześcijański, misja ad gentes przestała mieć znaczenie i akcent położono na wewnątrzkościelne nawracanie ochrzczonych, co pomniejszyło rolę laikatu w dziele ewangelizacji i ułatwiło proces rozwoju duchowości eschatologicznej. Świat, w miarę jak stawał się chrześcijański, przestawał być postrzegany jako rzeczywistość zewnętrzna i wroga, co jednocześnie prowadziło do przesunięcia linii podziału do wnętrza samej społeczności Kościoła. Cechy okresu przełomu można zauważyć choćby u Grzegorza z Nyssy, dla którego ważne są jeszcze elementy duchowości Kościoła męczenników, zwłaszcza świadectwo wiary i wytrwałość podczas prześladowań, jednak na pierwszy plan wysuwa się zadanie przekazywania wiary i wychowania młodego pokolenia w duchu moralności chrześcijańskiej⁶⁸.

Zakończenie

Pierwsze wieki Kościoła wypracowały istotny podział na stany życia: duchownych, świeckich i osoby konsekrowane. W następnych wiekach różnie rozwijała się w poszczególnych stanach zasadnicza postawa wobec Boga, wspólnoty Kościelnej

⁶⁵ Por. Ibidem, ss. 25n.

⁶⁶ Por. J. Galot, *La femme dans l'Eglise*, ss. 201-212.

⁶⁷ Por. Y. Congar, *Laïc et Laïcat*, k. 80n. Por. J. Gaudemet, *Les laïcs dans les premiers siècles de l'Église*, ss. 64-67 (61-75). Por. Ch. Pietri, *Le Laïcat dans l'Église du Bas-Empire*, ss. 12-14.

⁶⁸ Por. S. Strękowski, *Świeccy w kształtowaniu kultury i duchowości chrześcijańskiej według św. Grzegorza z Nyssy*, *Vox Patrum* XXII/42-43/2002, s. 220.

i świata. Sobór Watykański II wracając do najbardziej pierwotnej tradycji ukazał pozytywną wizję świeckiego, który jest pełnoprawnym członkiem Kościoła, wezwany do apostołstwa, na równi z innymi powołany do świętości i zdążającym ku niej poprzez swe zaangażowanie w sprawy świata.

Właśnie ów „charakter świecki” sprawia, że dziś coraz mocniej zauważa się potrzebę „duchowości inkarnacyjnej”, szczególnie cennej dla wiernych żyjących wśród świata. Chodzi o duchowość rozwijaną w świecie, po to, by go przemieniać w duchu chrześcijańskim i sprawiać, by przynosił owoce. Chodzi o duchowość, która przemieniałaby w harmonię napięcie stale odczuwane przez świeckiego, między chrześcijaństwem a życiem, religią a zawodem; duchowość, która pozwoliłaby mu spotkać Boga w świecie jako jego środowisku. Świecki jest z definicji chrześcijaninem w świecie, żyjąc w rodzinie, szkole, pracy, gdzie zbiera fundamentalne doświadczenia życia. Czuje się wewnątrz świata w całej autentyczności i bezpośredniości. Z definicji bierze sobie do serca świat i jego wartości. Także jako chrześcijanin zachowuje tę sytuację zaangażowania w świat. Z jednej strony jest wezwany do celu ostatecznego wizji uszczęśliwiającej, z drugiej strony ma dążyć do niego poprzez zaangażowanie w ten świat i jego struktury. Dla świeckiego w dziele powierzonym mu przez Boga substancja rzeczy samych w sobie istnieje i jest interesująca. Także świecki musi działać ze względu na wieczne wartości, ale czyni to wewnątrz warunków ziemskich swego zwykłego życia⁶⁹. Powyższe refleksje na temat sytuacji wiernych świeckich w pierwszych wiekach Kościoła mogą przyczynić się do bardziej świadomego podjęcia tego zadania.

Abstract

The author shows the history of the lay spirituality in the first centuries of the Christianity with the place and the role of the lay people in the church and their relation to the world as its background. The word “lay” is sometimes given a negative meaning, when one forgets its Greek etymology, indicating “people” (λαός). Generally in the Old Testament this word has a positive meaning, describing a member of the people, The Chosen Nation, contrary to the pagans, although in the Septuagint this word is used to differentiate the people from priests and levites. In the New Testament there is no trace of the term “lay”, because all people are equal members of God’s folk, being the new λαός of God. The word “lay” (λαϊκός) appeared for the first time in the Christian context about 95 A. D. in the *Letter to the Corinthians* (40, 5) from Clemens of Rome, and at the latest in the third century it began to signify a member of the Church who doesn’t belong to

⁶⁹ Por. P. Brugnoli, *La spiritualità dei laici*, Brescia 1965, ss. 26-30.

the clergy. In the ancient Christianity the division between the clergy and the lay people was consolidated little by little, and with time the state of the religious life joined. Gradually ideas of the monastic spirituality characterized by ascetism and abandoning of the world started to become the only model of holiness. In history the lay people were differentiated from the religious and sometimes from the clergy due to the form of life, and from the clergy due to functions and competence. Thus, the specific place in the community of the Church and the special relation to the world condition the way of God's experience in the life of lay people.

Jacek Kiciński
(Wrocław)

Rola Słowa Bożego w życiu człowieka

I. Słowo, które od Boga pochodzi

Słowo Boże jest żywe i skuteczne¹, zdolne przenikać serca, myśli i sumienia nasze. Na Słowo Boże wszystko się stało. Jednym z największych darów jakich Bóg udzielił człowiekowi jest dar Jego Słowa. Bóg jest Bogiem miłości dlatego Jego Słowo jest miłością. On też pragnie naszego szczęścia, szczęścia każdego człowieka. Przyjęcie i realizacja Jego Słowa wiąże się z darem Jego błogosławieństwa. Jednak od człowieka zależy, czy to Słowo Boga zostanie przyjęte, czy odrzucone – zepchnięte na margines życia osobistego; rodzinnego.

Nasze pójście za Jezusem, to owoc wypowiedzianego przez Niego słowa – pójdź za Mną, naśladowaj Mnie. I gdy przypatrzymy się historii naszego życia, powołania możemy powiedzieć, że Bóg nieustannie mówi do nas – nie musimy też o tym wzajemnie się przekonywać. Ileż sytuacji było po ludzku przekreślonych, straconych. Jakże często kończyły się nasze ludzkie możliwości, pomysły, rozwiązania. W takim momentach, gdy wszystko wydawało się stracone Bóg przejmował inicjatywę. To, co zostało przekreślone stawało się czymś prostym i jasnym. Wystarczyło zaufać Bogu. Okazuje się, że i to dla nas – osób konsekrowanych nie zawsze jest łatwe.

Skoro Bóg jest miłością² to znaczy, że daje człowiekowi także wolność. Zatem każdy może oprzeć swoje życie o Słowo Boże, może także budować je według własnych planów i marzeń. Nasza sytuacja – podobna jest do spotkania Jezusa z bogatym młodzieńcem. Panie co mam czynić aby osiągnąć życie wieczne³? Panie co mam czynić aby być szczęśliwą siostrą zakonną? Jezus powiedział do młodzieńca: zachowuj przykazania – zachowuję; sprzedaj co masz i rozdaj ubogim! Młodzieniec odszedł zasmucony – zbyt wiele posiadał.

Istotą naszego życia nie jest więc to ile z siebie dajemy, lecz ile dla siebie zachowujemy. Możemy mieć 20 talentów i używać 20 – u. Możemy mieć 30 i używać 25 – u. W zestawieniu z drugą osobą wypadamy bardzo korzystnie, ale czy o to chodzi. Co zatem jest bogactwem naszego życia? Jaki pozostawiamy dla siebie margines?

¹ Por. Hbr 4,12

² Por. J 15, 9

³ Por. Mt 19, 16

Słowo Boże stoi więc u początku naszej wiary⁴. Pójdź za mną, to znaczy naśladowaj mnie, przyjmij styl mojego życia. By móc Go naśladować musimy nieustannie wsłuchiwać się w Jego Słowo. Bez słuchania, medytacji i kontemplacji Słowa stajemy się pustymi i głuchymi naczyniami. Wiara rodzi się ze słuchania. Spójrzmy na Chrystusa – największego działacza w historii ludzkości. Początek publicznej działalności został poprzedzony pobytem na pustyni. Jezus przebywał tam 40 dni i nocy – pościł i rozmawiał ze swoim Ojcem⁵. Jezus ukazuje, że nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które z ust Bożych pochodzi.

Słuchanie Słowa prowadzi do jego realizacji. Realizacja ta nazywa się drogą do świętości. Pięknie ukazuje to Historia Zbawienia. Wystarczy wymienić Abrahama. Mojżesza, proroków, Maryję. Widzimy to zasadnicze elementy świętości: posłuszeństwo Słowu, przyjęcie Prawa i świadectwo życia. Zawsze przyjęcie Słowa Bożego powodowało błogosławieństwo, odrzucenie zaś wiązało się z poniesieniem porażki. Św. Piotr idąc po wodzie szedł po Słowie Jezusa, gdy zaczął myśleć po ludzku zaczął tonąć⁶. Jeśli to jesteś Ty, każ mi do siebie przyjść – wypowiedz Słowo! Jak zatem słuchać Słowa Bożego? Uczą tego święci, założyciele wspólnot zakonnych. To oni uczynili w swym życiu przestrzeń dla Słowa Bożego, stali się Jego heroldami.

Właściwą przestrzenią dla Słowa Bożego jest cisza – w ciszy i ufności leży wasza siła, w ciszy mówi Bóg. Współcześnie przeżywamy kryzys ciszy, kryzys słuchania. Słowo ludzkie traci na wartości na rzecz obrazu⁷. Lubimy dyskutować, wiele mówić, a cisza staje się niekiedy bolesna. Słuchać Boga, to stawać się człowiekiem ciszy. Jakie jest miejsce Słowa Bożego w moim życiu, w życiu mojej Wspólnoty? Mamy wiele spraw niezłatwionych, trudnych, szukamy rozwiązań i wskazówek życiowych. Idziemy do bliskich, znajomych, szukamy rady. A co ze Słowem Bożym? Wiele odpowiedzi jest zawartych w Piśmie Świętym. Jako powołani mamy stawać się sługami Słowa Bożego⁸. Naszym zadaniem jest kształtować swoje życie w oparciu o Słowo. Wspólnota rodzinna słuchająca Słowa Bożego zawsze będzie wspólnotą ewangeliczną i ewangelizującą. Nie wystarczy jednak słuchać Słowa, potrzeba nam także dzielić się Słowem. Dzielić się Słowem Bożym to dzielić się wiarą. Nie można tu pominąć przestrzeni, którą jest nasza rodzina.

Dzielenie się Słowem, to dzieleniem się bogactwem swego życia. Czym zatem żyjemy i jak wygląda nasze codzienne dzielenie się wiarą⁹? Poznanie Chrystusa prowadzi do poznania człowieka. Być może tak mało się znamy, bo tak mało przeznaczamy czasu na dzielenie się Słowem Bożym?

⁴ Por. Mt 4, 19

⁵ Por. Mt 4, 1

⁶ Por. Mt 14, 28.

⁷ Zob. A. Olczyk, *Eklezjalny wymiar Słowa Bożego*, „Życie Konsekrowane” 1(2007), s. 15n.

⁸ Zob. R. Kycia, *Być sługą Słowa Bożego*, „Życie Konsekrowane” 1(2007), s. 76n.

⁹ Zob. B. Rusin, *Słowo Boże sercem wspólnoty zakonnej*, „Życie Konsekrowane” 1(2007), s. 66n.

Należy dziękować Bogu za dar Jego Słowa, ponieważ ono pomaga nam na nowo odkryć piękno naszego powołania i rozumieć to, co dziś jest trudne. Słowo Boże zawsze rozświeśla umysł człowieka. Stawia nas w innej perspektywie i uświadamia, że nikt nie jest sam.

II. Słowo Boże jako centrum wspólnoty

Jesteśmy świadkami powrotu do Słowa Bożego we wspólnotach chrześcijańskich. W Jego świetle rozpatruje się życie człowieka i wyprowadza konkretne wnioski na przyszłość. Jest to niezwykle ważne szczególnie w życiu powołanych do radykalizmu ewangelicznego. Pozostawienie Słowa Bożego na dalszym miejscu na korzyść aktywizmu powoduje osłabienie duchowości. Spróbujmy zatem zobaczyć, jaką rolę Słowo Boże odgrywało w czasach Starego Testamentu, w czasach Jezusa Chrystusa i jakie miejsce zajmuje w życiu współczesnego człowieka.

A. Stary Testament

Bóg objawia się przede wszystkim poprzez Słowo – „Jestem, który Jestem”. On poprzez Słowo dokonał dzieła stworzenia. Człowiek zaś stworzony na obraz i podobieństwo Boga, został zaproszony do dialogu z Nim. Słowo Boże ożywiało i ożywia wewnątrz człowieka i powoduje w nim wielką tęsknotę za swoim Stwórcą. Odpowiedzią na Słowo Boga jest wiara człowieka, która wyraża się w osobowej relacji i konkretnym postępowaniu.

Słowo wypowiedziane przez Boga i odpowiedź na Nie ze strony człowieka, stoją w centrum Starego Testamentu. To Słowo kierowane było w sposób szczególny do Narodu Wybranego. Bóg posługując się wybranymi osobami stworzył wspólnotę Ludu Bożego. Ta wspólnota złączona była Przymierzem. Bóg poprzez Słowo ukazał człowiekowi warunki przynależności do tegoż narodu. Dekalog stanowił wyraz Jego woli względem człowieka. Bóg był obecny pośród ludu w Słowie i znakach, które je potwierdzały. Najpierw było Słowo, a za nim szły konkretne czyny.

Człowiek będąc posłuszny Słowu Boga otrzymywał od Boga błogosławieństwo. Odejście od Bożego Prawa wiązało się z utratą błogosławieństwa. Bóg natomiast był wierny swoim obietnicom wyrażonym w Słowie. Przypomina On o tym poprzez proroków. Oznajmiali oni Jego wolę, napominali i potwierdzali świadectwem swego życia.

Stary Testament ukazuje przede wszystkim człowieka słuchającego Słowo, był on nastawiony na słuchanie. „Słuchaj, Izraelu!” Widzimy, że Bóg nie objawił się Izraelowi, pozwalając zobaczyć swoją twarz, lecz pozwalając usłyszeć swój głos. Różnica zaś między słuchaniem, a widzeniem polega na tym, że: widzenie

narzuca się poprzez swoją oczywistość (wystarczy jedynie spojrzeć) i pozwala uchwycić daną rzeczywistość natychmiast, niewiele pozostawiając na osobisty wkład widzącego. Słuchanie natomiast powoli prowadzi rozmówcę do poznania myśli tego, kto mówi, przez co rozmówca czuje się wolny, by przyjąć lub odrzucić jego przesłanie¹⁰.

B. Nowy Testament

W Nowym Testamencie szczytem objawienia Bożego jest Słowo, „które stało się Ciałem i zamieszkało między nami” (J 1, 14). Słowo to należy usłyszeć i przyjąć, aby dynamicznie działało w człowieku i przemieniało go na zasadzie wolnego wyboru. Jezus w swoim ziemskim życiu głosił Dobrą Nowinę, była nią wola Ojca, który jest w niebie. Stąd też wykorzystywał każdą okazję, by zachęcić do postawy słuchania: „uważajcie więc, jak słuchacie” (Łk 8, 18); „kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha” (Łk 8, 8). Słowo Jezusa pobudzało do bliskiego spotkania i do refleksji. Nie można było przejść obok tego Słowa w sposób obojętny. Autentyczne zaś słuchanie Słowa, wymagało całkowitego uczestnictwa w przesłaniu, które było kierowane do słuchacza. Można pokusić się o stwierdzenie, iż słyszymy słuchem, lecz słuchamy całym sobą.

Jasno zatem widać, że słuchanie nie jest nastawieniem o charakterze pasywnym – jest postawą aktywną. Umieć słuchać, to umieć zamilknąć i dać pierwszeństwo drugiej osobie. Prawdziwe bowiem słuchanie prowadzi do umiejętności czytania w sercu tego, kto mówi. Tak było ze wspólnotą Dwunastu Apostołów, którzy poszli za Jezusem. Odpowiedzieli na słowo „pójdź za mną”. To słowo spowodowało konkretne konsekwencje w ich życiu – pozostawili wszystko. „Panie, do kogóż pójdziemy, Ty masz słowa życia wiecznego”. Nie wystarczy jednak samo pójście i odpowiedź. Jezus idzie dalej mówiąc: „Kto pełni wolę Bożą, ten mi jest bratem, siostrą i matką”.

Jezus jest Słowem, które mówi o Ojcu i wyraża pragnienie, by to Słowo było przekazywane każdemu człowiekowi. Posyła zatem uczniów na żniwo: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody”. Słowo, które w Starym Testamencie zarezerwowane było dla Narodu Wybranego przyjęło wymiar powszechny. Apostołowie stali się kontynuatorami misji Jezusa. Zanim to nastąpiło, byli pierwszymi słuchaczami i pierwszymi świadkami odrodzenia z wody i ducha. Wymóg, jaki Jezus im postawił był bardzo konkretny, żyć słowem, by to słowo innym przekazywać. Stali się więc świadkami Jego żywej obecności i potwierdzili to swoim życiem.

¹⁰ Por. U. Terrinoni, *Słowo Boże i śluby zakonne*, Kraków 2003, s. 16.

III. Człowiek adresatem Słowa Bożego

Słowo Boże od początku było w centrum każdej wspólnoty osób. Zanim powstały pierwsze reguły zakonne głównym wyznacznikiem życia wspólnotowego i zakonnego było Słowo Boże. Słowo to było medytowane podczas pracy, ono wypełniało wnętrze osoby powołanej zarówno do życia pustelniczego, jak i wspólnotowego. Już w początkach życia zakonnego obecne było *lectio divina*, czyli metoda czytania, rozważania, przeżywania i aktualizowania Słowa Bożego. Osoby zakonne karmiły się Słowem Bożym podczas całego dnia. Znane były recytacje fragmentów Pisma Świętego, zwłaszcza psalmów wyuczonych na pamięć.

Współcześnie obserwujemy powrót do źródeł. Słowo Boże odzyskuje właściwe miejsce także w życiu małżeńskim i rodzinnym. Każdy człowiek jest powołany do tego, by przede wszystkim odpowiadając na wezwanie Boże, żył Jego Słowem. Stąd też, chcąc innych ewangelizować należy w pierwszym rzędzie pozwolić się ewangelizować Słowem w swoim środowisku. W ten sposób można mówić o jakimkolwiek oddziaływaniu i skuteczności Słowa Bożego w świecie. Dziś bowiem świat bardziej potrzebuje świadków niż nauczycieli. Chcąc stać się świadkiem, trzeba wprawdzie stać się słuchaczem na wzór Apostołów. Historia duchowości Kościoła, to historia rozwoju wielu metod rozważania Słowa Bożego. Należą do nich:

A. *Lectio divina*

Metoda *lectio divina* jest prostym i całościowym sposobem lektury tekstu Słowa Bożego. Składa się z kolejnych etapów, jakimi są:

- lectio;
- meditatio;
- oratio;
- contemplatio;
- actio¹¹.

Jest to starożytna metoda czytania Słowa Natchnionego w duchu modlitwy i sięga korzeniami 2500 lat. Była obecna w życiu proroków i rabinów. W świecie chrześcijańskim nabrała znaczenia w czasach Ojców Kościoła i życiu pierwszych wspólnot zakonnych.

W czasach Ojców Kościoła *lectio divina* nie była zdefiniowana i nikt nie zajmował się próbą definicji tej praktyki ich życia. Wystarczyło jedynie przekonać niepoparte oczywiście wiarą, że czytanie Słowa Bożego jest słuchaniem samego Boga (zob. DV 25). Słowo Boże czytane i medytowane stanowiło praktyczny przewodnik życia duchowego. Praktyka czytania wiązała się z praktyką życia.

¹¹ Więcej na ten temat: M. Rosik, *Spacer po Bożym Ogrodzie. Dziesięć reguł studium Biblii*, Warszawa – Wrocław 2004.

I tak np. przez Grzegorza Wielkiego *lectio divina* było ściśle związane z życiem chrześcijańskim. Podkreślał on, że słowo Boże najpierw przenika do wnętrza człowieka, tam nabiera znaczenia i rośnie wraz z czytającym, staje się tym samym bardziej zrozumiałe. Wraz z przyswajaniem Słowa Bożego natępuje wzrost miłości u tego, który Je czyta¹². Św. Benedykt poprzez *lectio divina* rozumie czytanie, które stanowi źródło sił duchowych. Ono też pozwala wejść w bezpośredni kontakt duchowy z Bogiem. To wszystko wpływa bezpośrednio na życie mnicha powodując większą gorliwość i ofiarność na rzecz wspólnoty zakonnej (reguła zakonna). Podziału *lectio divina* na etapy dokonał mnich kartuski Guido II, który w liście Scala Paradisi opisuje cztery etapy rozwoju duchowego: *lectio* (lektura), *meditatio* (medytacja), *oratio* (modlitwa) i *contemplatio* (kontemplacja). Podkreśla on, że *lektura jest uważnym studium Pisma Świętego, koncentruje na nim wszystkie siły. Medytacja jest ciągłym angażowaniem umysłu w poszukiwaniu ukrytej prawdy. Modlitwa jest pobożnością serca, które zwraca się do Boga, aby uniknąć zła i osiągnąć dobro. W kontemplacji mnich jest w pewien sposób podniesiony do Boga, ponad samym sobą tak, iż dotyka on radosnej słodkości wiecznej*¹³.

Ponowny rozwój praktyki *lectio divina* nastąpił po Soborze Watykańskim II dzięki konstytucji o Słowie Bożym *Dei Verbum*, atakże dzięki adhortacji apostołskiej Jana Pała II *Vita consecrata*, gdzie czytamy: *Słowo Boże jest pierwszym źródłem wszelkiej duchowości chrześcijańskiej. Umacnia osobistą więź z żywym Bogiem oraz z Jego zbawczą i uświęcającą wolą. Dlatego właśnie od samego początku istnienia zgromadzeń życia konsekrowanego, zwłaszcza monastycznych, przywiązywano zawsze najwyższą wagę do lectio divina. Dzięki niej Słowo Bże zostaje przeniesione w życie i rzuca na nie światło mądrości, która jest darem Ducha* (VC 94).

J.W. Gogola zaznacza, że *lectio divina* nie jest tylko i wyłącznie zwykłym czytaniem, studium, czy medytacją Słowa Bożego. Jest ono osobistą lekturą Słowa Bożego poprzez którą człowiek wierzący pragnie pranicnąć Jego treść i z wiarą otworzyć się na Boże działanie¹⁴. M. Martini zwraca zaś uwagę na konieczność i systematyczność tej praktyki w życiu chrześcijanina. Podkreśla element uporządkowania i nieustannego słuchania Słowa Bożego. W słuchaniu zaś zastrzega, by nie szukać tego co nas interesuje, ale dać pierwszeństwo Bogu, by On nas szukał. Boże pochodzenie Słowa nadaje Mu szczególnej mocy, która jest w stanie zmienić życie ludzkie. W konsekwencji *lectio divina* prowadzi do postawy życia opatrej o Słowo Boże¹⁵. W podobnym duchu wypowiada się I. Gargano, który ujmując od strony negatywnej stwierdza, że *lectio divina* nie jest praktyką pobożności, którą da się porównać z innymi. Jest to raczej wybór konkretnego

¹² Cyt., za W. Przybyło, *Lectio divina...*, op. cit., s. 22.

¹³ Cyt. ca J. Auman, *Zarys historii duchowości*, Kielce 1993, s. 112.

¹⁴ Zob. J.W. Gogola, *Teologia komunii z Bogiem*, Kraków 2001, s. 299n.

¹⁵ Cyt., za E. Bianchi, *Przemodlić Słowo*, Kraków 2001, s. 13.

sposobu i stylu życia. Tego wyboru może dokonać jedynie osoba wierząca, która decyduje się żyć Słowem Bożym. Celem jaki stawia *lectio divina* jest osiągnięcie takiego stanu życia, w którym człowiek będzie w stanie powtórzyć słowa za św. Pawłem: Już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus. Jest to więc droga prowadząca do zjednoczenia z Bogiem, do poznania Jego Słowa. Także szczególnego znaczenia nabierają tu słowa Jezusa, który mówi: *Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają Słowa Bożego i wypełniają je*¹⁶. W ten sposób droga *lectio divina* nabiera rysu drogi macierzyństwa, którego pierwszym wzorem jest Maryja. Pomiedzy etapem słuchania a realizowania jest moment, który można nazwać fazą poczęcia. Wszystko bowiem zaczyna się od słuchania, a kończy się na działaniu¹⁷.

Niezwykle interesujące spojrzenie na *lectio divina* daje R. Kycia, który podkreśla, że to nie człowiek czyta Słowo Boże, ale Słowo Boże czyta mnie – konkretną osobę. Ono wnika w serce, a odkrywając najgłębsze myśli i pragnienia pozbawia jednocześnie złudzeń i onarza ludzką słabość. Słowo Boże jest w stanie czytać ludzkie życie ponieważ kryje w sobie zamiłowanie Boga względem człowieka; Ono też jest w stanie interpretować naszą historię życia, ponieważ w sobie ją zawiera. Spotkanie ze Słowem Bożym w *lectio divina* nie należy do najłatwiejszych spotkań. Z jednej strony stanowi owoc łaski Boga, a z drugiej domaga się konkretnej postawy życiowej objawiającej się w całkowitym zawierzeniu Słowu. Słowo Boga pragnie się spotkać z całym życiem człowieka i dopóki człowiek nie jest w stanie tego przyjąć, zaakceptować i uczynić swoim nie jest w stanie z *lectio divina* uczynić sposobu życia¹⁸.

Zanim zaczniemy omawiać poszczególne etapy *lectio divina* zwróćmy naszą uwagę na jeszcze jeden bardzo istotny element jakim jest odpowiednie przygotowanie. Mamy tu na uwadze postawę słuchania. Aby słuchać Słowa Bożego potrzebna jest postawa ciszy. Wszelkie rozproszenia zasadniczo wpływają na owocność każdej modlitwy, tym bardziej modlitwy Słowem Bożym. Na postawę słuchania mają wpływ przede wszystkim zmysły ludzkie. Chodzi tu o zaprowadzenie pewnej harmonii między nimi a wnętrzem człowieka. Wymaga to dużego zaangażowania w pracę nad sobą i wprowadzenia ascezy w życie osobiste. Ojcowie Kościoła mają na uwadze także trzy stałości, do których zaliczają: stałość serca, ciała i umysłu. Ze stałością ciała łączą działanie wszystkich pięciu zmysłów. Stałość serca zakłada stałość afektów, uczuć zarówno tych pozytywnych jak i negatywnych. Stałość umysłu utożsamiona została z myśleniem, którego zasadniczy kierunek winien prowadzić do Boga¹⁹. Ważnym zatem jest właściwy tryb życia oparty na konkretnym regulaminie, dobrze jest posiadać w tym względzie kierownika

¹⁶ Mt 12, 46-50

¹⁷ Zob. I. Gargano, *Zgłębianie Słowa Bożego w Lectio divina*, Kraków 2003, s. 11-13.

¹⁸ Por. R. Kycia, *Być sługą Słowa Bożego*, op. cit., s. 76-79.

¹⁹ Zob. I. Gargano, *Zgłębianie Słowa Bożego...*, op. cit., s. 24n.

duchowego oraz wprowadzenie ascezy w życie codzienne. Ponadto pomocą w dobrym przeżywaniu *lectio divina* jest postawa czuwania – bycia na straży. Czmś pożytecznym jest także zapamiętywanie tekstu lub nawet przepisywanie go. Inną pomocą może być korzystanie z tłumaczenia na języki obce lub konfrontować tłumaczenia z innych języków lub dokonywać analizy gramatycznej. Przedstawione ćwiczenia w formie rad i zachęt sprzyjają przede wszystkim postawie skupienia na d tekstem²⁰.

Rozpoczynając *lectio divina* można się spotkać z różnymi pokusami, np. Pokusa tracenia czasu, tracę czas, a nie otrzymuję nic w zamian, żadnego pokarmu, wręcz zaczynamy się cofać. Również zbyt ni pośpiech spowodowany brakiem czasu. *lectio divina* musi mieć własny czas, zarezerwowany na spotkanie ze Słowem Bożym, nie może to być czas „kradziony”. On ma być zarezerwowany, a jego przestrzeń winna wynosić pół godziny dziennie. Takie postępowanie przyczynia się do osiągnięcia stałości serca, umysłu i ciała.

Spróbujmy zatem scharakteryzować poszczególne elementy składowe *lectio divina*.

- ***lectio***, ten pierwszy etap polega przede wszystkim na uważnej lekturze Słowa Bożego, która winna być poprzedzona modlitwą do Ducha Świętego. Etap ten polega na spokojnym, wielokrotnym czytaniu tekstu. Ma to być dokładne i staranne studium tekstu biblijnego, które ma prowadzić do odkrycia istotnych elementów. Jednym z nich jest znalezienie klucza do danego tekstu. Nie może to być pobieżna lektura tekstu. Znalezienie słowa-klucza jest okryciem tego, co Bóg chce powiedzieć. Jest to konkretne przesłanie Boga skierowane w danym momencie do czytającego Jego Słowo.
- ***meditatio***, jest to dokonująca się w umyśle i sercu refleksja nad przeczytany tekst. Ta refleksja prowadzi do bezpośredniego – osobowego spotkania ze Słowem Bożym. W dosłownym słowa znaczeniu *meditatio* można porównać do strzały, która uderza prosto w osobę czytającą. Od tego momentu nasze wysiłki winny zmierzać do zrozumienia tak głęboko jak tylko jest to możliwe tego co jest zawarte w słowie Bożym a dotyczy mojej osoby. Ten etap zwiera trzy fazy:
 - a. zbieranie, polegające na odniesieniu się do kluczowego tekstu – odkrytego w *lectio*. Należy zwrócić uwagę na wewnętrzne poruszenia, które rodzi usłyszane Słowo;
 - b. przyjmowanie i zachowywanie treści Słowa – należy je pielęgnować i strzec – jak Maryja. Niektórzy nazywają ten etap intelektualnym i duchowym trawieniem;
 - c. etap konfrontacji z życiem codziennym, z rzeczywistością. Może nastąpić pewien niepokój bowiem Słowo Boże ukazuje człowiekowi to co jest w nim

²⁰ Ibidem.

chore i dalekie od prawdy. Z drugiej strony przynosi radość z odnalezienia właściwej drogi życiowej²¹.

Tekst należy zawsze starać się zrozumieć w jego obiektywności zarówno historycznej jak i literackiej. Ważne są tu pytania czego słuchamy i jak słuchamy²²?

– **oratio**, jest to dawanie świadectwa, można także posłużyć się określeniem, że *oratio* jest to przestrzeń w której myślenie człowieka przechodzi przez usta. Jest to przede wszystkim postawa świadka, bycie świadkiem. Wiąże się to z byciem przekonanym do głębi, stąd też świadek nie może nie powiedzieć tego czym żyje. Ta „wiedza” została mu dana celem podzielenia się z innymi; osoba nie jest w stanie zatrzymać tego tylko dla siebie. Sposoby za pomocą których dokonuje się *oratio* mogą odpowiadać formom modlitwy, a są to:

- a. uwielbienie (np. *Magnificat*);
- b. dziękczynienie;
- c. przeproszenie (może mieć charakter *confesio*);
- d. prośba.

Oratio jest to efekt konfrontacji naszego życia ze Słowem Bożym. Autentyczne *oratio* udziela się innym – Maryja i Elżbieta. *Oratio* jest formą głoszenia Ewangelii – Dobrej Nowiny, jest wołaniem Boga z głębi ludzkiego serca, człowiek wypowiada to co się z nim dzieje. To wszystko wiąże się z podjęciem konkretnej decyzji, zmianą sposobu życia²³.

- **contemplatio**, etymologicznie biorąc słowo to składa się z dwóch części *con* i *templo*, co oznacza ze świątynią. Kontemplacja to utożsamienie się ze świątynią, świadomość bycia świątynią Ducha Świętego, świątynią Słowa Bożego. Słowo w nas zamieszkuje. Jest to zatem człowiek, którego życie jest przeniknięte Słowem Bożym. Ten etap *lectio divina* wiąże się z adoracją i milczącym trwaniem. Nie są ważne słowa, ale sam Bóg, do niego też należy wszelka inicjatywa. To nie ja się zmieniam, ale On mnie zmienia. Już nie ja żyję w Bogu, ale On żyje we mnie. Głównym pragnieniem człowieka staje się pełnienie woli Boga aż do końca; być jednym Ciałem z Chrystusem. Dzięki temu człowiek staje się orędownikiem nadziei w świecie współczesnym²⁴.
- **actio**, jest to praktyczne zastosowanie owoców lektury Słowa i wypełnienie podjętej decyzji.

Inne praktyki dzielenia się Słowem Bożym

- **godzina biblijna** – składa się zasadniczo z dwóch elementów: wyjaśnienia tekstu i wyprowadzenia konkretnych wniosków dla życia. Plan takiej godziny

²¹ Zob. W. Przybyło, *Lectio divina...*, op. cit., s. 28n.

²² Zob. I. Gargano, *Zgłębianie Słowa Bożego...*, op. cit., s. 52-53n.

²³ Ibidem.

²⁴ Ibidem, s. 102n.

jest następujący: 1/ modlitwa do Ducha Świętego; 2/ odczytanie perykopy biblijnej; 3/ objaśnienie tekstu; 4/ odniesienie do życia; 5/ pytania i odpowiedzi; 6/ krótkie streszczenie; 7/ zakończenie modlitwą.

- **metoda Vasteras** – podobna do kręgu biblijnego, wnika w treść Słowa, dopuszcza możliwość dociekań i objaśnień. Układ jest następujący: 1/ modlitwa; 2/ podanie treści; 3/ znaki – strzałka (istotna wskazówka dla mojego życia), wykrzyknik (treść, która najbardziej mnie poruszyła) i znak zapytania (sytuacje wątpliwe i niezrozumiałe); 4/ wyjaśnienie pytań, dzielenie się przeżytym spotkaniem; 5/ praktyczne wnioski; 6/ modlitwa.
- **ewangeliczna rewizja życia** – widzieć, oceniać, działać. Jest to wnikliwa obserwacja wydarzeń i ich ocena w świetle Słowa Bożego. Prowadzi ona do przemiany życia. Tekst biblijny daje światło, które mówi, że Chrystus działa w naszej codzienności.
- **krótkie formuły wiary** – jest to metoda dla grupy zaawansowanej duchowo. Praca tej grupy wygląda następująco: 1/ ustalenie tematu; 2/ modlitwa; 3/ czytanie tekstu Pisma Świętego; 4/ praca w grupach; 5/ wyznanie wiary na podstawie rozważanych treści.
- **dzielenie się Ewangelią** – w metodzie tej jest miejsce na egzegezę i dyskusję. Akcent kładzie się na umiejętność słuchania tego, co mówi Bóg. Dobrze jest wykorzystać czytanie Słowa Bożego na następny dzień. Występuje tu element dzielenia i dziękczynienia²⁵.

Widzimy, zatem, jak duże jest bogactwo metod rozważania Słowa Bożego. Należy jednak pamiętać, że poszczególne metody są jedynie środkami prowadzącymi do autentycznego spotkania z żywym Słowem Boga. To spotkanie wprowadza w atmosferę dialogu człowieka z Bogiem. Należy więc rozpocząć od Chrystusa i człowieka, w którym On zamieszkuje. Czymś niezbędnym jest więc przywrócenie właściwego miejsca we wspólnotach Słowu Bożemu. Dzielenie się Nim i przeżywanie Go na co dzień przyczynia się do prawdziwej komunii chrześcijańskiej.

Abstract

Today we observe the reversion to the God's Word. It gets back its proper place. The God's Word is directed to everyone. To become a witness it is necessary to listen to the God's Word like the Apostles did.

²⁵ Zob. *Biblia w nauczaniu chrześcijańskim*, J. Kudasiewicz /red./, s. 154-164.

Henryk Lisiak
(Poznań)

Reakcje społeczeństwa Polski wobec postanowień konferencji w Spa w lipcu 1920 roku

Przedstawiony poniżej artykuł w sposób skrótowy omawia reakcje Polaków, wobec niekorzystnych dla państwa polskiego ustaleń podjętych na konferencji w Spa, w pierwszej dekadzie lipca 1920. Spa w historii II Rzeczypospolitej stało się symbolem zdrady sojuszników zachodnich¹, kiedy Polska potrzebowała zdecydowanego ich wsparcia tocząc z Rosją Sowiecką bój o przetrwanie. Zważając, że epizod ten jest na ogół mało znany, przed podjęciem części zasadniczej, wskazane wydaje się zamieszczenie krótkiego wprowadzenia.

Gdy Piłsudski w kwietniu 1920 roku podejmował tzw. wyprawę kijowską² dążąc odgródzenia Polski od porywów rewolucji bolszewickiej, a także zminimalizowania następstw spodziewanego „eksportu” komunizmu w wersji militarnej; nad Wisłą i Wartą nie spodziewano się takiego niebezpieczeństwa w bliższej perspektywie. W Polsce panowało przekonanie, że chaos w Rosji związany z wojną domową potrwa wystarczająco długo, by Polska okrzepla, a gdy zajdzie taka konieczność, stawi skuteczny opór marszowi armii czerwonej. Lekceważono także siły czerwo-noarmistów, uważając, że przeciwnik pod każdym względem ustępuje polskiemu żołnierzowi. Poniekąd były ku temu podstawy. Począwszy od kwietnia 1919 r., po usunięciu sił bolszewickich z Wilna, armia polska, choć dopiero raczkująca, odnosiła błyskotliwe sukcesy, spychając Rosjan daleko na wschód od polskich ziem etnograficznych. Tymczasem leninowska Moskwa nadspodziewanie szybko rozprawiła się z przeciwnikiem wewnętrznym („białymi”), przystępując w kilkanaście dni po polskiej kampanii na Kijów do kontrofensywy. Wojska polskie zostały zmuszone opuścić Kijów i wycofać się na zachód. W połowie czerwca oddziały Armii Konnej S. Budionnego przerwały polskie linie obronne pod Samhorodkiem na Ukrainie³. Od tego czasu armie polskie znalazły się w odwrocie. Ze względu na długość frontu polskiego (blisko tysiąc kilometrów) przewaga strategiczna była po stronie atakujących, czyli nieprzyjaciela. Wkrótce zajęte zostało Wilno i Grodno. Armie M. Tuchaczewskiego zbliżały się ku Warszawie. Wobec nieskutecznego oporu wojsk polskich rysowała się nie tylko groźba wtargnięcia „czerwonych ar-

¹ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza Historia Polski*, t. II 1914-1939, Gdańsk 1990, s. 454-465.

² T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska 1920 roku*, Kraków 1937.

³ Tamże, s. 95.

mii” na ziemi rdzennie polskiej – pod znakiem zapytania stanął także niepodległy byt państwa. Ponieważ władze nie były pewne zorganizowania skutecznej obrony także poprzez uruchomienie potencjału społeczeństwa⁴ (m.in. podczas obrad Rady Obrony Państwa konstatowano brak patriotyzmu dużego odsetka Polaków), o pomoc w pośredniczeniu warunków rozejmowych zwrócono się do mocarstw zachodnich, których przedstawiciele obradowali na konferencji, w belgijskim kurorcie Spa. Decyzja w tej sprawie zapadła po bardzo burzliwej dyskusji na forum ROP. Zważając bowiem na sprzeciw Londynu wobec polityki wschodniej Polski (w nieco mniejszej mierze Francji – oba te państwa stały na gruncie wielkiej i niepodzielnej Rosji)⁵, obawiano się, że cena polityczna za tę interwencję może być zbyt wysoka. Obawy miały okazać się słuszne. Polska w zamian za podjęcie się przez koalicję pośredniczenia w negocjowaniu rozejmu, była zmuszona przystać na bardzo niekorzystne dla siebie warunki wstępne, m.in. w kwestii granic, które w przypadku wejścia w życie układu rozejmowego zredukowałyby obszar państwa polskiego do wymiaru etnograficznego: na północy granicę wytyczono wzdłuż linii Curzona⁶, na południu podstawą rozgraniczenia miała być linia demarkacyjna wykreślona na obszarze aktualnie toczących się działań wojennych. Ponadto Polska miała przekazać Litwie Wilno, przyjąć decyzje Rady Najwyższej w sprawie granicy z Litwą, przyszłości Galicji Wschodniej, Gdańska i podziału Śląska Cieszyńskiego. W przypadku odrzucenia przez Rosję propozycji rozejmowych (co zresztą nastąpiło), mocarstwa zachodnie zobowiązały się dostarczyć pomoc w formie doradztwa wojskowego i materiału wojennego⁷. Stojący na czele delegacji polskiej premier Władysław Grabski, w obliczu pogarszającej się sytuacji militarnej i zagrożenia państwa podyktowane warunki podpisał⁸.

W kraju, wieść o narzuceniu Polsce takiej treści warunków rozejmowych wywołała jak najgorsze wrażenie. Konstatowano co najmniej obojętność „chrześcijańskiego Zachodu”, dla obrony którego przed „bolszewicką pożogą” polska propaganda wojenna również nawoływała. Gdy zamiast francusko-angielskich dy-

⁴ Zob. Z Dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i Materiały, t. I, Warszawa 1965; Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich, t. III, Warszawa 1964.

⁵ Liczono że Rosja bolszewicka jest bytem przejściowym, zaś powrót do stanu sprzed rewolucji październikowej to tylko kwestia czasu. Odrodzona Rosja miała skutecznie szachować Niemcy i być czynnikiem stabilizującym porządek europejski. Taką rolę chciała odgrywać Polska, nie uzyskała jednak aprobaty Zachodu. W tej sytuacji sama podjęła się „porządkowania wschodu”, lecz nie powiodło się. Polacy słusznie więc obawiali się konsekwencji ze strony próbujących realizować własne interesy Londynu i Paryża.

⁶ Odcinek wschodniej granicy Polski ustalony przez Radę Ambasadorów 8 XII 1919 w oparciu o kryteria etnograficzne. Linia Curzona biegła wzdłuż Bugu i dalej na północ pozostawiając po stronie polskiej Białostoczczyznę (bez północnej Suwalszczyzny). Od nazwiska lorda J. Curzona.

⁷ Dokumenty z dziejów polityki zagranicznej 1918-1939, t. I., 1918-1922, Warszawa, s. 99-100.

⁸ W. Grabski, Wspomnienia ze Spa, Londyn 1973, s. 81.

wizji (których część polskiego społeczeństwa oczekiwała) w Warszawie, pojawiła się misja aliancka, przyjęto ją niezbyt przychylnie. Nie brakowało pod jej adresem krytycznych uwag, nawet uszczypliwości. Jedną z warszawskich gazet, nagłówkiem „Tyrteusz⁹ w Warszawie”, skwitowała przybycie delegacji alianckiej.

Reakcje Polaków na Spa były jednakże dość niejednolite. Od gwałtownego sprzeciwu, poprzez obojętność, do wymuszonej sytuacją akceptacji. Najostrzej reagowały środowiska lewicowe, głównie w Kongresówce. W podejmowanych na wiecach i zebraniach rezolucjach, układ w Spa oceniano jako uwłaczający godności Polski i Polaków, a okrywający hańbą Ententę; mówiono też o zdradzie zachodniego sojusznika¹⁰.

Na wiecu we Włodawie (ok. 2 tys. osób), zebrani postawili znak równania między układem w Spa, a rozbiorem państwa polskiego. Protestowano też przeciwko oskarżeniom Polski przez Zachód o prowadzenie polityki imperialistycznej na wschodzie¹¹. Według wiecujących, walka z rosyjskim bolszewizmem oznaczała zmagania o życie i wolność niepodległej Polski, ale także jej najbliższych sąsiadów. W innym regionie Lubelszczyzny ludność kilku wsi wyrażając gotowość obrony przed najazdem protestowała jednocześnie „...przeciwko zamachom na całość Rzeczypospolitej ze strony państw, które kosztem Polski nasycić chcą imperialistyczny bolszewizm”¹². Prężną akcją mobilizowania mieszkańców woj. lubelskiego do udziału w akcji protestacyjnej podjął Komitet Obrony Narodowej w Lublinie i Lubelski Komitet Robotniczy Obrony Państwa. We wspólnym oświadczeniu apelowano, by reagować wobec Spa „potężnym i odruchowym protestem”¹³. Takie akcje członkowie obu organizacji starali się prowadzić drogą wiecowania: stosowne rezolucje miały być przekazywane do Warszawy i składane na ręce Naczelnika Państwa oraz marszałka sejmu. Niezwłocznie podejmowano działania „...celem wpłynięcia na opinię kraju i rządu”¹⁴. Wzorcową propozycję treści ewentualnych rezolucji, jakie miały napływać do najwyższych władz państwa, zawierała ulotka instruktażowa: „My obywatele Rzeczypospolitej Polskiej... reprezentujący wszystkie warstwy... na wieść o wynikach Konferencji w Spa protestujemy jednomyślnie ze wszystkich sił przeciw narzucaniu nam przez koalicję tego rodzaju krzywdzących warunków pokoju... wierzymy we własne siły narodu, wzywamy sejm nasz i rząd do dalszego prowadzenia wojny w obronie ziem i praw naszych... ślubujemy gotowość za przewodnictwem naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego nieść wszelakie

⁹ Według legendy, gdy Spartanie w czasie 2. wojny mezeńskiej, zabiegali u Ateńczyków o pomoc wojskową ci zgodnie z orzeczeniem wyroczni przysłali im kulawego nauczyciela i poetę elegijnego Tyrteusza, który miał zagrzewać oddziały spartańskie do walki.

¹⁰ AAN, TSK, t. 51, k. 11

¹¹ „Polska Odrodzona” 1920, nr 1.

¹² Ibidem.

¹³ „Obrona” 1920, nr 13

¹⁴ AAN, TSK, t. 91, k. 63.

ofiary na ołtarzu ojczyzny¹⁵. Z podobną inicjatywą wystąpiło Towarzystwo Straży Kresowej. W wytycznych na ten temat, skierowanych do lokalnych instruktorów, zalecano urządzenie akcji protestacyjnych z udziałem przedstawicieli miejscowych instytucji i organizacji, rozpowszechniając przy tym odpowiednie uchwały zawierające jak największą liczbę podpisów. W opinii Towarzystwa, Polska nie mogła się wyrzec należnych jej „zupełnie słusznie” – jak podkreślano-znacznych obszarów na wschodzie, gdyż było to nie tylko tożsamy z podmyciem fundamentu państwa, lecz także zagrożeniem kultury zachodnioeuropejskiej.

Jeśli chodzi o prasę najostrzej zareagował socjalistyczny „Naród”, ganiąc koalicję za nadmiar zbędnych rad zamiast realnej pomocy. Domagając się od Polaków „walki do końca”, gazeta pisała: „Jeżeli w walce tej nie odeprzemy nawały bolszewickiej, to stokroć lepiej będzie aby bolszewia przewaliła się po naszej ojczyźnie, a stąd poszła po całej Europie. Bo wtedy Europa znajdzie się w jednakowych warunkach¹⁶. Trudno o bardziej druzgoczącą recenzję dzieła aliantów. Bardzo krytyczny komentarz zamieścił też „Dziennik Ludowy” stawiając pod znakiem zapytania wartość zachodnich sojuszników Polski: „Bo jeśli prawda jest, że Kamieniew przyrzekł płacić długi rosyjskie, to niewątpliwie Francja pozbędzie się wszelkich sentymentów (wobec Polski) jak tego uczy historia¹⁷. Zupełnie inaczej na Spa reagowała wspierająca rząd prasa „narodowa”. Starła się pokazać układ w korzystnym świetle i uzasadnić zawarte w nim postanowienia, przede wszystkim po to by uspokoić społeczeństwo. Tą drogą podążał wychodzący w Poznaniu endecki „Orędownik”. Gazeta zapewniał m.in., że Wilno zajęte jest „na razie”, natomiast Galicja jedynie „zakwestionowana¹⁸. Bagatelizował także nakreśloną w Spa linię demarkacyjną. Według pisma nie miała ona nic wspólnego z przyszłą granicą państwową, pełniąc wyłącznie rolę zapory, uniemożliwiającej dalszy marsz bolszewików za zachód¹⁹. Ogólny komentarz był optymistyczny, można by go ująć w sposób następujący: wszystko jest do naprawienia pod warunkiem narodowego zrywu przeciw najeźdźcy i pokonania go. Reprezentująca tę samą formację polityczną „Rzeczpospolita”, która wcześniej (powołując się na słowa premiera Francji G. Clemenceau o wsparciu przez Ententę narodów walczących przeciw bolszewizmowi) wszechstronną pomoc Zachodu dla Polski traktowała jako sprawę oczywistą i bezdyskusyjną, po ogłoszeniu treści układu nigdy do tego wątku nie wracała, nawoływała jedynie (podobnie jak pozostałe gazety) do najwyższej ofiarności w walce z najazdem²⁰.

Generalnie prasa prorządowa marginalizowała skutki Spa, starając się jednocześnie paraliżować wszelkie dyskusje na ten temat, szczególnie gwałtowniej-

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ „Naród” z 14 VIII 1920.

¹⁷ „Dziennik Ludowy”, 1920, nr 20

¹⁸ „Orędownik” z 18 VII 1920.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ „Rzeczpospolita” z 7 VII 1920.

sze reakcje skierowano przeciwko Entencie: „Zbrodnią jest zrażać koalicję od której los nasz i przyszłość zależą... opuści nas” – przestrzegała jedna z gazet²¹. W zaistniałych okolicznościach były to głosy bardzo przytomne. Trzeba sobie zdawać sprawę, że manifestacyjne wyrażanie nieufności czy krytyki przez prasę pod adresem bądź co bądź sprzymierzeńca, traktowanego dotąd przez Polaków jako przewodnika i protektora, a nade wszystko źródło siły moralnej, mogłoby negatywnie rzutować na postawę armii jak i społeczeństwa. Wśród ugrupowań sejmowych jedynie część posłów PSL „Wyzwolenie” wystąpiła z rezolucją domagającą się odrzucenia warunków rozejmu. Propozycja taka nie znalazła jedna aprobaty żadnej innej partii.

Pośród najbardziej opiniotwórczych podmiotów w kraju, najmocniejszy głos sprzeciwu wobec Spa zabrzmiął ze strony Kościoła, ściślej, był dziełem episkopatu Polski. W głosie biskupów występujących z krytyką Ententy, na plan pierwszy wybija się zarzut uprawiania relatywizmu politycznego, kierowanie się celami materialistycznymi, a nawet zdrady interesów chrześcijańskich: „Jeszcze nie przebrzmiały echa i wołania, iż bolszewizm zagraża krwawo zdobytemu pokojowi świata, że jest on zarazą od której wszelkie ginie życie, że żadne szanujące swój byt państwo nie może z nim wejść w stałe układy, że walka z nim do upadłego jest istotnym warunkiem istnienia państw i narodów. Jeszcze nie przebrzmiały te hasła uroczyście wywołane na usta rządów i dyplomacji, aż oto Europa zaczyna się słać do stóp swego nieprzejednanego wroga. Gdy do niedawna odrzucała wszelkie z nim układy, gdy go jak miejsca dotknięte zarazą izolowała, to dziś przemysła sama o tym, na jakiej by drodze uznać prawa obywatelskie bolszewików pośród narodów. Gdy dotychczas piętnowała jego ducha, jako zgubny zaczyn świata, to dziś woła, iż dla zboża i handlu należy rozgrzeszyć sumienia z nadmiernej rzekomo jego wrażliwości. Kiedy nie żałowały pieniędzy ni ofiar na ujarzmienie bolszewików to dziś uzuchwały bolszewizm do tyle, że poważa się on państwom potężnym sam zaofiarować swoje złoto. Gdy słała narody tak niedawno i wojska i amunicje na pokonanie bolszewizmu, to dziś zimnym zdaje się patrzeć okiem jak w krwawych zapasach pławi się Polska (...) Nie na to przytaczamy te szczegóły abyśmy wchodzić zamyślali w dziedzinę polityczną. Rejestrujemy je tylko jako objawy realne moralnej odmiany Europy i świata. Doprawdy, Europa sprzed kilku miesięcy, a Europa dzisiejsza jakże są do siebie niepodobne. I tamta, w zgłoszonych przez siebie zasadach sędzią staje się Europy obecnej”²².

Zwycięski pochód czerwoarmistów i perspektywa zajęcia Warszawy sprawiły, że Moskwa odrzuciła pośrednictwo państw Ententy. Był to potężny policzek przede wszystkim dla grającego pierwsze skrzypce w mediacji z Rosją, Londynu. I chociaż w tej sytuacji postanowienia w Spa powinny zostać uznane za niebyłe, tak

²¹ „Orędownik” z 12 VII 1920

²² Ibidem.

się nie stało. Sojusznicy nie anulowali wcześniej podjętych decyzji. Polska utraciła szansę na odzyskanie Gdańska i Śląska Cieszyńskiego. Inwazja bolszewicka i zagrożenie niepodległego bytu usunęły wkrótce sprawę Spa z pierwszych stron gazet. Powracano jednak do tej srogiej i jakże pouczającej lekcji wielokrotnie po zakończeniu działań wojennych, szczególnie w czasie kampanii rozrachunkowej (kto winien wojnie i jej następstwom) . Na tym „dyskusyjnym forum „, obok oskarżeń padało także wiele rzeczowych wniosków. Jeden z najbardziej trafnych mówił, że w walce o niepodległość należy liczyć przede wszystkim na własne siły.

Abstract

The article shows the reaction of the Polish society to the Spa agreement. By this agreement western European powers (mainly Great Britain) enforced the Polish government to political concessions using difficult military situation of Poland. As a result of those decisions Poland has definitely lost some.

Piotr Goldyn
(Konin)

Działalność Ochotniczej Straży Pożarnej w Kowalewie Opactwie w latach 1908-1939

Koniec XIX i początek XX wieku to okres zawiązywania się ochotniczych straży pożarnych, instytucji niezwykle ważnych dla ówczesnego społeczeństwa polskiego będącego pod okupacją trzech zaborców. W Królestwie Polskim za najstarszą jednostkę pożarniczą uważa się Ochotniczą Straż Pożarną w Kaliszu założoną w 1864. Z początkiem XX wieku widoczny jest coraz większy rozwój ruchu pożarniczego, charakteryzujący się powstawaniem straży w większości miast, miasteczek i wsi.

Ochotnicze Straże Pożarne stanowiły bardzo ważny element funkcjonowania społeczności szczególnie wiejskiej i małomiasteczkowej. Wobec braku państwa stanowiącego niepodległy byt, straże były miejscem kształtowania świadomości obywatelskiej, budząc potrzebę wspólnego działania całej społeczności. To wśród strażaków kultywowano tradycje i obyczaje polskie, co prowadziło także do podnoszenia świadomości patriotycznej i narodowej. Wokół remiz strażackich skupiało się całe życie kulturalne wsi i miasteczek, organizowano uroczystości i przedstawienia, podczas których propagowano treści i symbole patriotyczne, szczególnie pod koniec I wojny światowej¹.

Jak zauważa J. R. Szaflik „*Ochotnicze straże pożarne w Polsce należą do najstarszych, a zarazem do najbardziej zasłużonych dla społeczeństwa organizacji. Rola, jaką one odgrywały, wynikała stąd, że skutecznie walczyły z niszczącą kraj plagą pożarów, ale również dlatego, że powstając i rozwijając się w okresie zaborów spełniały wielorakie funkcje w życiu społeczeństwa, wykraczające daleko poza cele, do których pełnienia były powoływane. Będąc często jedyną organizacją społeczną (...) [na] wsi odgrywały straże pożarne rolę czynnika inspirującego i organizującego środowisko w zakresie działalności politycznej, społecznej, kulturalno-oświatowej, a nierzadko nawet i gospodarczej*”².

Na początku XX wieku poczęto zakładać jednostki straży pożarnych również na terenie powiatu słupeckiego. Już w 1908 roku zawiązano jednostkę straży we wsi Kowalewo Opactwo. Oprócz zadań związanych z ochroną osób i mienia przed zagrożeniem pożarowym, straż ta zgodnie z ogólnie panującą tendencją

¹ J. R. Szaflik, *Dzieje Ochotniczych Straży Pożarnych*, Warszawa 1985, s. 5.

² *Ibidem*.

miała również skupiać wokół siebie społeczność lokalną. Z perspektywy czasu widać, że straż ta spełniła swoje zadanie. W swych stuletnich dziejach, kowalewska straż pełniła rolę integratora społecznego. Brała udział w gaszeniu pożarów, w uroczystościach patriotycznych i religijnych, w życiu społecznym i politycznym³.

Dzieje tej jednostki można podzielić przynajmniej na trzy okresy. Pierwszy – od założenie straży do wybuchu II wojny światowej. Kolejny okres to od 1945 do 1989 i ostatni do czasów współczesnych. Z analizy źródeł wynika, iż w okresie drugiej wojny światowej działalność straży została zawieszona. O ile w świadomości mieszkańców wydarzenia z dwóch ostatnich okresów są w mniejszym lub większym stopniu żywe, o tyle pierwszy okres jest praktycznie nierozpoznany aczkolwiek najbardziej interesujący ze względu na okoliczności powstania i działalność w różnych warunkach społeczno-politycznych.

Pierwszą datą w dziejach Ochotniczej Straży Pożarnej był 18 czerwca 1908 roku. Wtedy bowiem odbyło się spotkanie założycielskie. Okoliczności założenia straży i przebieg pierwszego spotkania tak wspomina Czesław Maciejewski: „*Nastąpiły lata suche a z nimi w naszej okolicy nastąpiło wiele pożarów. Na zebraniu Kółka Rolniczego przy współudziale Koła Młodzieżowego postanowiono założyć w Kowalewie Ochotniczą Straż Pożarną, pierwszą w naszej okolicy na wsi. Najbliższej z nas znajdowała się OSP w Słupcy dobrze prowadzona przez dra Bronisława Gutowskiego, wyróżniającego się jako działacza społecznego a w pożarnictwie szczególnie jako twórca i patron takowego. Dr Gutowski nie tylko nie odmówił swej rady, lecz osobiście przybył do nas na organizacyjne [spotkanie] w dniu 18 czerwca 1908 roku, na którym wybraliśmy go na prezesa, a p. Suchorzewskiego na naczelnika OSP a A. Duszyńskiego z Wierzbna na zastępcę. Do straży zgłosiło się sześćdziesięciu członków, którzy podzieleni zostali na cztery oddziały: topornicy, sikawkowy, kolumny wodnej i porządkowy*”⁴.

Jak się rozwijała straż w Kowalewie przez pierwsze kilkanaście lat swego istnienia, nie wiadomo, nie zachowały się żadne dokumenty z tego okresu. Z niektórych relacji wynika, że część strażaków zaangażowanych była w działalność Polskiej Organizacji Wojskowej i uczestniczyła w rozbijaniu Niemców w 1918 roku. Potwierdzają to badania przeprowadzone przez Bognę Wojciechowską. Pierwsze zebranie tworzącej się organizacji zorganizowano w domu Czesława Maciejewskiego 16 lutego 1916 roku. W skład pierwszej sekcji weszli: Czesław Maciejewski, Władysław Grzeszczak, Piotr Podlewski, Marian Szymankowski, Józef Witkowski, Stanisław Witkowski, Mieczysław Wiśniewski oraz Marian Zywert. Organizacja miała ściśle tajny charakter, odprawy i ćwiczenia odbywały się

³ P. Goldyn, *Dzieje Ochotniczej Straży Pożarnej w Kowalewie Opactwie (1908-2008)*, Słupca 2008.

⁴ C. Maciejewski, *Życiorys*. Rękopis w posiadaniu autora.

w domu komendanta, a jej członkowie posługiwali się pseudonimami. Z końcem 1916 roku w kowalewska organizacja POW liczyła 15 członków⁵.

Już w wolnej Polsce sporządzono dwie listy członków należących do POW w Kowalewie Opactwie. Pierwsza pochodzi z 1925 roku i obejmuje 22 nazwiska zweryfikowanych działaczy organizacji.

Lista zweryfikowanych członków Związku POW w Kowalewie Opactwie

Nazwisko imię	Data urodzenia	Miejsce urodzenia	Okres w POW
Smuszkiewicz Stanisław	13.11.1887	Wola Koszutska	11.01.1917-11.11.1918
Lebioda Józef	17.11.1895	Kowalewo Opactwo	15.04.1917-11.11.1918
Płocharczyk Stanisław	29.03.1899	Wola Koszutska	15.04.1917-11.11.1918
Reks Józef	20.03.1896	Szyszkowo	15.04.1917-11.11.1918
Dobrychłop Józef	22.11.1896	Wola Koszutska	15.07.1917-11.11.1918
Warzych Stanisław	03.04.1899	Kowalewo Sołectwo	05.05.1917-11.11.1918
Leśniewski Leopold	17.09.1892	Kowalewo Sołectwo	20.10.1917-11.11.1918
Zastawa Marian	13.11.1899	Kowalewo Sołectwo	16.02.1916-11.11.1918
Witkowski Stanisław	12.10.1898	Kowalewo Opactwo	16.02.1916-11.11.1918
Szymankowski Marian	13.08.1898	Kowalewo Sołectwo	15.04.1916-11.11.1918
Kowalski Władysław	15.10.1899	Kowalewo Sołectwo	15.04.1916-11.11.1918
Radowski Antoni	30.04.1899	Kowalewo Sołectwo	10.04.1916-11.11.1918
Szymankowski Ignacy	26.06.1895	Kowalewo Sołectwo	20.05.1917-11.11.1918
Ligocki Bronisław	15.08.1899	Jaroszyn	20.05.1917-11.11.1918
Kulczewski Marian	23.03.1899	Ciążeń	15.05.1917-11.11.1918
Król Czesław	09.07.1895	Kowalewo Opactwo	19.07.1916-11.11.1918
Zamiatła Józef	13.01.1893	Jaroszyn	20.05.1917-11.11.1918
Ignaszak Kacper	13.01.1899	Wola Koszutska	15.04.1917-11.11.1918
Przybylski Nicefor	06.04.1897	Jaroszyn	20.04.1917-11.11.1918
Wziętek Władysław	23.10.1899	Jaroszyn	20.05.1917-11.11.1918
Pawlak Bolesław	13.07.1900	Jaroszyn	20.05.1917-11.11.1918
Smuszkiewicz Władysław			16.02.1916-11.11.1918

Źródło: B. Wojciechowska, *Ku wolnej Polsce. Z dziejów śłupeckiego obwodu POW*, Poznań 1997, s. 160.

⁵ B. Wojciechowska, *Ku wolnej Polsce. Z dziejów śłupeckiego obwodu POW*, Poznań 1997, s. 42-45.

Kolejna lista sporządzona w 1938 roku obejmowała 68 nazwisk, członków komendy lokalnej w Kowalewie. Zawierała ona także datę wstąpienia do Polskiej Organizacji Wojskowej oraz pseudonimy, którymi się posługiwali. I tak na przykład, Czesław Maciejewski nosił pseudonim „Czechowicz”; Marian Zastawa – „Potocki”; Marian Zywert – „Skrzetuski”. „Sikorski” to pseudonim Eugeniusza Kierkowskiego, a „Wokulski” – Mariana Szymankowskiego⁶.

W dwadzieścia lat po założeniu, straż ogniowa w Kowalewie liczyła trzydziestu czterech czynnych strażaków. Posiadała własną remizę oraz dysponowała następującym sprzętem: sikawka czterokołowa, sikawka przenośna, osiemnaście węży ssących, trzydzieści węży tłocznych, cztery łączki, osiem beczek drewnianych na dwóch kółkach, jedną drabinę przystawną, cztery bosaki, pięć tłumnic, dwanaście toporów, pięćdziesiąt hełmów, cztery pochodnie i dziewięć wiader⁷.

W tym samym czasie funkcjonowała przy straży orkiestra, choć nie posiadała ona dokumentacji fotograficznej. Straż nie posiadała również radia, ani nie prowadziła szkoleń z zakresu przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego. Kowalewska straż pożarna nie poniosła również przez dwadzieścia lat swego istnienia strat osobowych w wyniku prowadzonych akcji gaśniczych⁸.

W listopadzie 1928 roku odbyło się w Łądku zebranie prezesów i naczelników rejonu łądkowskiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych. Straż z Kowalewa reprezentował wiceprezes Teofil Kanapa. Został wysunięty w wyborach na naczelnika rejonu, niestety nie odniósł zwycięstwa⁹.

Sprawozdanie z roku 1929 podaje, że straż w Kowalewie liczyła dwudziestu sześciu członków czynnych i pięciu popierających. W roku sprawozdawczym zarząd straży spotkał się sześć razy, w czasie których podjęto czternaście uchwał. Dotyczyły one między innymi takich zagadnień: otynkowania domu strażaka, wyznaczenia podwodów do pożarów, założenia podłogi w remizie czy prenumeraty czasopisma „Strażak”¹⁰.

W tym samym roku odbyły się także cztery walne zebrania, na których zapadło szesnaście uchwał. Dotyczyły one przede wszystkim wyboru władz straży, ale także kwestii związanych z ubezpieczeniami strażaków, składkami członkowskimi, itp.¹¹.

Urządzono także w tym roku jedną zabawę, trzy przedstawienia oraz trzy pogadanki. Gmina udzieliła również stuzłotowej subwencji na działalność straży¹².

⁶ Ibidem, s. 157-158.

⁷ Archiwum Państwowe w Poznaniu, Oddział w Koninie, Związek Straży Pożarnych Okręgu Słupeckiego, sygn. 24 (dalej: APP/K, ZSPOS)

⁸ Ibidem, sygn. 3.

⁹ Ibidem.

¹⁰ Ibidem, sygn. 29.

¹¹ Ibidem.

¹² Ibidem.

W styczniu 1930, a dokładnie w dniach 17-19, odbyło się w Kowalewie trzydniowe szkolenie praktyczne połączone z kilkoma referatami. Zarząd straży był zobligowany do dopilnowania, aby w szkoleniu wzięli udział wszyscy czynni strażacy¹³.

Niewiele się zachowało źródeł do dziejów kowalewskiej straży pożarnej. Jednym z takich dokumentów jest protokół z walnego zgromadzenia straży, z dnia 25 maja 1930 r. Zebranie to odbyło się w budynku szkoły powszechnej. Obecnych było 24 strażaków. Zebranie prowadził dh Wincenty Urbański, sekretarzem został dh Teofil Kanapa, a assesorami byli: Franciszek Grochociński, Marian Szymankowski. Zebranie trwało od 18-21. W czasie obrad zebrania wybrano między innymi gospodarza straży, którym został Kazimierz Wawrzyniak. Walne zebranie wybrało także trzyosobową komisję, którą tworzyli Stanisław Kurtyka, Stanisław Walkowiak, Władysław Jurga. Zadaniem komisji było obejście okolicznych wiosek i zachęcenie gospodarzy do wstępowania do straży na członków wspierających. Komisja otrzymała miesiąc czasu na zrealizowanie swojego zadania¹⁴.

W trakcie zebrania powołano również komisję przeciwpożarową, w skład której weszli sołtysi z: Kowalewa Opactwa, Sołectwa, Poniatówka, naczelnik straży oraz Stanisław Kurtyka, Stanisław Walkowiak i Marian Szymankowski. W zebraniu uczestniczyli także mieszkańcy Kowalewa Opactwa i Sołectwa, których zapoznano z rozporządzeniem wojewody łódzkiego z 14 lutego 1930 r. „o zapobieganiu pożarom”. W wyniku tego mieszkańcy zobowiązali się używać podwozy w razie pożaru po dwa, trzy konie¹⁵.

Według danych za rok 1929 strażacy z Kowalewa wyjeżdżali cztery razy do pożaru. Dwa wypadki miały miejsce w Kowalewie, jeden w oddalonej o trzy kilometry Woli i jeden raz interweniowali w Cieninie.

Z każdego takiego wyjazdu strażacy zobowiązani byli przygotować specjalny raport. Z lektury tych raportów pozyskujemy wiedzę na temat miejsca zdarzenia oraz przebiegu akcji. Oto kilka przykładów:

12 grudnia 1930 roku o 4.20 zaalarmowano straż o pożarze, który wybuchł o 4.15 w zabudowaniach Czesława Majewskiego. Do akcji przystąpił oddział miejscowej straży w piętnastoosobowym składzie, zaopatrzone w dwie sikawki, jeden beczkowóz, jedną drabinę, trzy bosaki i sześć wiader. Podwozów stanowiły trzy pary koni. Strażacy na miejsce zdarzenia przybyli o godzinie 4.30. W płomieniach znajdowały się: dom, dwie stodoły i dwa chlewy. Akcja ratownicza trwała dwie godziny, a kierował nią naczelnik straży – Władysław Urbański. Mimo wyłożonych starań wszystkich strażaków i przy średnim zaangażowaniu się miejscowej ludności, nie udało się uratować dobytku. Spłonęły dom, stodoły i chlewy a wraz

¹³ Ibidem, sygn. 26.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Ibidem.

z nimi inwentarz, między innymi dwa konie, kury i kaczki. Strażacy ponieśli również straty w sprzęcie. Uszkodzeniu uległy: wąż ssący, wiadra i bosaki, strat w ludziach nie było. Nie udało się również ustalić przyczyny pożaru¹⁶.

Inne dwa przypadki pochodzą z roku 1931. Pierwszy miał miejsce 23 marca. W ogniu stanęły zabudowania należące do Józefa Jasińskiego. Pożar wybuchł o 19.10, strażacy poinformowani zostali jednak dopiero o 19.25. Na miejsce zdarzenia przybyli po piętnastu minutach. Oddział liczył czternastu ochotników wyposażonych w jedną sikawkę, bosaki i tłumnice. Gaszenie pożaru zakończono o godzinie 21. Spaleniu uległy zabudowania gospodarskie, stodoła i chlew. Akcję utrudniała panująca gęsta mgła. Drużynę do pożaru prowadził naczelnik OSP w Kowalewie – Stanisław Smuszkiewicz¹⁷.

Drugi przypadek zaistniał 5 września tegoż roku. Tym razem jednak nie w Kowalewie, a w pobliskim Jaroszynie. Pożar objął zabudowania należące do Grzelaka, w tym dom, stodołę i dwa chlewy. Akcję ratowniczą podjęto o godzinie 21.25, czyli w piętnaście minut po zaistnieniu pożaru. W akcji brało udział 17 strażaków z Kowalewa, a wspierały ich jednostki ze Słupcy, Łądku i Gólkowa. Gaszenie pożaru utrudniało fatalne zaopatrzenie w wodę. Akcją gaśniczą zakończono o godzinie 23.30. Mimo starań wielu strażaków spłonęły budynki objęte pożarem, a wraz z nimi trzy prosięta i dwie sztuki bydła. W akcji gaśniczej przeszkadzał także silny wiatr¹⁸.

Ostatni zachowany opis akcji ratowniczej pochodzi z 1932 roku. Dnia 22 maja 1932 roku o godz. 20.15 wybuchł pożar w miejscowości Kowalewo Opactwo, w zabudowaniach Leopolda Leśniewskiego. Straż wyruszyła do pożaru o 20.25 w liczbie 16 strażaków, wyposażonych w dwie sikawki, jeden beczkowóz, trzy bosaki, 4 tłumnice, cztery wiadra i dwie drabiny. Ogień ugaszono około 23.00. Przyczyną pożaru był „piorun, który wpadł do stajni i pozabijał cztery konie”. Akcją kierował miejscowy naczelnik straży - Franciszek Grochociński¹⁹.

Strażacy kowalewscy czynnie włączali się w życie społeczne i polityczne, nie tylko o charakterze lokalnym, ale także krajowym. I tak np. w ramach tygodnia przeciwpożarowego w dniach 6-12 października 1936 roku straż w Kowalewie zebrała 9,15 zł. A dwa lata później (5-12 września 1938) 7,05 zł. Z kolei w 1937 OSP w Kowalewie za pomocą wydanej rezolucji opowiedziała się po stronie zwolenników J. Piłsudskiego. Jej treść brzmiała następująco: „*Przedstawiciele organizacji społecznych gminy Łądek, pow. Konińskiego na posiedzeniu swym w dniu 2 marca 1937 roku opierając swoją pracę na ideologii Twórcy Państwowości*

¹⁶ Ibidem, sygn. 5.

¹⁷ Ibidem, sygn. 29.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Archiwum Państwowe w Poznaniu, Oddział w Koninie, Związek Straży Pożarnych RP – Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności – Poznański Okręg Wojewódzki. Oddział Powiatowy w Koninie, sygn. 114 (dalej: APP/K, ZSPRP).

Polskiej Marszałka Józefa Piłsudskiego, po przedyskutowaniu deklaracji ideowo politycznej Pana Pułkownika Adam Koca, ochotnie zgłaszają swój akces do obozu Zjednoczenia Narodowego, stanowiącego podwalinę konsolidacji sił twórczych Narodu Polskiego, w myśl wskazań Marszałka Rydza-Śmigłego". W imieniu kowalewskiej OSP rezolucję podpisał Czesław Maciejewski²⁰.

W 1937 roku kowalewska straż przeszła inspekcję, oceniono ją całościowo na ocenę dobrą i podkreślono zapał strażaków do niesienia pomocy. Zajęła ona 13 miejsce wśród dwudziestu czterech straży poddanych inspekcji co do szybkości reakcji na alarm pożarowy²¹.

Od 7 kwietnia 1937 roku, odbywał się w Koninie kurs pożarniczy III stopnia. Uczestniczył w nim Stanisław Grzeszczak z Kowalewa. Ukończył on szkolenie z wynikiem pozytywnym. Obejmowało ono między innymi takie przedmioty, jak: zagrożenie pożarowe, charakterystykę budowli i zachowanie się różnych materiałów, akcje zapobiegawcze, organizację straży i związku, służbę wewnętrzną, sprzęt pożarniczy, zasady walki z ogniem, organizację wyszkolenia, metodykę szkolenia, administrację straży, pomoc sanitarną, wyszkolenie formalne i wyszkolenie bojowe. Jako jeden z nielicznych uzyskał także Odznakę Strzelecką Związku Strzeleckiego III stopnia, zdobywając w zawodach 78 punktów. Zawody odbyły się 18 czerwca 1937 roku²².

Należy w tym miejscu zauważyć, że w roku 1937, straż pożarna w Kowalewie nie posiadała już własnej orkiestry. Nie są znane jednak przyczyny jej rozwiązania²³.

W roku 1938, w ramach zaopatrzenia technicznego OSP w Kowalewie otrzymała 15 metrów węża tłoczonego i jedną parę łączników normalnych.

Według raportu z 1939 roku straż posiadała remizę wybudowaną w 1909 roku z cegły, w której znajdowała się świetlica i scena, na której kółko amatorskie przygotowywało i prezentowało swoje przedstawienia. Straż w Kowalewie nie miała ani orkiestry, ani sztandaru. Na dzień pierwszego kwietnia 1939 w kasie straży znajdowało się 398 zł i 54 grosze, z czego ze składek członkowskich pochodziło 28 zł, z tygodnia przeciwpożarowego 18, 25 z imprez 40 zł. Strażacy nie posiadali także umundurowania. Byli natomiast w posiadaniu czterdziestu pięciu hełmów, ośmiu toporów, dziesięciu pasów. Na wyposażeniu były także dwie sikawki, wężę tłoczone długości 9 m, dwa beczkowsy dwukołowe: jeden na kołach żelaznych i jeden na drewnianych, dwie lekkie drabiny, dziewięć wiader, dwa ciężkie i dwa lekkie bosaki oraz pięć tłumnic. W roku sprawozdawczym odbyło się pięć zbiórek ćwiczebnych i jeden wyjazd do pożaru. Stan pożarniczy znajdował się w dobrym stanie podobnie jak uzbrojenie. Oceniono również, że lepsze efekty pracy można

²⁰ Ibidem, s. 105.

²¹ APP/K, ZSPOS, sygn. 11.

²² APP/K, ZSPRP, sygn. 98.

²³ Ibidem, sygn. 99.

byłoby osiągnąć gdyby straż posiadała hydrofor i drabinę drążkową. Bardzo dobrze oceniono również środki alarmowe oraz podwody. Straż liczyła wówczas dwudziestu członków czynnych, z czego jedenastu zasiadało we władzach straży²⁴.

Skład ostatniego zarządu OSP w Kowalewie przed wybuchem drugiej wojny światowej, kształtował się następująco:

Tomasz Grzeszczak – prezes

Marian Szymankowski - wiceprezes

Stanisław Witkowski – sekretarz

Hieronim Tygielski – skarbnik

Kazimierz Wawrzyniak – gospodarz

Władysław Urbański – członek zarządu

Czesław Maciejewski – prezes honorowy.

W skład Komisji Rewizyjnej wchodził:

Ignacy Szymankowski – przewodniczący

Kazimierz Kochański – członek

Na czele sztabu Ochotniczej Straży Pożarnej w Kowalewie Opactwie stał naczelnik – Stanisław Smuszkiewicz, którego zastępował Feliks Grzeszczak. Dowódcami oddziałów byli: Stanisław Witkowski i Marian Zastawa, a ich zastępcami Polikarp Rachubiński i Józef Pałucki²⁵.

Karta ewidencji personalnej OSP w Kowalewie Opactwie z roku 1933²⁶

Funkcja	Imię i nazwisko	Data urodzenia	Zawód	Wykształcenie	Lata w straży
Zarząd:					
Prezes	Czesław Maciejewski	1881	Nauczyciel	Średnie	25
Naczelnik	Stanisław Smuszkiewicz	1887	Rolnik	Szkoła powszechna	15
Wiceprezes	Teofil Kanapa	1903	Nauczyciel	Średnie	8
Skarbnik	Wincenty Urbański	1895	Rolnik	Szkoła powszechna	6
Gospodarz	Kazimierz Wawrzyniak	1884	Rolnik	Niepiśmienny	12
Sekretarz	Stanisław Witkowski	1898	Rolnik	Szkoła powszechna	15
I Członek	Tomasz Grzeszczak	1875	Rolnik	Szkoła powszechna	25
II Członek	Marian Szymankowski	1898	Rolnik	Szkoła powszechna	15

²⁴ Ibidem, sygn. 115.

²⁵ Ibidem.

²⁶ Ibidem, sygn. 115.

Komisja Rewizyjna:					
	Władysław Urbański	1888	Rolnik	Szkoła powszechna	9
I Członek	Czesław Gwizdała	1902	Rolnik	Szkoła powszechna	8
Korpus straży:					
Dowódca plutonu I	Stanisław Witkowski	1898	Rolnik	Szkoła powszechna	15
Dowódca plutonu II	Marian Zastawa	1899	Rolnik	Szkoła powszechna	10
Dowódca plutonu III	Władysław Kwiatkowski	1886	Rolnik	Szkoła powszechna	25
Dowódca plutonu IV	Ignacy Kaczmarek	1880	Rzeźnik	Szkoła powszechna	21

**Lista imienna czynnych członków osp w Kowalewie Opactwie²⁷
Stan na 1 kwietnia 1939 r.**

Nazwisko i imię	Szarża	Rok urodzenia	Wykształcenie pożarnicze	Data wstąpienia do OSP	Zawód
Kaczmarek Ignacy	Dowódca oddziału	1880	Elementarne	1912	Rzeźnik
Tygielski Kazimierz	Strażak	1914	Elementarne	1935	Rolnik
Urbański Władysław	Strażak	1918	Elementarne	1938	Rolnik
Wawrzyniak Piotr	Strażak	1912	Elementarne	1935	Rolnik
Czarciński Stefan	Strażak	1907	Elementarne	1924	Rolnik
Gwizdała Czesław	Strażak	1902	Elementarne	1924	Rolnik
Nowak Roman	Strażak	1902	Elementarne	1924	Krawiec
Król Stefan	Plutonowy	1905	Elementarne	1927	Rolnik
Wawrzyniak Stanisław	Plutonowy	1902	Elementarne	1926	Mleczarz
Ratajczyk Władysław	Plutonowy	1906	Elementarne	1927	Rolnik
Majewski Władysław	Plutonowy	1892	Elementarne	1927	Rolnik
Plecki Piotr	Plutonowy	1901	Elementarne	1932	Rolnik
Urbański Wincenty	Plutonowy	1893	Elementarne	1927	Rolnik
Wawrzyniak Marian	Plutonowy	?	Elementarne	1938	Rolnik

²⁷ Ibidem, sygn. 115.

Leśniewski Leopold	Plutonowy	1892	niepiśmienny	1918	Rolnik
Sobieraj Stanisław	Plutonowy	1889	Elementarne	1923	Rolnik
Młodziński Marian	Plutonowy	?	Elementarne	1937	Rolnik

Ewa Szuber-Bednarz
(Konin)

Wybrane aspekty przesłanek zasiedzenia

Ustawodawca jako niezbędne przesłanki nabycia własności rzeczy w drodze zasiedzenia wskazuje posiadanie oraz upływ czasu. Bezwzględny warunkiem dla takiego nabycia własności rzeczy jest łączne wystąpienie tych dwóch elementów. Zasadniczą przesłanką zasiedzenia jest samoistne posiadanie rzeczy. Przedmiotem posiadania prowadzącego do zasiedzenia jest rzecz. Posiadanie jest więc pozostającym pod ochroną prawa, stanem faktycznym, z którym prawo wiąże wiele doniosłych skutków prawnych o zróżnicowanym charakterze, jak np. nabycie prawa przez upływ czasu¹.

Posiadanie jest rodzajem władztwa nad rzeczą. Władztwo takie występuje w dwóch różnych sytuacjach, a mianowicie, w przypadku wykonywania prawa np. prawa własności, a także w drugiej sytuacji władztwo związane jest z prawem. Takie władztwo wykonuje nieformalny nabywca nieruchomości, gdyż w następstwie przeniesienia własności zawartej bez wymaganej formy aktu notarialnego, nabywa on jedynie posiadanie nie nabywa natomiast własności tej nieruchomości². Władztwo nad rzeczą jest możliwością korzystania z rzeczy, która znajduje się w posiadaniu władającego – do istnienia posiadania nie jest konieczne rzeczywiste korzystanie z rzeczy, lecz sama możliwość takiego korzystania³. Element fizycznego władztwa nad rzeczą można określić jako zjawisko polegające na tym, że pewna osoba (podmiot) znajduje się w sytuacji, która pozwala jej na korzystanie z rzeczy w szczególności w taki sposób, jak to mogą czynić osoby, którym przysługuje do rzeczy określone prawo, dzięki czemu „to, co uprawnionemu wolno, to posiadacz faktycznie może”. Czynnikiem faktycznego władztwa polega zatem na odpowiednim fizycznym opanowaniu rzeczy. Władztwo faktyczne musi być stanem trwałym, co oznacza, że związek posiadacza z rzeczą nie może wyrażać się w jednorazowym lub nawet sporadycznym zawładnięciu rzeczą, lecz w możliwości korzystania z niej przez czas nieokreślony⁴. Efektywne w sensie gospodarczym korzystanie z rzeczy (nieruchomości) nie jest więc konieczną przesłanką posiadania⁵. Podkreślenia

¹ S. Rudnicki, Komentarz do kodeksu cywilnego, księga druga własność i inne prawa rzeczowe, Warszawa 2003, wyd. 5, s. 499.

² J. Ignatowicz, K. Stefaniuk, Prawo rzeczowe, Warszawa 2004., s. 313 i n.

³ Wyrok SN z dnia 3 czerwca 1966r., III CR 108/66, OSPiKA z 1967r., Nr 10, poz. 234.

⁴ Wyrok NSA z dnia 16 grudnia 1998r., I SA 339/98, System Informacji Prawnej LEX nr 44548.

⁵ Wyrok SN z 15 czerwca 1972r., III CRN 121/72, System Informacji Prawnej LEX nr 7096.

wymaga to, że nie każde władanie rzeczą ma charakter posiadania np. władanie rzeczą przez Skarb Państwa, mające charakter czynności z zakresu imperium, a nie dominium⁶, co wynika z uchwały SN według której do okresu zasiedzenia nieruchomości przez Skarb Państwa nie wlicza się okresu władania przez organy państwowe lub państwowe osoby prawne, wykonywanego w ramach uprawnień Państwa jako podmiotu prawa publicznego, mimo istnienia tytułu własności uznanego następnie za nie istniejący⁷.

Ze względu na to, że w polskim prawie nie obowiązuje zasada *nemo sibi ipse causam possessionis mutare potest*⁸ to zmiana tytułu posiadania przez posiadacza w czasie posiadania jest dopuszczalna, z tym tylko zastrzeżeniem, że nie może się ona ograniczać tylko do sfery wewnętrznych przeżyć posiadacza, lecz musi być w sposób niedwuznaczny zamianowana na zewnątrz⁹. Obejmując nieruchomość we władanie, następnie grodząc teren i zabudowując ten teren, Skarb Państwa w sposób pewny uzewnętrznił wolę władania działką. Okoliczność ta ma znaczenie przesądzające o wyniku sprawy, zważywszy, że nawet wówczas, gdy posiadacz wie, że włada rzeczą cudzą, ale chce się utrzymać w posiadaniu i czyni to w taki sposób, jakby był właścicielem, zyskuje przymiot posiadania samoistnego¹⁰.

Posiadaczem samoistnym rzeczy jest ten, kto nią faktycznie włada jak właściciel. Posiadacz samoistny to taki tylko, którego zakres faktycznego władania rzeczą jest taki sam, jak właściciela i który znajduje się w położeniu pozwalającym na korzystanie z rzeczy w taki sposób, jak może to czynić właściciel¹¹.

Posiadaczem jest także ten kto rzeczą włada jak użytkownik, zastawnik, najemca, dzierżawca czy też mający inne prawo, z którym łączy się określone władztwo nad cudzą rzeczą, jednakże jest to posiadacz zależny¹².

Stan posiadania współtworzą fizyczny element władania rzeczą (*corpus*) oraz intelektualny element zamiaru władania (*animus*) rzeczą dla siebie (*animus rem sibi habendi*). Posiadanie jest stanem trwałego (trwającego) władztwa nad rzeczą. Na element *corpus* oprócz czynnika fizycznego, składa się też wola władania rzeczą, polegająca na zamiarze realizacji tego władania, bez względu na to, czy władającemu chodzi o wykonywanie określonego prawa czy też tylko o zatrzymanie rzeczy w swojej dyspozycji¹³. Istotą stanu *corpus* jest sama możliwość wykonywania czynności wynikających z władztwa nad rzeczą jak właściciel. Przykład może stanowić możność wytoczenia powództwa o wydanie rzeczy, czy

⁶ S. Rudnicki, Komentarz do kodeksu cywilnego, op. cit., s. 500.

⁷ Uchwała SN 21 września 1993r., III CZP 72/93, OSNC z 1994r., Nr 3, poz. 49.

⁸ Postanowienie SN z 12 marca 1971r., III CRN 516/70, OSP z 1971r., Nr 11, poz. 207.

⁹ S. Rudnicki, Komentarz do kodeksu cywilnego, op. cit., s. 501.

¹⁰ Postanowienie SN z dnia 28 lutego 2002r., III CKN 891/00, System Informacji Prawnej LEX nr 54474.

¹¹ Wyrok SN z dnia 19 grudnia 2000r., V CKN 164/00, System Informacji Prawnej LEX 52668.

¹² Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964r., kodeks cywilny, op. cit. art. 336.

¹³ M. Planiol, G. Ripert, *Traite pratique de droit civil francais*, Payz 1952, s. 161.

przywrócenie stanu posiadania. Element *corpus* świadczy również o możliwości dokonywania materialnych aktów władania rzeczą, używania rzeczy zgodnie z jej przeznaczeniem¹⁴. Posiadacz samoistny nie traci posiadania przez to, że oddaje rzecz drugiemu w posiadanie zależne¹⁵. Ustawodawca postanowił, iż domniemywa się ciągłość posiadania, natomiast niemożność posiadania wywołana przez przeszkodę przemijającą nie przerywa posiadania¹⁶. Podkreślenia wymaga również to, że w sytuacji gdyby z jakiś przyczyn posiadanie zostało przerwane, a następnie zostało ono przywrócone to uważa się, iż posiadanie przywrócone poczytuje się za nie przerwane¹⁷. Zmiana tytułu władztwa z posiadania zależnego w samoistne wymaga więc zmanifestowania na zewnątrz zmiany tytułu posiadania, gdyż sama intencja posiadacza jest w tym przypadku niewystarczająca. Posiadacz zależny powoływać mógłby się dowolnie na sam zamiar (*animus*) posiadania samoistnego, a poza tym istotna jest tu również ochrona właściciela, który musi mieć możliwość dostrzeżenia, że posiadacz zależny zmienił samowolnie tytuł posiadania¹⁸. Dlatego też czynnik woli *animus* stanowi kryterium, które pozwala na odróżnienie posiadania samoistnego od posiadania zależnego¹⁹.

Drugim współwystępującym, niezbędnym elementem cywilistycznej konstrukcji posiadania, jest więc psychiczny czynnik zamiaru władania („zawładnięcia”) rzeczą dla siebie (*animus rem sibi habendi*). Wymaga to szczególnego podkreślenia w przypadku posiadania niepopartego tytułem prawnym, który mógłby wynikać z nawiązanego stosunku prawnego, w przypadku posiadania „bezpawnego”. W takim kontekście nie jest posiadaczem rzeczy, a jedynie „dierzycielem” osoba, która faktycznie włada rzeczą „za kogo innego”²⁰. Z tej właśnie normy prawnej, w zderzeniu z ogólną definicją posiadania, płynie wniosek, że nasz ustawodawca, hołdując rromańskiej teorii posiadania, przywiązuje istotne (rozstrzygające) znaczenie do psychicznego elementu woli posiadania²¹. Zatem zamiar władania rzeczą „dla siebie” rozstrzyga o posiadaniu w rozumieniu art. 336 k.c. Teoretycznie decyduje tutaj wewnętrzna, subiektywna wola posiadania. W praktyce należy też dążyć w najwyższej mierze do jej uszanowania. Wobec trudności dowodowych można i trzeba kierować się według zmanifestowanych na zewnątrz przejawów władania rzeczą²².

¹⁴ E. Janeczko, *Zasiedzenie*, Warszawa 2004, s. 97.

¹⁵ Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964r. kodeks cywilny, op. cit., art. 337.

¹⁶ Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964r., kodeks cywilny, op. cit., art. 340.

¹⁷ Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964r., kodeks cywilny, op. cit., art. 345.

¹⁸ S. Rudnicki, *Komentarz do kodeksu cywilnego*, op. cit., s. 502.

¹⁹ J. Wasilkowski, *Zarys prawa rzeczowego*, Warszawa 1976, s. 263.

²⁰ Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964r. kodeks cywilny, op. cit., art. 338.

²¹ A. Kunicki, /w/ *System prawa cywilnego*, red. W. Czachórski, J. Ignatowicz, *Własność i inne prawa rzeczowe*, t. II, Warszawa – Wrocław 1977, s. 829.

²² E. Gniewek, *Kodeks cywilny (...)*, op. cit., s. 315.

Konieczną przesłanką faktycznego władztwa, oprócz samego zachowania się posiadacza jest odpowiednie zachowanie się osób trzecich, wyrażające się tym, że władztwo posiadacza nie spotyka się z ich strony ze skutecznym oporem, w wyniku którego nastąpiłaby skuteczna utrata władztwa nad rzeczą przez posiadacza²³. Należy jednak pamiętać o dyspozycji art. 345 kc, gdzie ustawodawca postanowił, iż posiadanie przywrócone uważa się za nieprzerwane²⁴.

W przypadku posiadania samoistnego mamy na uwadze *animus domini*, gdyż posiadacz samoistny włada rzeczą „jak właściciel”²⁵. Przyjmując czynnik woli jako kryterium odróżniające posiadanie samoistne od posiadania zależnego, należy stwierdzić, że posiadaczem samoistnym jest ten, kto włada rzeczą jak właściciel, ten natomiast, kto przy władaniu rzeczą wyraża wolę korzystania z niej w zakresie odpowiadającym innemu prawu, jest posiadaczem zależnym²⁶. W zakresie stwierdzenia istnienia posiadania samoistnego istotnym aspektem jest również to w jakich okolicznościach zostało nabyte posiadanie. Posiadanie mogące prowadzić do zasiedzenia musi mieć kwalifikowany charakter, to znaczy musi być - jak się przyjmuje w doktrynie - posiadaniem „właścicielskim”. Chodzi o taką sytuację, w której osoba, na skutek jakiegoś konkretnego zdarzenia, uzyskuje tytuł (podstawę) do posiadania rzeczy wyłącznie we własnym imieniu, niezależnie od tego czy działa w dobrej, czy w złej wierze. Najczęściej jest to nabycie rzeczy w drodze umowy przenoszącej własność, ale zawartej bez zachowania wymaganej formy, albo w drodze umowy wprowadzie zawartej w przepisanej formie, lecz nieważnej, np. z leżących po stronie zbywcy przyczyn związanych z brakiem świadomości lub swobody powzięcia decyzji – ze względu na znajdowanie się w stanie wyłączającym świadome albo swobodne powzięcie decyzji²⁷. W wyjątkowych sytuacjach uzasadnionym tytułem do posiadania „właścicielskiego” może stać się nawet samowolne, bezprawne przejęcie rzeczy - *apprehensio possessionis*²⁸. Posiadanie samoistne - może wchodzić w grę nie tylko w sytuacji, gdy posiadacz jest przekonany o swoich uprawnieniach właściciela, lecz także wówczas gdy wie, że nie jest właścicielem, ale chce posiadać rzecz i posiada ją tak, jakby był jej właścicielem. Objęcie rzeczy w posiadanie na podstawie umowy, której celem było przeniesienie własności, z reguły - gdy cel ten nie został osiągnięty np. wobec niezachowania formy notarialnej - wskazuje na posiadanie samoistne²⁹.

²³ E. Janeczko, *Zasiedzenie*, op. cit., s. 97 i n.

²⁴ Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964r. kodeks cywilny, op. cit., art. 345.

²⁵ E. Gniewek, *Kodeks cywilny (...)*, op. cit., s. 315.

²⁶ E. Janeczko, *Zasiedzenie*, op. cit., s. 100.

²⁷ Uzasadnienie postanowienia SN z 7 lutego 2003r., III CKN 1344/00, System Informacji Prawnej Lex nr 77083.

²⁸ Uzasadnienie postanowienia SN z dnia 19 grudnia 2000, V CKN 767/00, OSNC z 2001, Nr 7-8, poz. 110.

²⁹ Postanowienie SN z dnia 7 kwietnia 1994r., III CRN 18/94, System Informacji Prawnej LEX nr 137701.

Do zasiedzenia prowadzi zarówno posiadanie wykonywane osobiście przez posiadacza samoistnego, jak też wykonywane za pośrednictwem posiadacza zależnego lub dzierżyciela. Posiadacz samoistny nie traci posiadania przez to, że oddaje drugiemu rzecz w posiadanie zależne.³⁰ Ustanowienie użytkownika wieczystego na rzecz użytkownika wieczystego i wydanie przedmiotu tego prawa (nieruchomości) uprawnionemu, nie pozbawia właściciela tej nieruchomości np. Skarb Państwa, Gminę, przymiotu posiadacza samoistnego wydanej nieruchomości³¹.

Dla stwierdzenia istnienia posiadania konieczne jest wskazanie podmiotu władającego rzeczą. Posiadaczem może być małoletni. Domniemywa się, że ten kto rzeczą włada faktycznie jest posiadaczem samoistnym³². Podkreślenia wymaga to, że osoba, której powierzono decyzją administracyjną administrowanie nieruchomością, nie może być uważana w czasie administrowania za jej posiadacza samoistnego³³. Przejawem posiadania „jak właściciel” może być, w okolicznościach konkretnej sprawy, także ubieganie się o wydanie zezwolenia na budowę, a tym bardziej o stwierdzenie zasiedzenia.

Zdarza się też tak, że dochodzi do posiadania nieruchomości przez dwie lub więcej osób, które wykonują swe władztwo w ten sposób, iż każda z nich korzysta z fizycznie wydzielonej części nieruchomości. W takich wypadkach, jeżeli został dokonany podział quod usum, a więc nie definitywny – gdyż posiadający nie zrezygnowali z władania całością, występuje współposiadanie samoistne całości i posiadanie zależne wydzielonych części. Taki stan rzeczy może doprowadzić do nabycia przez zasiedzenie współwłasności całej nieruchomości, nie natomiast do nabycia przez zasiedzenie wydzielonej części nieruchomości. Gdyby natomiast podział był definitywny i zawierał ograniczenie władztwa każdego z posiadaczy do wydzielonej części, możliwe byłoby samoistne posiadanie poszczególnych części, których własność mogłaby być nabyta w drodze zasiedzenia, choćby nawet ich posiadacze byli dotychczas współwłaścicielami całej nieruchomości³⁴.

Abstract

I would like to present conditions of acquisitive prescription. And that is why I present the main rule of that thing. There are various conditions of acquisitive prescription for owner. We should know something about this thing which could be acquisitive prescription, and that is why very important thing is possession.

³⁰ Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964r., kodeks cywilny, op. cit., art. 337.

³¹ Wyrok SN z dnia 25 kwietnia 2003r., IV CKN 84/01, System Informacji Prawnej Lex nr 141388.

³² Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964r. kodeks cywilny, op. cit., art. 339.

³³ Wyrok SN z 23 listopada 1999r., II CKN 592/98 (niepubl.)

³⁴ E. Janeczko, Zasiedzenie, op. cit., s. 101.

We should perform some conditions for dependent possession and another one for independent possession.

*Aniela Brudnowska,
Matylda Cygalska,
Agnieszka Dardzikowska,
Matylda Kregielska,
Natalia Markwitz
(Poznań)*

Program propagowania zdrowego stylu życia wśród dzieci klas młodszych

Wprowadzenie

Założeniem programu było zapoznanie dzieci klas młodszych z pojęciem zdrowego stylu życia i zweryfikowanie ich wiedzy na ten temat. W zajęciach brało udział 36 uczniów (18 dziewczynek i 18 chłopców) klasy pierwszej szkoły podstawowej w Smochowicach. Warsztaty prowadzone były w czterech modułach, pierwszy wprowadzał do tematyki z zakresu zdrowego stylu życia, drugi skupiał uwagę na pojęciu czasu wolnego, trzeci koncentrował uwagę dzieci na odpowiednich nawykach żywieniowych a ostatni zwracał uwagę na kwestie związane z ich kondycją fizyczną.

Zajęcia wprowadzające

Celem zajęć było zapoznanie dzieci z tematem zdrowia, a także przygotowanie do kolejnych zajęć.

W pierwszej części warsztatów przedstawiliśmy się dzieciom i rozdałyśmy wcześniej przygotowane wizytówki z imionami. Rozmawiałyśmy z dziećmi o tym, czego będą dotyczyły zajęcia. W swoich wypowiedziach unikałyśmy sformułowania „lekcje”, aby dzieci odróżniły typowe szkolne lekcje od przeprowadzonych przez nas zajęć o charakterze warsztatowym.

Ważnym elementem zajęć było zapewnienie dzieci, że ich udział jest dobrowolny. Rozmawiając z nimi na temat zdrowia i choroby starałyśmy nie odwoływać się do ich osobistych przeżyć.

W dalszej części rozdałyśmy ankiety obrazkowe i wytłumaczyłyśmy, w jaki sposób mają wypełnić ankietę (pokolorować obrazki). Polecenia, które dotyczyły

wypełniania ankiety czytaliśmy wspólnie a następnie dzieci samodzielnie kolorowały wybrane obrazki.

Po zebraniu ostatniej ankiety poprowadziłyśmy dyskusję na temat związany ze zdrowiem i chorobą.

Dzieci miały także okazję uczestniczyć w zabawie aktywizującej, w której losowały kartki z nazwami produktów lub czynności. Każde dziecko miało wskazać produkty lub czynności dobre lub szkodliwe dla zdrowia i krótko uzasadnić swój wybór. W tym celu przygotowaliśmy garnek i kosz na śmieci. W koszu umieszczaliśmy kartki z napisami oznaczającymi szkodliwe dla zdrowia produkty lub czynności, a w garnku te pozytywne. Istniała także możliwość umieszczenia kartki pomiędzy koszem a garnkiem. To miejsce zarezerwowane było dla produktów lub czynności, które mogły mieć zarówno pozytywne jak i negatywne znaczenie dla zdrowia.

Wśród produktów i czynności znajdujących się na kartkach znalazły się: ser, masło, owoce, kawa, wódka, lody, narty, łyżwy, papierosy, narkotyki, cola, frytki, chipsy, orzechy, witaminy w pastylkach, pływanie, opalanie, jogurt, komputer, mp3, zapalki, piwo, dzikie zwierzęta, zabawa z psem, spacer po lesie, rozbite szkło, warzywa itp.¹

Zajęcia zakończyłyśmy krótkim podsumowaniem i przypomnieliśmy podstawowe pojęcia, o których była mowa wcześniej.

Podczas prowadzenia zajęć zastosowałyśmy obserwację jako technikę badawczą, która polega na gromadzeniu danych metodą spostrzeżeń. Dostarcza ona badaczowi rzetelnych informacji na temat obserwowanej grupy. Narzędziem badawczym był dziennik obserwacji, w którym zapisywałyśmy wypowiedzi dzieci i nasze spostrzeżenia dotyczące ich zachowania. Posłużyłyśmy się także metodą sondażu, której narzędziem była ankieta obrazkowa. W naszym przypadku ankieta skonstruowana została na zasadzie kolorowanki. Zadałyśmy 4 pytania. Dzieci udzielały odpowiedzi kolorując wybrany przez siebie obrazek zaproponowany przez badacza. Ankieta pomogła nam sprawdzić podstawową wiedzę dzieci na temat zdrowego odżywiania, odpowiedniego ubioru czy aktywności fizycznej.

Po przeprowadzeniu zajęć wysunęłyśmy następujące wnioski:

Dzieci w większości chętnie brały udział w zajęciach, żywo się wypowiadały i brały aktywny udział w zabawie. Jednak kilkoro dzieci (około 7) nie chciało aktywnie uczestniczyć w zajęciach. Nie brały udziału w dyskusji, samodzielnie nie zabierały głosu, nie zgłaszały się i niechętnie odpowiadały na zadawane im pytania. Pojawiło się też kilkanaście wypowiedzi w trakcie trwania dyskusji, które nie dotyczyły tematu poruszanego na zajęciach. Dzieci te nie chciały lub nie umiały sformułować odpowiedzi na zadany temat lub pytanie.

¹ H. Jakubowska, Promocja i profilaktyka uzależnień. Przewodnik nauczyciela szkoły podstawowej i gimnazjum, Wydawnictwo Szkolne PWN, Warszawa 2002.

Analiza zebranych ankiet pozwoliła nam na zapoznanie się z podstawową wiedzą dzieci na temat prawidłowych i nieprawidłowych zachowań zdrowotnych oraz pomogła nam w ustaleniu preferencji dotyczących form spędzania czasu i odżywiania.

Na pierwsze pytanie zadane w ankiecie, dotyczące prawidłowego dopasowania ubioru do pogody, wszystkie dzieci odpowiedziały bezbłędnie. Jeśli chodzi o spędzanie czasu wolnego przez dzieci (pytanie nr 2) większość z nich jako swoją ulubioną formę wskazała aktywność fizyczną np. skakanie przez skakankę, grę w piłkę nożną. Na pytanie trzecie dotyczące zawartości witamin w poszczególnych grupach produktów 35 dzieci odpowiedziało, że więcej witamin znajduje się w owocach i warzywach, a jedno dziecko wskazało na słodycze i fast food. Dzieci zapytane o preferencje smakowe przyznały, że wolą owoce i warzywa (30 dzieci). Pięcioro wskazało na słodycze i fast food, a jedno dziecko wybrało obie odpowiedzi.

W czasie dyskusji, kiedy zapytałyśmy dzieci o to, co dla nich oznacza pojęcie „zdrowie”, które obecnie wg WHO oznacza nie tylko całkowity brak choroby, czy kalectwa, ale także stan pełnego, fizycznego, umysłowego i społecznego dobrostanu (dobrego samopoczucia).²

Dzieci nie umiały wskazać konkretnej definicji i wypowiadały się w następujący sposób:

- „to jest wtedy, kiedy mam ochotę chodzić na dwór, jeździć na rowerze, bawić się z rówieśnikami, uczyć się chodzić do szkoły”,
- „to jest wtedy, kiedy mam dobry humor i chce mi się robić dużo rzeczy”,
- „kiedy jestem wesoły i wszystko mi się chce”,
- „jestem zdrowy, kiedy nie mam temperatury i nie muszę leżeć w łóżku”,
- „to jest wtedy, kiedy nie nudzę się”,
- „zdrowie jest wtedy, kiedy mogę biegać i chodzić z psem”.

Z przytoczonych odpowiedzi możemy wnioskować, że dzieci intuicyjnie rozumieją zdrowie jako odwrotność choroby. Zwracają uwagę na fakt, że zdrowie ma nie tylko charakter fizyczny, ale wiąże się także ze sferą psychiki, samopoczucia, zadowolenia (nie nudzę się, mam ochotę na zabawę z rówieśnikami, mam dobry humor).

Kolejne pytanie, jakie zadałyśmy dzieciom dotyczyło pojęcia choroby. Zapytałyśmy: „Co to jest choroba? Dzieci wymieniły kilka jednostek chorobowych i objawów takich jak: grypa, temperatura, kaszel, katar, przeziębienie, rozwolnienie, ból głowy, złamana noga, ból brzucha

Pojawiła się także taka odpowiedź na pytanie: „Choroba to jest wtedy, kiedy idę do lekarza”.

² Z. Woźniak, W stronę zdrowia społeczności- socjologiczny kontekst nowej polityki zdrowotnej, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny 2004, zeszyt 1, s.161.

Dzieci nie umiały dokładnie wytłumaczyć jak rozumieją pojęcie „choroba”, ale potrafiły wymienić, jakie uczucia towarzyszą chorobie. Były to: ból, smutek, niechęć do zabawy i nauki i senność.

Dzieci w większości w swoich wypowiedziach utożsamiały chorobę z przeziębieniem lub gripą. Tylko pięcioro dzieci wskazało na to, że istnieją inne choroby, które wymagają leczenia w szpitalu.

Dzieci zapytane o to czy znają sposoby na radzenie sobie z chorobami, na pierwszym miejscu wskazywały wizyty u lekarza i podawanie leków, a następnie sposoby domowe.

Dzieci odpowiadały w następujący sposób:

- „kiedy jestem chory idę do lekarza”,
- „kiedy jestem chora mama daje mi syrop na kaszel lub tabletkę do ssania”,
- „kiedy jestem chora dostaję zastrzyk”,
- „kiedy jestem przeziębiony mama daje mi taki ciepły koc i nie pozwala mi wychodzić z łóżka”,
- „kiedy jestem chory mama daje mi gorące mleko z miodem”,
- „kiedy jestem chory tata zabiera mnie do teatru, żeby nie myślał o tym co mi jest”,
- „kiedy jestem chory tata zabiera mnie na kręgle”.

Zapytane o to czy umieją wymienić rodzaje lekarzy, troje dzieci wymieniło pediatrę i jedno dziecko okulistę.

Za główną przyczynę chorób dzieci podawały zły ubiór - nieodpowiedni do panującej pogody (np. brak czapki, rękawiczek itp.), picie zimnych napojów i jedzenie lodów, chodzenie na bosą podłogę.

Podczas zabawy aktywizującej dzieci w większości bez problemu wskazywały na produkty lub czynności dobre i szkodliwe dla zdrowia i umiały swój wybór uzasadnić. Potrafiły także wskazać na produkty o dwójakim wpływie na zdrowie. Najwięcej kontrowersji pojawiało się wokół takich produktów jak: kawa, herbata, piwo, wino, wódka, hamburgery, chipsy, słodycze. Usłyszeć można było takie wypowiedzi:

- „wódka jest zdrowa, ale nie dla dzieci tylko dla dorosłych”,
- „wino można pić byle nie tak dużo”,
- „hamburgery są zdrowe, ale nie można ich jeść codziennie”,
- „kawa jest zdrowa, moja mama pije dużo kawy, ale mi nie daje”,
- „piwo jest zdrowe”.

Pojawiały się także takie wypowiedzi dotyczące czynności:

- „spacer z psem jest dobry, ponieważ wzmaga krążenie”,
- „dzikie zwierzęta są niebezpieczne, ponieważ mogą przenosić pchły”,
- „spacer w lesie jest pozytywny dla zdrowia, ponieważ, jest daleko od drogi”.

Zajęcia na temat stylu życia

Zajęcia dotyczące stylu życia miały charakter 45-minutowej dyskusji z dziećmi, która przeplatana była zabawą aktywizującą oraz samodzielną pracą uczniów.

Celami, które pragnęliśmy osiągnąć były m.in.: przekazanie dzieciom, czym jest styl życia, wytłumaczenie im, w jaki sposób można spędzać wolny czas, sprawdzenie, w jaki sposób dzieci spędzają czas po powrocie ze szkoły do domu.

Spotkanie rozpoczęliśmy od wyjaśnienia uczniom pojęć takich, jak: styl życia, czas wolny.

O stylu życia mówi się wtedy, gdy istnieje możliwość wyboru zachowań. Definiowany jest, jako „zespół zachowań, postaw oraz ogólna fizjologia jednostki lub grupy.

Zależy on od środowiska, norm społecznych i kulturowych, w których żyje człowiek i społeczność, do której należy, jak również od osobistych przekonań i wartości.³

Warto w tym miejscu zdefiniować oba pojęcia. T. Wujek podjął się wyjaśnienia terminu „czas wolny ucznia”, określając go jako „czas, który pozostaje uczniowi po wypełnieniu obowiązków szkolnych i domowych, w którym może on wykonywać czynności według swego upodobania, związane z wypoczynkiem, rozrywką i zaspokojeniem własnych zainteresowań”⁴² Wymienić można wiele przykładów aktywności dzieci i młodzieży. Podążyliśmy jednak za A. Kamińskim i pogrupowaliśmy aktywność w następujące cztery rodzaje:

- aktywność realizowana w ramach szkoły
- aktywność praktykowana w placówkach pozaszkolnych
- aktywność zachodząca w związkach młodzieży
- aktywność pobudzana przez środki masowego przekazu⁵³

Następnie rozdałyśmy dzieciom kartki formatu A4 i kredki. Na każdej kartce znajdował się zarys kwiatka z zaznaczonymi trzema płatkami. Poprosiłyśmy dzieci, by w każdym płatku narysowały, w jaki sposób spędzają swój wolny czas. W sumie każde dziecko zilustrowało trzy czynności, które lubi wykonywać w wolnym czasie (wytwory tej pracy dzieci stały się narzędziem badawczym, które wykorzystaliśmy przy opisanu wyników obserwacji).

W dalszej części zajęć podarowałyśmy każdemu dziecku w klasie „tajemniczą kopertę”. W kopertach tych znajdowały się karteczki z ilustracjami, które przedstawiały różne przedmioty z następujących dziedzin: żywność ze szczególnym uwzględnieniem śniadania (ilustracje owoców, warzyw, kanapek, fast-foodów),

³ <http://www.medbook.com.pl/medhome/product/data> wejścia: 27.05.08

⁴ ² T. Wujek, Czas wolny młodzieży szkolnej i jego uwarunkowania [w:] Środowisko i wychowanie. Zbiór rozpraw z pedagogiki społecznej. „Studia pedagogiczne”, 1963, T X, s. 255.

⁵ ³ A. Kamiński, Funkcje pedagogiki społecznej, PWN, Warszawa 1980, s. 352.

higiena (ilustracje podstawowych przyborów higienicznych, np. pasty do zębów), sport (obrazki z rekwizytami, np. piłka, sanki, narty), relaks, odpoczynek (sen ,lekka praca w ogródku, słuchanie muzyki), akceptacja innych dzieci (portrety różnych dzieci).

Poleciłyśmy dzieciom, by kolejno otwierały swe koperty i wyjaśniały sobie i innym uczniom, co widnieje na karteczce. Wszyscy uczniowie z łatwością, a większość także z radością prezentowali zawartość kopert.

Następnie umocowałyśmy na tablicy przygotowany przez nas wcześniej duży plakat, na którym umieściłyśmy wizerunek uśmiechniętych dzieci trzymających kwiatek o pięciu płatkach. W każdym z płatków narysowane były różne przedmioty związane z pięcioma dziedzinami, o których wcześniej wspominałyśmy. Nastąpiło wspólne omówienie poszczególnych dziedzin życia. By ułatwić dzieciom zadanie, podczas omawiania każdej z dziedzin wykorzystaliśmy techniki aktywizujące. I tak, w trakcie dyskusji o sporcie, dzieci rozwiązywały krzyżówkę, w której hasłem był SPORT. Kiedy rozważaliśmy o higienie, zadawaliśmy dzieciom zagadki. Gdy dyskutowaliśmy o problemie akceptacji odmienności u innych, dzieci na specjalnie przygotowanych formularzach pisemnie wypowiadały się na temat wyglądu poszczególnych postaci.

Zajęcia zakończyłyśmy krótkim podsumowaniem oraz przypomnieniem głównych pojęć.

Techniką badawczą, którą wykorzystaliśmy na zajęciach, by zbadać stopień wiedzy dzieci na temat podejmowanych w trakcie zajęć zagadnień była obserwacja i dziennik obserwacji, w którym znalazły się w nim m.in. zapiski z zacytowanymi wypowiedziami niektórych dzieci oraz dane liczbowe dotyczące aktywności i stopnia świadomości dzieci na temat stylu życia i form spędzania wolnego czasu.

Kolejną techniką badawczą była analiza wytworów dziecka, czyli ilustracje narysowane przez dzieci w każdym z płatków. Rysunki poszczególnych dzieci pozwoliły nam na sprawdzenie tego, w jaki sposób lubią one spędzać swój wolny czas. Umożliwiło nam to utworzenie rankingu najbardziej popularnych wśród badanych dzieci form, głównie pozaszkolnej aktywności.

Całość warsztatów przebiegła w miłej, przyjaznej atmosferze. Większość dzieci wykazywała się wysoką aktywnością. Znalazła się jednak niewielka część uczniów, którzy na zadawane im pytania odpowiadali z nieśmiałością i obniżonym tonem głosu.

Na zadane przez nas pytanie „Jak sądzicie, co to takiego- styl życia?”, pojawiały się następujące odpowiedzi: „To, jak żyjemy”, „Styl życia jest to sport i to, co jem”. Niektórzy mówili w tym momencie o zabawie, o swoich ulubionych zabawkach. Nieco ponad połowa dzieci nie znała odpowiedzi na to pytanie.

Gdy spytałyśmy o to, gdzie spędzają czas po przyjściu ze szkoły, część odpowiadała: „w sklepie”, „bawimy się z bratem”, „na placu zabaw”, „gram w grę przy komputerze”. Padały też szczegółowe nazwy gier, zabawek, czy bohaterów bajek emitowanych w telewizji.

W trakcie rozwiązywania krzyżówek, zagadek duża część uczniów potrafiła bezbłędnie odgadnąć kolejne hasła. Dzieci, które miały z tym problemy, zazwyczaj po ewentualnej podpowiedzi umiały podać rozwiązanie.

Dzieci potrafiły wymienić dyscypliny sportowe. Wymieniały też nazwy sportów zimowych.

Zdecydowana większość dzieci miała problem z wyjaśnieniem terminu higiena. Potrafiły jednak wymienić służące do mycia się przedmioty, takie jak: mydło, szczoteczka i pasta do zębów, ręcznik, grzebień.

Kiedy uczniowie wyjaśniali, co przedstawia rysunek znajdujący się w „tajemniczej kopercie”, nie zawsze potrafili odpowiedzieć, czy czynność przedstawiona na ilustracji jest korzystna, czy nie ze zdrowotnego punktu widzenia.

Analiza wytworów dzieci pozwoliła nam na wyodrębnienie najbardziej popularnych i ulubionych zarazem przez dzieci form spędzania wolnego czasu.

Największą popularnością cieszyły się tu kolejno: sport, zabawa oraz spędzanie czasu przed komputerem.

Większość uczniów lubi spędzać czas na świeżym powietrzu. Nieco mniej dzieci mile spędza czas oglądając telewizję. Znalazły się i tacy, którym przyjemność sprawia spotkanie z bliskimi w czasie wolnym oraz chodzenie do szkoły. Jeśli chodzi o dyscypliny sportowe, ilustrowane były najczęściej: piłka nożna, jazda rowerem, koszykówka oraz inne, jak kręgle. Dzieci, które lubią się bawić rysowały zazwyczaj swe ulubione zabawki (lalki, samochody). Te, które uwielbiają spędzać czas na świeżym powietrzu, rysowały postać samego siebie na spacerze ze zwierzątkiem lub siebie i inne dzieci w ogródku kwiatowym lub na placu zabaw.

Wśród dziewczynek największą popularnością cieszyły się takie formy spędzania czasu, jak: zabawa, oraz praca z komputerem.

Chłopcy zdecydowanie woleli sport. Zdecydowana większość z nich zilustrowała jakąś dyscyplinę sportową lub rekwizyt sportowy, jak piłka, rower. Połowa populacji narysowała w płatku komputer a prawie tyle samo chłopców stwierdziło, że najbardziej lubi się bawić.

W trakcie spotkania oraz po zanalizowaniu wyników udało nam się osiągnąć zamierzone przez nas cele. Przybliżyliśmy dzieciom pojęcia stylu życia oraz główne formy spędzania wolnego czasu. Udało nam się także dowiedzieć, że wśród najbardziej popularnych wśród dzieci aktywności znajdują się zarówno te, które wpływają korzystnie na ich zdrowie, jak i te wpływające na nie w sposób niepożądany.

Zajęcia na temat odżywiania

Odżywianie się to proces pobierania i przyswajania pokarmu. Jest jedną z podstawowych funkcji życiowych, od której zależy funkcjonowanie całego

organizmu. Substancje pokarmowe zawarte w pokarmie służą jako źródło energii i są wykorzystywane nie tylko do budowy komórek, tkanek i narządów, ale także w procesach wzrostu i regeneracji zużytych lub uszkodzonych fragmentów tkanki, w procesach rozrodczych oraz do zaspokajania potrzeb metabolicznych. Niedobór lub nadmiar odpowiednich składników może prowadzić do niedożywienia bądź otyłości.⁶ Aby utrwalić prawidłowe nawyki żywieniowe, niezwykle ważne jest kształtowanie prawidłowych umiejętności żywieniowych już od najmłodszych lat życia.

Celem przeprowadzonych przez nas zajęć było sprawdzenie poziomu wiedzy dzieci na temat zdrowego odżywiania. Poprzez zabawę dzieci miały poznać pozytywne aspekty zdrowego odżywiania oraz zdobyć umiejętności odróżniania zdrowych produktów od niezdrowych.

Aby sprawdzić upodobania żywieniowe dzieci, wykorzystaliśmy takie narzędzia badawcze jak: dziennik obserwacji i analiza wytworów dziecka.

Analiza wytworów dziecka pozwoliła na zgromadzenie ilościowych informacji na temat ulubionych i nieulubianych przez dzieci produktów spożywczych. Analizie zostały poddane rysunki wykonane przez dzieci.

Rozdając dzieciom do uzupełnienia rysunki, przedstawiające dziecko z mamą na zakupach w sklepie spożywczym, poprosiliśmy je o narysowanie na półkach sklepowych 3 produktów, które lubią najbardziej jeść oraz jednego produktu, który lubią najbardziej pić.⁷

Ponad jedna piąta dzieci narysowała czekoladę oraz owoce. Spora ilość dzieci narysowała także banany i lizaki. Zdecydowana większość dzieci najbardziej lubiła spożywać słodczyce, mniej dzieci jako ulubiony posiłek podało owoc, a jeszcze mniej lubiło jeść warzywa. Wśród chłopców, ulubionym produktem spożywczym były słodczyce, wśród dziewczynek owoce.

Ulubionym napojem dla większości dzieci był sok oraz napoje gazowane. Dzieci rysowały także mleko. Dziewczynki najbardziej lubiły pić sok, a chłopcy mleko.

Kolejnym zadaniem dla dzieci było stworzenie przepisu na zdrową kolację. Rozdałyśmy dzieciom rysunki, przedstawiające dziecko z mamą w kuchni. Zadaniem dzieci było narysowanie produktów, które stworzyłyby zdrowy posiłek.

Na rysunkach pojawiał się najczęściej: ogórek, ciemny chleb i pomidor. Niestety dzieci rysowały także chipsy i czekoladę. Na podstawie przepisów narysowanych przez dzieci możemy wysnuć wniosek, iż zdecydowana większość uważała, że zdrowe są warzywa. Prawie jedna piąta wskazywała na produkty zbożowe (głównie chleb), niewiele mniej na nabiał.

⁶ S. Berg, M. Ville. *Biologia*. MULTICO Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2000, s. 960.

⁷ J. Socha, K. Zajączkowski, *Żyj zdrowo – profilaktyka. Zeszyt ćwiczeń dla uczniów klas I-III szkoły podstawowej*, Rubikon, Kraków 2004.

Dzieci zostały także poproszone o narysowanie produktów, których nie lubią jeść. Ponad jedna trzecia dzieci zapytanych o najbardziej niesmaczny posiłek narysowała warzywo (głównie szpinak). Znaleźli się też tacy, którzy nie lubili jeść mięsa oraz produktów nabiałowych.

Dziennik obserwacji polegał na zapisaniu wszelkich spostrzeżeń i uwag, które ułatwiły zdobycie wiedzy na temat tego, jaki stosunek mają dzieci do prezentowanych w czasie spotkań treści. Umożliwił on przeprowadzenie w pełni planowej, systematycznej i kontrolowanej obserwacji. Zadając pytanie, co robią dla zdrowia, dzieci odpowiadały: „*gram w piłkę*”, „*chodzę na spacer*”, „*chodzę z psem do lasu*”, „*jeżdżę na rowerze*”, „*jeżdżę na deskorolce*”, „*jem owoce*”, „*piję mleko*”. Z tego wynika, że dzieci potrafiły rozróżnić zachowania pro- i anty zdrowotne.

Dzieci potrafiły wymienić pięć posiłków, które należy spożywać w ciągu dnia. Nie wiedziały jednak, że najważniejszym posiłkiem jest śniadanie. Zapytane o to, co jedzą na śniadanie, wymieniały: *bułki, płatki z mlekiem, kanapki, owoce, kakao, herbatę*. Niektóre dzieci twierdziły, że na śniadanie piją napoje gazowane.

Potrafiły wymienić niektóre witaminy i wiedziały, jakie jest ich działanie oraz gdzie się znajdują.

- „*mleko jest dobre na kości, bo ma wapń*”
- „*orzechy są zdrowe na mózg*”
- „*marchewka jest dobra na oczy, ma witaminę A*”
- „*cytryna ma dużo witaminy C*”
- „*jem dużo owoców, bo mają witaminę C i dlatego jestem zdrowa*”

Potrafiły wymienić produkty, które zawierają witaminę C. Wiedziały, że należy ją jeść, aby uniknąć przeziębienia. Wiedziały, że witaminy zawarte w jedzeniu są zdrowsze niż te zawarte w tabletkach. Zwróciły uwagę, że organizm bez witamin źle funkcjonuje i wtedy jesteśmy chorzy.

Potrafiły wymienić również produkty, które możemy spożywać zamiast mleka (jeżeli nie lubimy mleka), takie jak: *jogurty, biały ser, kefir, kakao*.

Dzieci nie wiedziały, co to jest błonnik i gdzie się znajduje.

Zadając pytanie, które produkty nie są zdrowe, dzieci wymieniały: *frytki, hamburgery, chipsy, piwo i słodczy*.

Dzieci wiedziały, że słodczy powodują próchnicę i otyłość:

- „*od cukierków mogą boleć zęby*”
- „*jak zjemy za dużo słodczy to możemy mieć czarne, dziurawe zęby*”
- „*jak będziemy ciągle jedli słodczy to będziemy grubi*”
- „*nie możemy jeść słodczy na śniadanie, bo będą nas boleć brzuchy*”

Pewien chłopiec, zapytany o to czy chipsy są zdrowe odpowiedział, że należy zapytać o to koleżankę, która je bardzo dużo słodczy (mówiąc to wskazał na jedną z otyłych dziewczynek).

Dzieci posiadały dużo informacji na temat zdrowej i niezdrowej żywności. Potrafiły odróżnić korzystne lub niekorzystne dla zdrowia posiłki i prosto uzasadnić

swoją opinię. Zdawały sobie sprawę z zagrożeń, jakie niesie ze sobą spożywanie słodczy i jedzenia typu fast food. Wiedziały, co to są witaminy i gdzie się znajdują.

Jednak ich wiedza nie dawała odzwierciedlenia w zachowaniu. Dzieci podczas zajęć jadły chipsy i lizaki. Deklarowały, że piją na śniadanie napoje gazowane, a jako ulubione produkty spożywcze wskazywały słodczy. Jak wynika z obserwacji, nie wszystkie dzieci miały ze sobą drugie śniadanie. Były przekonane, że bardzo zdrowy jest szpinak.

Zajęcia teoretyczno-ruchowe

Zajęcia te oparte były o założenia ogólnokondycyjnej terapii przez ruch i taniec, tzw. choreoterapii, która jest techniką należącą do szerokiego nurtu arteterapii (terapii przez sztukę). Jest formą terapii, która wykorzystuje ekspresję ruchową pacjentów.⁸ W zajęciach wykorzystaliśmy także ćwiczenia z jogi dla dzieci, oparte na tradycyjnych asanach jogi, dostosowane formą, stopniem trudności i poziomem przekazu do możliwości dziecka.⁹

Zajęcia te pełniły rolę ciekawej formy aktywności fizycznej i emocjonalnej, z którą dzieci uczęszczające jedynie na zajęcia szkolne nie miały okazji się zetknąć wcześniej. Potrzeba zabawy i przyjemności każdego dziecka jest zaspokajana poprzez rozwój umiejętności ruchowych, wyobraźni i kreatywności.

Podczas zajęć przybliżyliśmy dzieciom podstawowe pojęcia anatomiczne, pomagając im w ten sposób lepiej poznać własną fizyczność, wiele uwagi poświęciliśmy kręgosłupowi, jego budowie i wyjaśnieniu dzieciom, co się z nim dzieje w trakcie ruchu i w spoczynku, zaproponowałyśmy ćwiczenia zwiększające świadomość ciała, pomagające pozbyć się oporów w kontakcie z partnerem, pozwalające wyrazić siebie poprzez ruch, poznać możliwości własnego ciała, starałyśmy się nauczyć prawidłowego oddechu w ruchu i w czasie relaksu, sposobów na fizyczne i psychiczne odprężenie.

Narzędziem badawczym, które wykorzystaliśmy podczas zajęć była obserwacja.

Dzieci bardzo chętnie podjęły temat związany ze zdrowiem i aktywnością fizyczną, wiedziały, jakie korzyści zdrowotne dla ciała, ducha i umysłu a także, jaką przyjemność daje aktywność fizyczna, („kto ćwiczy jest zdrowy i szczęśliwy, ma dużo siły, jest uśmiechnięty, zadowolony, szybciej się uczy”);

Dzieci potrafiły naszkicować ludzką postać i określić jej płeć, umieścić w odpowiednich miejscach jej poszczególne części ciała i nazwać je, niektóre z nich

⁸ D. Koziełło, *Taniec i psychoterapia*, Instytut Historii UAM, Poznań 1999, s.13.

⁹ J. Jakubik-Hajdukiewicz, *Twórcze działania dla dzieci z wykorzystaniem terapii tańcem, jogi i kreatywnego pisania*, Poznań 2005, s.24.

(4 osoby) za części ciała uznawały także włosy, zęby, paznokcie, okulary a nawet części garderoby.

Dzieci знаły anatomiczne różnice pomiędzy kobietą a mężczyzną, czuły jednak opór przed nazwaniem tych różnic („pani ma coś innego niż pan, wygląda inaczej”), mówiąc o tych różnicach miały na myśli raczej dorosłych – rodziców, sprzedawców w sklepie, nauczycieli niż siebie i swoje koleżanki i kolegów.

Dzieci wiedziały gdzie leży, z czego się składa i jaką funkcję spełnia kręgosłup („leży na plecach, składa się z kulek, które się poruszają, dzięki niemu możemy biegać, skakać, siedzieć i w ogóle się poruszać, kiedy się złamie człowiek może umrzeć”).

Dzieci prawidłowo odpowiadały, jakie ćwiczenia są korzystne dla zdrowia kręgosłupa, zdawały sobie sprawę, że jeśli wykonuje się pracę w pozycji siedzącej (za pracę uważają także naukę, odrabianie lekcji) należy co jakiś czas wstać i się poruszać („pokręcić głową, poskakać, zrobić koła rękami, przebiec się”).

Większość dzieci nie odczuwała oporu i niepewności związanej z dotknięciem, chwyceniem za rękę partnera podczas wykonywania ćwiczeń fizycznych (taniec w parze, oddawanie ciężaru partnerowi, prowadzenie za rękę), były jednak takie (3 osoby), które unikały ćwiczeń z partnerem, izolowały się, odsuwały, nie podając konkretnego powodu takiego zachowania.

Dzieci potrafiły określić gdzie leży miednica i znały jej rolę w ruchu („jest to najcięższa część ciała, leży tam gdzie pupa”).

Dzieci potrafiły pozostać w ciszy i skupieniu ok. 1,5 min (wykonując jedno ćwiczenie), po tym czasie miały problemy z koncentracją i uwagą, stawały się nadpobudliwe i część z nich nie reagowała na uwagi prowadzących i nauczyciela.

Zdecydowana większość była zainteresowana zajęciami i chciała aktywnie w nich uczestniczyć – żywo reagowała na zadawane pytania i zadania ruchowe – nawet, kiedy poprawne ich wykonanie sprawiało dzieciom problem.

Zdecydowana większość dzieci nigdy nie uczestniczyła w podobnych zajęciach i chciałyby, aby odbywały się częściej, 3 osoby w grupie nie wykazywały zainteresowania zajęciami, izolowały się od grupy, nie reagowały na namowy i kilkakrotne zaproszenia do wspólnej zabawy osób prowadzących i wychowawczyni, nie potrafiły też podać powodu swojego zachowania.

Nowym doświadczeniem dla wszystkich dzieci były ćwiczenia oddechowe, wykonywały je z zainteresowaniem i zaangażowaniem („mój brzuch jest wielki, zaraz pęknie, odlece”), chciały poznać przyczynę, dla której należy je wykonywać, nie wiedziały, jaki wpływ na zdrowie ma umiejętność regulowania oddechu oraz efektywnego oddychania i, że można pracować nad oddechem („każdy człowiek oddycha tak samo, trzeba oddychać żeby żyć”).

Podsumowanie

Przed przystąpieniem do naszych badań miałyśmy wątpliwości czy nie za trudnym tematem dla dzieci w pierwszej klasie szkoły podstawowej będzie „zdrowy styl życia”. W trakcie zajęć okazało się, że pierwszoklasiści doskonale poradzili sobie z tematem. Na wszystkich warsztatach aktywność większości dzieci była bardzo duża, podeszły do poruszanych zagadnień z zaciekawieniem i zaangażowaniem. Zaskakująca była ich wiedza na temat zdrowego odżywiania, dzieci doskonale wiedziały, co jest zdrowe a co nie, niestety mimo to nie potrafiły wyeliminować ze swojej diety takich produktów jak chipsy czy batony, (co mogłyśmy zaobserwować w trakcie przerw w zajęciach). Według naszej opinii zasadne jest prowadzenie zajęć o takim charakterze, poszerza to wiedzę pozalekcyjną dzieci i pozwala zwrócić uwagę na istotne kwestie, które mają wpływ na ich rozwój.

Abstract

The assumption of the program was to familiarize children with the idea of healthy life style and verification their knowledge of this domain. 36 pupils, 18 girls and 18 boys, from elementary school in Smochowice, took a part in workshops.

Workshops were conducted in a four parts. The first one was devoted to healthy life style issue. The second part was devoted to a way of spending free time. The third part was concentrated on proper nutrition habits, while the last part paid attention on pupils' physical form.

Justyna Rzyńska
(Konin)

Uzależnienie od nowych mediów

Mass media czasem ostrzegają swoich widzów przed zagrożeniami ze strony natury i drugiego człowieka, czasem uczą odpowiedniego zachowania i stanowią forum publicznych debat, jednak coraz głośniej słychać o generacji zagrożeń związanych z więzią człowieka ze światem techniki. Zachwyty nowymi wynalazkami, ich możliwościami, które poszerzają zakres ludzkich możliwości i tajemnicza siła nowych technologii sprawia że powstają nowe uzależnienia oraz nowe rodzaje patologii¹. Nowe uzależnienia to wszystkie uzależnienia, które obecnie istnieją, w których żadne substancje chemiczne nie grają roli. Możemy wymienić wśród nich: uzależnienie od gier hazardowych, komputerowych, zakupów, Internetu, pracy, seksu, więzi emocjonalnych czy pożywienia. W niektórych przypadkach są to czynności wkomponowane w codzienność człowieka, w niektórych czasami mogą przyjmować formę patologiczną i mogą być powodem groźnych skutków. W ostatnich latach można zaobserwować niezwykle szybki wzrost tego rodzaju uzależnień². Są one obecne w życiu naszego społeczeństwa i należą do negatywnych zjawisk.

Współczesna widownia coraz bardziej uzależnia się od mass mediów. Niesie to poważne zagrożenia, które tkwią w nastawieniu konsumpcyjnym oraz przyjmowaniu tego co media (szczególnie telewizja, radio, prasa, Internet) przynoszą. Wzrastają pokolenia, których życie w wielkim stopniu zdeterminowane jest przez mass media. Zachodzące zmiany społeczne ukazują że współczesne społeczeństwo przybiera postać społeczeństwa informacyjnego, a współczesny odbiorca kształtowany jest przez elektroniczne media, które będąc jego wytworem, usprawniają jego działalność oraz wpływają zwrotnie na niego i na jego postrzeganie rzeczywistości. Konsekwencje tych wpływów można dostrzec we wszystkich sferach życia: wychowawczej, edukacyjnej, społecznej, politycznej, ekonomicznej i religijnej³. Uzależnienia polegające na przesadnych interakcjach człowieka z urządzeniem, mogą przybierać bierną formę (oglądanie telewizji) lub aktywną (granie w gry komputerowe) i zawierają zwykle elementy wzmacniające i wywołujące, które mogą być przyczyną utrwalania uzależnienia. Pojęcie uzależnień od mediów a także od nowoczesnych urządzeń technicznych obejmuje typowe dla innych

¹ Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku, Wydawnictwo Akademickie „Żak”

² C. Guerreschi, Nowe uzależnienia, Kraków 2005

³ Encyklopedia pedagogiczna...

form zachowania, np. codzienne granie na automatach bez wątplenia jest formą uzależnienia od hazardu⁴.

Uzależnienie od nowoczesnych technologii informacyjnych, tak jak każde uzależnienie, prowadzi do utworzenia psychicznych mechanizmów uzależnień. Do podstawowych mechanizmów zaliczamy: system nałogowego regulowania uczuć (człowiek dąży do poprawy nastroju, nie przez dokonywanie zmian w swojej życiowej sytuacji, ale przez ucieczkę w nałóg), system iluzji i zaprzeczeń (człowiek oszukuje sam siebie, wmawiając sobie, że nie jest uzależniony i zaprzeczając bolesnym konsekwencjom nałogu) oraz ekstremalne skoki w przeżywaniu siebie (człowiek uzależniony nie ma, tak jak człowiek zdrowy psychicznie, względnie stałego i realnego obrazu samego siebie. Kiedy znajduje się pod wpływem uzależniającej substancji – przeżywa siebie i myśli o sobie w sposób euforyczny, gdy natomiast odzyskuje trzeźwość – przeżywa bolesne stany emocjonalne i myśli o sobie w skrajnie negatywny sposób⁵. Dostyc uboga na ten temat jest literatura naukowa, dzięki której jednak można się dowiedzieć że zachowania, (które można zaliczyć do w/w kategorii) obejmują m.in. uzależnienia: od telewizji, od Internetu (np. surfowanie, granie w gry, czatowanie), od komputerów (m.in. programowanie, hakerstwo), od automatów do gier, od gier wideo i komputerowych, od telefonów komórkowych a nawet od seksu przez telefon czy gry w pinball⁶.

Internet jak każda nowość technologiczna ułatwił, w znacznym stopniu, życie wielu osobom na edukacyjnym, psychologicznym oraz na społecznym poziomie. Jego użytkownicy mają sposobność szybkiego uzyskiwania informacji, „spotykania się” z różnymi ludźmi korzystającymi z Sieci, nawiązywania kontaktów, udzielania i szukania emocjonalnego wsparcia a także poznawania innych kultur. Środek masowego przekazu jakim jest Internet może uwolnić człowieka od depresji czy niepokoju poprzez dostarczanie informacji niezbędnych przy rozwiązywaniu problemów i rozrywki. Łatwy dostęp do niego spowodował pojawienie się i rozwój różnego rodzaju zaburzeń, które są związane z zachowaniem, ukazując nowe przejawy problemów, które mogą dotknąć osoby poruszające się po Sieci w niewłaściwy sposób. Powszechnie wiadomo, iż przesadne korzystanie z Internetu, w przypadku osób całkiem pochłoniętych doznawaniem wirtualnych doświadczeń, osób o których można powiedzieć że są „podłączone” do Sieci, negatywnie wpływa na indywidualną sferę uzależnienia⁷. Nie wszyscy psychologowie zgadzają się jednak na wyraźne określenie jakim jest uzależnienie od Internetu. Uważają, iż

⁴ M. Griffiths, Gry i hazard. Uzależnienia dzieci w okresie dorastania, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2004

⁵ J. Bednarek, Zagrożenia w cyberprzestrzeni, [w:] red. Jędrzejko M., Patologie społeczne, Pułtusk 2006, Wydawnictwo WSH Pułtusk

⁶ M. Griffiths., Gry, op.cit.

⁷ Ibidem.

ich pacjenci nie są pewni tego, że wynalazki techniczne mają jakiś wpływ na ich zachowania⁸. Jednakże w tym wirtualnym świecie, w którym toczy się większa część naszego życia (począwszy od rozrywki, społeczności internetowych, poprzez wymianę opinii, oglądanie filmów, czy pokazywanie samego siebie innym użytkownikom) uzależnienie od sieci staje się bezdyskusyjnie coraz powszechniejsze. Nałóg internetowej kradzieży, pornografii lub hazardu, stał się społecznym przekleństwem, które dotyka każdego, zaczynając od dwunastolatków, którzy ściągają pliki cyfrowe z muzyką, następnie przez studentów graczy pokerowych, aż do nastolatków z manią na punkcie pornografii. W czasach współczesnych, gdy mamy stały dostęp do mediów internetowych, uzależnienie to niszczy naszą kulturę i wartości⁹.

Uzależnienie od Sieci to ważny problem pedagogiczny i społeczny. Dla osoby uzależnionej, która spędza codziennie wiele godzin przed ekranem, w porównaniu z doświadczeniami, jakie uzyskuje przez kontakt z wirtualną rzeczywistością, życie społeczne przestaje mieć znaczenie. Tożsamość takiej osoby nabiera wirtualnego charakteru, jest konstruowana i rekonstruowana za pomocą kontaktu z ekranem komputera¹⁰. Przynosi to negatywne konsekwencje dla zdrowia fizycznego i psychicznego użytkownika, może również prowadzić do zasadniczych problemów związanych z funkcjonowaniem w rzeczywistym świecie¹¹. Możemy wyróżnić kilka rodzajów takich uzależnień, np. syndrom Internet Addiction Disorder – czyli wewnętrzny przymus bycia online, syndrom technohipnozy – tj. popadanie przez dzieci w trans w trakcie emisji gry komputerowej lub reklam, syndrom ASC czyli intensywne korzystanie z komputera, które prowadzi do zmienionych stanów świadomości, psychologicznie i fizjologicznie podobnych do stanów zatrucia farmakologicznego, narkotykowego czy alkoholowego, syndrom ten ułatwia godzenie się na różne nakazy i zakazy oraz na groźne społecznie ideologie. Kolejnym rodzajem uzależnienia jest uzależnienie od rzeczywistości wirtualnej (ucieczka od realnego świata np. dzięki wirtualnym technikom) i uzależnienie od programów, które zawierają elementy psychomanipulacji, technik kontroli umysłu, technik persfazyjnych czy bioneuromanipulacyjnych (mających wpływ na centralny układ nerwowy)¹².

Przyczyny uzależnienia od Sieci wiążą się z faktem, iż świat wirtualny w większym stopniu niż rzeczywistość, może zaspokajać pewne potrzeby. Dotyczy to

⁸ T. Zasepa, Wolność i uzależnienia w procesie komunikacji w Internecie, [w:] red. Skubisz R., Prawo – ekonomia – kultura, Oficyna Wydawnicza VERBA s.c., Lublin 2000

⁹ A. Keen, Kult amatora, Jak internet niszczy kulturę, Warszawa 2007, Wydawnictwa akademickie i profesjonalne.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ibidem.

¹² M. Tanaś, Medyczne skutki uboczne kształcenia wspomaganego komputerowo, [w:] Toruńskie Studia Dydaktyczne, Toruń 1993.

przede wszystkim młodzieży, która odczuwa potrzebę „eksperymentowania” ze swoją tożsamością poprzez poszukiwania odpowiedzi na pytania, takie jak: kim jestem?, czy: kim chciałbym być? Młodzież ma również silnie rozwiniętą potrzebę przynależności, która wyraża się w poszukiwaniu grup i przyjaźni, z którymi mogłaby się identyfikować, a w Internecie takich grup jest tysiące, każda ma inną tożsamość, inne zainteresowania, inny system wartości. Młody człowiek swobodnie może przyłączyć się do którejś z nich. Przyczyną uzależnienia od sieci może być także potrzeba „oddzielenia się” od rodziców i rodziny oraz dążenie do uzyskania niezależności czy wykreowania własnego stylu życia, a w Internecie znajduje się wiele możliwości z tej dziedziny. Również można znaleźć w nim wiele znakomitych sposobów rozrywki i odreagowania co jest pomocne w okresie dojrzewania z różnymi niepokojami i frustracjami natury zarówno społecznej jak i biologicznej¹³.

Skłonności do uzależnienia od Internetu przejawiają najczęściej osoby, które wcześniej przed kontaktem z Siecią, zetknęły się z zaburzeniami emocjonalnymi wymagającymi porady psychiatry, byli alkoholicy lub osoby cierpiące na inne uzależnienia, czy mężczyźni, którzy zabiegają o władzę, dominację i status społeczny. Także kobiety szukające przyjaźni, wsparcia, romansu, oraz kobiety narzekające na swojego męża i pragnące to uzewnętrznić oraz młodzi mężczyźni do osiemnastego roku życia ze słabym poczuciem własnej wartości mają skłonności do szybkiego uzależnienia się od Sieci¹⁴. Również mogą decydować o tym m.in. określone charakterystyki osobowościowe, np. osoby odczuwające osamotnienie, charakteryzujące się niską samooceną, czy osoby znudzone. Innym ważnym czynnikiem może okazać się dysponowanie dużą ilością czasu wolnego (dlatego większe przywiązanie do korzystania z sieci wykazują inwalidzi, emeryci, gospodynie domowe, osoby uprawiające wolne zawody a także zapewne z racji okoliczności zawodowych – biznesmeni¹⁵. Wszystko jednak tak naprawdę zależy od tego, w czyich rękach pozostaje Internet. Może być on narzędziem dobra, jeśli trafi w ręce ludzi mądrych i dobrych, może być też narzędziem zła w rękach ludzi niemądrych i złych, i stać się instytucją uzależnienia i zniewolenia osób o niskim poziomie własnej godności, w szczególności ludzi młodych¹⁶.

Uzależnienie od Internetu to poważna sprawa, za symptomy tego nałogu można uznać np. spędzanie przed komputerem kilkanaście godzin na dobę czy trudności w odejściu od klawiatury. Jeśli człowiek zapomina przy tym o swoich potrzebach fizjologicznych to naprawdę pojawia się problem. Objawem uzależnienia od Sieci

¹³ Red. Skrzypczak J., *Popularna encyklopedia mass mediów*, Poznań 2000., Wydawnictwo KURPISZ SA

¹⁴ T. Zasepa., *Wolność*, op.cit.

¹⁵ A. Charyton, *Wpływ na funkcjonowanie nastolatków*, [w:] red. Skubisz R., *Prawo – ekonomia – kultura*, Lublin 2000, Oficyna Wydawnicza VERBA s.c.

¹⁶ T. Zasepa., *Wolność*, op.cit.

jest również silna potrzeba szybkiego powrotu do domu i jak najszybszego włączenia komputera oraz nieustanne myślenie o tym, co się dzieje „w necie” itp.¹⁷. Również do symptomów można doliczyć podawanie fikcyjnych informacji na temat ilości czasu, jaką człowiek przeznaczą na użytkowanie Sieci, zmianę rytmu dnia oraz pory snu, szkolne problemy, wycofywanie się z relacji interpersonalnych a także porzucenie dotychczasowego hobby czy brak posłuszeństwa. Oznaką uzależnienia od Internetu może być również utrata łaknienia, zaniedbanie higieny osobistej czy zły nastrój spowodowany utrudnionym dostępem do komputera¹⁸.

Można je wg J. Centa rozpoznać m.in. po: rozdrażnieniu, agresji, bezsenności. Jego oznakami mogą być również drżączka, depresja czy próby samobójcze. Uzależnionym od Internetu można nazwać użytkownika, który spędza online co najmniej sześćdziesiąt godzin tygodniowo (to niemalże dziewięć godzin w ciągu dnia!)¹⁹. Za uzależnienie od Internetu można zaliczyć: przesadne pochłonięcie Internetem (myślenie o ostatnich sesjach i oczekiwanie z niecierpliwością na następne), wielokrotnie podejmowane bądź nieudane próby ograniczenia, kontrolowania lub zaprzestania korzystania z Internetu, coraz dłuższy czas przebywania online, oznaki złości lub niepokoju w trakcie prób ograniczania korzystania z sieci, pojawienie się ryzyka zaniedbania czy nawet utraty ważnych kontaktów, pracy, szkoły lub możliwości awansu spowodowane korzystaniem z Internetu. Częste przedłużanie sesji grubo ponad zaplanowany czas, zaprzeczanie rzeczywistemu zaangażowaniu się w Internet oraz korzystanie z sieci jako leku dającego ulgę w chwilach złego nastroju oraz w celu ucieczki od problemów, osamotnienia, złości, winy lub depresji również są symptomami wskazującymi na uzależnienie od Internetu²⁰. Do najważniejszych skutków uzależnienia wlicza się utratę wolnego czasu, używanie rozwiązań internetowych w życiu, narzekanie na zbyt wysokie rachunki telefoniczne, co jest powodem dużej liczby połączeń internetowych, ograniczenie czasu spędzanego ze znajomymi na rzecz Internetu, ograniczenie kontaktów międzyludzkich, żadne lub minimalne zaangażowanie się w sprawy codzienne domu oraz nieprzydatność zaangażowania internetowego dla rodziny i domu²¹.

Internet jest przestrzenią wielowymiarową. Jest to korzystanie z licznych usług sieci, dzięki którym każdy użytkownik ma sposobność zaspokojenia swoich potrzeb opartych na rozrywce, pracy itp. W kontekście patologii ustala się, że uzależnienie od sieci nie jest jednorodnym zaburzeniem i może przybierać różne formy, jest

¹⁷ J. Tulińska, Internet jako miejsce uczenia się, czyli kilka refleksji o edukacji w cyberprzestrzeni, [w:] Media, kultura popularna, edukacja, red. W. Jakubowski, Kraków 2005, Impuls.

¹⁸ A. Charyton A. Wpływ, op.cit.

¹⁹ J. Cent., Nowe media a dzieci – dylemat rodziców?, [w:] Dziecko w świecie mediów i konsumpcji, red. M. Bogunia-Borowska, Kraków 2006, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

²⁰ J. Bednarek, Zagrożenia, op.cit.

²¹ Ibidem.

zogniskowane na określonym przedmiocie, jakim być może jedna lub więcej aplikacji, które Internet ma do zaoferowania oraz splata się z postaciami uzależnienia behawioralnego widocznymi offline. Można wymienić tu chociażby uzależnienie od seksu wirtualnego, które jest jednym z bardzo rozpowszechnionych zaburzeń wśród osób patologicznie użytkujących Internet. Oblicza się, iż jeden na pięciu uzależnionych, za pośrednictwem sieci, wykonuje czynności seksualne, mimo że nie wszystkie osoby uzależnione ulegają tej formie uzależnienia i odsetek ich nie różni się znacząco od procentowego wskaźnika uzależnionych od seksu w całej ludzkości²².

Drugą postacią internetową od której łatwo się uzależnić są relacje wirtualne, w których przejawia się potrzeba nawiązywania stosunków miłosnych bądź przyjacielskich z osobami poznanymi online. To uzależnienie emocjonalne można zdefiniować potrzebą stwarzania bardzo intymnej osobistej relacji, w której użytkownik uzależnia się od dużo znaczącej dla niego osoby, opiekującej się nim i chroniącej go. Internet i jego możliwości tworzą grunt podatny dla powstawania uzależnienia emocjonalnego, ponieważ młody użytkownik sieci ma okazję nawiązać każdego rodzaju relacje, nawet z osobami fizycznie mocno odległymi. Najczęściej używaną aplikacją, przez osoby uzależnione od wirtualnych relacji, jest poczta elektroniczna, czaty i tzw. „newsgroups”. Chat rooms to „pokoje” bez naturalnych granic, bez stałego miejsca w przestrzeni, w których jedynymi elementami budującymi wirtualną przestrzeń są osoby tam przebywające i język. Wśród oznak pozwalających rozpoznać wyżej wymienionych uzależnionych, można wymienić między innymi potrzebę spędzania sporych ilości czasu w „necie” w celu nawiązywania kontaktów emocjonalnych i/lub przyjacielskich, utratę zainteresowania dla relacji uczuciowych lub/i przyjacielskich „w realu” oraz powtarzające się nieudane próby zmniejszania, kontrolowania czy przerywania emocjonalnej lub/i przyjacielskiej wymiany online²³.

Internet jest medium, za pomocą którego mogą dojść do głosu pewne typy namiętności związane np. z hazardem, handlem w Sieci czy uczestnictwem w licytacjach. Powstawaniu takich uzależnień sprzyjają takie cechy Internetu jak: dostępność (możliwość podjęcia wyżej wymienionych działań bez potrzeby opuszczania własnego domu), kontrola (możliwość samodzielnej oceny oraz monitorowania własnych inwestycji, które z nich mogą okazać się najkorzystniejsze, a także zachowania prywatności) oraz ekscytacja (emocjonalne pobudzenie towarzyszące wygranej, tak samo w przypadku licytacji, inwestycji i gry hazardowej)²⁴.

„Przeładowanie poznawcze” czyli potrzeba zbierania informacji może dla wielu osób stać się problemem, ponieważ ludzie mają mocne pragnienie bycia

²² C. Guerreschi, Nowe, op.cit.

²³ Ibidem.

²⁴ Ibidem.

zawsze na bieżąco oraz posiadania dostępu do różnych informacji, w wyniku czego zasypywani są lawiną informacji. Buszowanie po stronach WWW to znakomita okazja do stopniowego uzależnienia się od pobierania danych z Internetu. By rozpoznać tego rodzaju uzależnienie można posłużyć się kryteriami takimi jak: potrzeba spędzania bardzo dużej ilości czasu na szukaniu informacji, uaktualnień, czy innych wiadomości, wielokrotne nieudane próby zaprzestania lub zmniejszania „prac poszukiwawczych” a także kontynuowanie gromadzenia różnych wiadomości mimo pojawienia się problemów rodzinnych, ekonomicznych i społecznych, prawdopodobnie pogłębionych lub spowodowanych właśnie przez nadmiar takiego rodzaju działań²⁵.

Uprawianie wirtualnych gier interaktywnych to kolejna podkategoria uzależnienia od Internetu, w które uczestnicy grają wchodząc w interakcję czyli jednocześnie. Gry te są bardzo angażujące i absorbujące, ponieważ pozwalają uczestnikowi skryć swoją osobowość i tym samym zbudować inną, pod osłoną której występuje wobec pozostałych graczy. To właśnie anonimowość daje możliwość swobodnej ekspresji i tworzenia postaci zastępujących prawdziwą osobowość użytkownika²⁶. Internet izoluje osoby z kontekstu społecznego, od reguł harmonijnego współżycia. Ta ogromna sieć nie daje możliwości uzyskania uznania dla statusu posiadanego ani dla fizycznego sprawdzenia się. Dlatego w Internecie część osób czuje się swobodnie i może wyrazić tą część swojej osobowości, która pozostałaby zakryta w innych warunkach²⁷.

W leczeniu uzależnienia od Internetu można wykorzystać różne ścieżki terapeutyczne dostosowane odpowiednio do indywidualnych predyspozycji i sytuacji jednostki, np. grupy samopomocowe (popularne w USA – uczestnicy spotykają się regularnie, by dzielić się swoimi doświadczeniami i porozmawiać o zasadach, których warto przestrzegać przy korzystaniu z sieci, aby odzyskać kontrolę nad własnym życiem), counseling terapeutyczny (stawia na uzyskanie świadomości motywacji, które kierują korzystaniem z Internet) oraz indywidualna psychoterapia (wskazana w przypadkach nałożenia się uzależnienia od sieci na wcześniej występującą patologię, odpowiedni program terapeutyczny pozwala osiągnąć świadomość głębokich pokładów własnej osobowości oraz wprowadzić w nich zmiany²⁸).

Dostępność telefonu komórkowego jest przyczyną pojawienia się nowatorskich zachowań wpisujących się w codzienne życie a także nowych sposobów komunikowania się. W związku ze zwiększeniem się częstości przeprowadzanych rozmów już nie tylko, by przekazać informację, ale też dla przyjemności, wzmocił się także kontakt z aparatem telefonicznym jako takim. Rozmowy telefoniczne w coraz

²⁵ Ibidem.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem.

²⁸ Ibidem.

mniejszym stopniu stają się wynikiem konieczności. Posiadanie „komórki” stało się nieodparcie atrakcyjne i jej używanie może sprawiać przyjemność. W takiej sytuacji powstała nowa forma uzależnienia – uzależnienie od telefonu komórkowego. Jest to zjawisko nowe, które samo się podsyca dzięki codziennym przyzwyczajeniom. Krajem, w którym poruszono po raz pierwszy temat tego uzależnienia i określono go mianem mobile phone dependence syndrome były Chiny²⁹.

Osoby uzależnione od telefonu komórkowego charakteryzują się m.in. tym, że przywiązują wielką uwagę do jego posiadania, nie odkładają go ani na jedną chwilę, jest on dla nich najistotniejszym narzędziem codziennych kontaktów z innymi. Osoby takie odczuwają duży dyskomfort jeśli nie mają do swojej dyspozycji naładowanej „komórki”, przejawia się to niepokojem, złym nastrojem a nawet czasami atakiem paniki. Stosowanie telefonu w ich przypadku jest podyktowane czynnikami natury społecznej i emocjonalnej, a nie koniecznością i jest to dla nich pośrednik w kontaktach z innymi. Telefon komórkowy jest potrzebny uzależnionym osobom do sprawowania nieprzerwanej kontroli nad obiektem uczuć oraz jego przemieszczaniem się. Osoby takie odczuwają nieustanny przymus kontaktowania się z kimś i usprawiedliwiają swoje zachowanie bezpieczeństwem i wygodą a także mają silną potrzebę zdobycia uznania w grupie i przynależności do niej. Często obawiają się samotności i cierpią na fobię społeczną, maskując zwykle lęki związane z tym, lub zaprzeczają, że je żywili. Rzadkimi objawami są: nuda, smutek, odmowa współżycia seksualnego czy brak apetytu³⁰. Osoby uzależnione często rozmawiają przez telefon, puszczały sygnały, piszą SMS’y do znajomych, a poza tym starają się nie przepuścić żadnego połączenia i odpisać na każdego SMS’a, a gdy się to im nie uda, czują głębokie obniżenie nastroju i smutek. Ich choroba to rezultat przemian ekonomicznych i społecznych, jakie zaszły w ostatnim dziesięcioleciu w kulturze Zachodu, to znak czasów współczesnych. Osoby uzależnione od „komórek” różnią się od narkomanów i alkoholików tym, że uzależnienie to rozwija się bez wyraźnych objawów fizycznych, tylko na poziomie psychiki. Dlatego też w wielu przypadkach choroba ta przez długi czas pozostaje nierozpoznana³¹.

Osoby uzależnione od telefonu komórkowego nazywa się często „fanatykami”, poprzez wagę jaką przywiązują do niego oraz problemy ze stawieniem czoła rzeczywistości, gdy są pozbawieni naładowanego aparatu. Istnieje kilka postaci tego nowego uzależnienia np. uzależnienie od SMS-ów, w który osoby odczuwają przymus ciągłego wysyłania i otrzymywania tych krótkich wiadomości tekstowych. Często pojawia się im odcisk na kciuku i klawiatura telefonu zostaje szybko zużyta.

²⁹ Ibidem.

³⁰ Ibidem.

³¹ http://www.dziennik.pl/nauka/article22891/Rosnie_liczba_uzalezniionych_od_komerek.html
Kmieć P. DZIENNIK ONLINE, Telefoniczna obsesja, Rośnie liczba uzależnionych od komórek

Korzystają bardzo często z tzw. „słownika” czyli T9 (system szybkiego pisania). Nastrój takich osób z danym dniem jest zależny od ilości otrzymanych SMS’ów. Potrafią również wysyłać je sami do siebie (z komputera do telefonu) bądź do osób jakie znajdują się w pobliżu³². Polscy użytkownicy komórek charakteryzują się dwukrotnie większą, niż w innych europejskich krajach, ilością wysyłanych SMS’ów (przeciętnie sześć dziennie)³³. Innym rodzajem uzależnienia jest uzależnienie od nowych modeli. Osoby charakteryzują się tym, że nabywają coraz nowsze modele aparatów komórkowych. Są gotowe wydać każdą sumę, by stać się posiadaczem najnowszego modelu wyposażonego w najlepsze funkcje. Od grupy społecznej, do której zalicza się użytkownik zależy częstotliwość zakupu nowego aparatu, ale zazwyczaj wynosi ona mniej więcej jednego na pięć miesięcy³⁴. „Komórkowi ekshibicjoniści” to osoby, które przywiązują wielką wagę do koloru „komórki”, do jej stylistyki i ceny. Zawsze trzymają ją w ręku, chwając się innym jej funkcjami. Gdy odbierają połączenie, mówią bardzo głośno, ale zanim to zrobią pozwalają by głośno dzwoniła, tak, aby wszyscy dookoła ją słyszeli. Często się zdarza, że celowo każą do siebie dzwonić w momencie kiedy przebywają w miejscu publicznym i udają, że rozmawiają. Kolejnym rodzajem uzależnienia jest uzależnienie od gier (nadmierne zainteresowanie grami znajdującymi się w wyposażeniu telefonu komórkowego, aż do pobicia kolejnego rekordu), oraz SWT czyli syndrom włączonego telefonu (osoby, które na niego cierpią zawsze mają ze sobą naładowaną zapasową baterię, aby nie pozbawić się nagle możliwości korzystania z telefonu)³⁵.

Osoby uzależnione od telefonów komórkowych spędzają wiele czasu samotnie i stopniowo wycofują się z relacji z otoczeniem. Aby złagodzić tę samotność przez długi czas nie rozstają się z telefonem, grają w gry i bez przerwy wysyłają SMS’y, na których nadmierna koncentracja prowadzi do intelektualnego oderwania od rzeczywistości. Wśród innych konsekwencji uzależnień można znaleźć zanik zainteresowań, gwałtowne wahania nastroju, zaburzenia odżywiania i snu, nadużywanie narkotyków i leków, popadnięcie w długi z powodu bardzo wysokich rachunków telefonicznych czy konflikty z bliskimi czy kłopoty w życiu zawodowym³⁶.

Osoby uzależnione od telefonów komórkowych nasłuchują cały czas, czy aby ich telefon nie dzwoni, czy nie dostali jakiegoś SMS’a, zwykle wolą też zadzwonić do kogoś, niż porozmawiać w cztery oczy. Zaniedbują studia, obowiązki w pracy, często izolują się od rodziny i przyjaciół. Nie potrafią się przyznać, że nie są w stanie rozstać się choćby na kilka minut, z tym niewinnym, małym, czasami dzwoniącym

³² C. Guerreschi, Nowe, op.cit.

³³ http://www.dziennik.pl/nauka/article22891/Rosnie_liczba_uzalezniionych_od_komerek.html
Kmieć P. ...

³⁴ C. Guerreschi, Nowe, op.cit.

³⁵ Ibidem.

³⁶ Ibidem.

narzędziem lub wyłączyć go na chwilę. Są to z reguły osoby o niskiej samoocenie, które posiadają trudności w nawiązywaniu czy utrzymywaniu kontaktów towarzyskich, posiadają tak duży deficyt kontaktu z ludźmi, że potrzeba staje się przymusem i wtedy każda forma jej zaspokojenia jest na wagę złota³⁷.

Systematyczne stosowanie telefonu powoduje samonapędzające się uzależnienie, które odnawia się za każdym razem, gdy bierzemy do ręki to małe praktyczne urządzenie w celu zaspokojenia jakichś potrzeb czy nawet ukojenia niepokoju. Ponieważ uzależnienie od „komórek” to pewnego rodzaju nowość badania w dziedzinie jego leczenia są wciąż bardzo skromne³⁸.

Możliwość uzależnienia to najpoważniejszy argument przemawiający przeciwko grom komputerowym. Uzależnienie to przypomina każdy inny nałóg oraz obejmuje: brak zainteresowania innymi czynnościami, zachowania przymusowe (kompulsyjne), kontakty w głównej mierze z innymi uzależnionymi osobami a także objawy psychiczne i fizyczne w trakcie prób przerywania tego zachowania³⁹.

Gry projektowane we współczesnym świecie wymagają złożonych umiejętności, większej sprawności, są pod względem psychologicznym wysoce nagradzające oraz poruszają aktualne tematy społeczne. Są bardzo dobrze opracowane pod względem grafiki i atrakcyjniejszych nagród psychologicznych, może to oznaczać, że mają dużą siłę uzależniającą. Można stwierdzić też, że uzależnienie od gier może być wynikiem ich wpływu na poziom pobudzenia⁴⁰. Temat rozpowszechniania uzależnienia od gier komputerowych i wideo wśród nastolatków budzi ciągle kontrowersje. Negatywne konsekwencje długofalowego grania są największe u osób, które grają nałogowo. Niewiele niestety jest materiałów naukowych dotyczących poważnego niekorzystnego wpływu umiarkowanej gry na zdrowie gracza. Rzadko występują niekorzystne efekty i coraz mniejsza częstotliwość grania jest powodem ich spontanicznego zanikania, prócz tego dotyczą niewielu nastolatków. Studia przypadków, które opisują negatywne konsekwencje grania i duże ryzyko pojawienia się problemów zdrowotnych dotyczą osób grających nałogowo⁴¹.

Granie w gry komputerowe rozpoczyna się wcześniej (7-8 lat) i dla większości jest to zajęcie nieszkodliwe zabierające niewiele czasu, mające jedynie na celu rozrywkę. Każdy kto interesuje się rozwojem edukacyjnym i społecznym nastolatka powinien zwrócić uwagę na oznaki uzależnienia od gier komputerowych jakimi są m.in.: kradzież pieniędzy (potrzebne na kupno nowych gier), udział w drobnych przestępstwach, wagarowanie po to żeby grać, kupowanie gier za pieniądze z przeznaczeniem np. na dojazd do szkoły lub obiady w szkolnej stołówce.

³⁷ http://www.dziennik.pl/nauka/article22891/Rosnie_liczba_uzalezniionych_od_komerek.html
Kmieć P. ...

³⁸ C. Guerreschi, Nowe, op.cit.

³⁹ M. Griffiths, Gry, op.cit.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ Ibidem.

Również nieodrabianie prac domowych oraz złe oceny, czy zaniedbywanie życia towarzyskiego a także rozdrażnienie i poirytowanie wywołane brakiem możliwości grania mogą być oznaką uzależnienia od gier, także graniu przez dłuższy czas niż zaplanowany oraz zauważalny wzrost agresji⁴². Wszystko to zaczyna się zwykle bardzo niewinnie. Na początku jest ciekawość i zafascynowanie – wtedy dziecko poświęca większość swojego czasu na gry komputerowe. Rodzice z dumą spoglądają na swoje kilkunastoletnie dzieci, które sprawnie obsługują komputer i uważają je za młodych geniuszy. Pozwalają na to, żeby dzieci spędzały wiele godzin przed komputerem, ponieważ są przekonani, że rozwijają one swoje zainteresowania i jednocześnie są w domu pod okiem rodziców. Dopiero po jakimś czasie okazuje się że córka lub syn zaczynają spędzać o wiele za dużo czasu przy grach i każda próba oderwania ich od komputera kończy się wybuchami niekontrolowanej agresji i złości z ich strony. Rodzice zaczynają tracić kontakt z dziećmi, a oni tracą kontakt z rzeczywistością, albowiem najważniejsza dla nich staje się gra oraz czas spędzany w wirtualnym świecie. Zaniepokojeni rodzice szukają wtedy pomocy u psychologa, i okazuje się zazwyczaj, że dzieci są już mocno uzależnione od komputera – np. mają zaniki mięśni od ciągłego siedzenia przy komputerze, nie chodzą do szkoły, nic nie jedzą przez wiele dni i nie myją się. Kiedy odizoluje się je od komputera, pojawiają się u nich takie objawy abstynencyjne jak: agresja, bezsenność, rozdrażnienie, reakcje fizjologiczne (drżączka), depresja czy próby samobójcze. Objawy uzależnienia od gier komputerowych występują wtedy, kiedy dziecko spędza przy komputerze cały wolny czas, nie potrafi sobie znaleźć innego miejsca, jest niespokojne, nie spotyka się z rówieśnikami, ma problemy w nawiązywaniu kontaktów oraz nie podejmuje innych form aktywności⁴³. Maniacy gier komputerowych powoli zaczynają trafiać do gabinetów psychiatrycznych. Lekarze dochodzą do wniosku, że są to dzieci pokrzywdzone, które uciekają od kontaktów z ludźmi i rzeczywistości. Nałogowi grania najszybciej ulegają dzieci nie mające konkretnych zainteresowań. Przeważnie nie uprawiają sportów oraz nie uczęszczają na zajęcia pozalekcyjne i dodatkowe. Całe poczucie swojej wartości nabierają z gier, jakim się oddają. Dzieci ze słabą umiejętnością skupienia uwagi oraz niezdolne do nauki w zwyczajnym środowisku szkolnym potrafią zainteresować się czymś w grach komputerowych. Również dzieci, które uporczywie zajmują się powtarzaniem w kółko tej samej czynności, bardzo trudno jest oderwać od gier komputerowych, mimo tego że potrzebują oni więcej aktywności twórczej⁴⁴.

Uzależnienie od gier bez wątplenia objawia się izolacją, rozładowaniem napięć emocjonalnych za pomocą komputera, lękiem przed kontaktami z innymi ludźmi, a także wypaczeniem wizji realnego świata oraz uodpornieniem na zło dzięki

⁴² Ibidem.

⁴³ J. Bednarek, *Zagrożenia*, op.cit.

⁴⁴ J. Anderson, R. Wilkins., *Żegnaj telewizorku, Jak nauczyć swoją rodzinę rozsądnie korzystać z telewizora, gier komputerowych i Internetu*, Warszawa 2000, Wydawnictwo Adamantan.

grom przepelnionym przemocą. Gry dają złudne poczucie przynależności i siły oraz patologizującej rywalizacji (ciągłe bicie rekordów), bez przestrzegania zasad etycznych. Zasady, jakie obowiązują w grach mają niewiele wspólnego z dążeniem do sprawiedliwości, prawdy, uznawania godności osoby ludzkiej. Gry komputerowe kształtują świadomość nowego miejsca oraz roli wirtualnych wrogów, jest to powodem tego, że walka i agresja są traktowane później jako norma w realnym świecie. Ponieważ gry komputerowe są pasją przede wszystkim dzieci i młodzieży, to właśnie oni są narażeni nade wszystko na uzależnienie się od nich⁴⁵.

Do wyraźnych sygnałów uzależnienia od gier komputerowych, na które rodzice powinni zwrócić uwagę, to: wystąpienie potrzeby coraz dłuższego i częstszego kontaktu z komputerem, stałe zwiększanie „diennej porcji gier”, brak poczucia czasu i orientacji, ile godzin spędziło się na graniu, marzenia i fantazje senne związane z komputerem – wstawanie w nocy, gdy właśnie się odkryło rozwiązanie gry, czy nawet nierozmysłne ruszanie palcami tak jak w trakcie pisania na klawiaturze, a także gdy w czasie przerwy w graniu pojawia się klasyczny zespół symptomów abstynencyjnych, takich jak obojętność, apatyczność, bóle głowy i zawroty, trudności z koncentracją przy czynnościach innych niż granie w gry komputerowe⁴⁶.

Prewencja, która dotyczy tego zjawiska uzależnień od nowych mediów powinna leżeć w gestii każdego użytkownika, który powinien być świadom tego, że w każdej chwili może zapanować nad uzależnieniem i zastanowić się nad tym, jak nauczyć się korzystać z telefonu, Internetu, gier na co dzień, w inny sposób. Podobnie jak w leczeniu innych uzależnień, program terapii powinien przewidzieć pogłębioną pracę nad problemem, który stanowi rzeczywistą przyczynę uzależnienia od nowych mediów⁴⁷.

Abstract

Modern audience is subordinated from mass media more and more. Admiration of these new inventions, their capabilities, which widen range of human capability and they magic power cause new subordinations and new kind of pathologies. Subordinations came from: television, internet (surfing, chat), computer games and even form mobile phones. Young generations grow in times determined in great degree by mass media. Modern society becomes information society, modern recipient is modeled by own made electronic media which improve its activity and effecting reflexive on him and on its reality perception.

⁴⁵ J. Bednarek, Zagrożenia, op.cit.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ C. Guerreschi, Nowe, op.cit.

Adam Czabański
(Poznań)

Napisy na murach jako archetyp forów internetowych

Wprowadzenie

Ludzie zanurzeni w konkretnych kontekstach społecznych odczuwają potrzebę wypowiedzenia swoich odczuć. Wyraża się to w udziale w dyskursie komunikacyjnym, wymagającym jednak rozwiniętych kompetencji komunikacyjnych¹. Członkowie społeczeństwa, mimo niekiedy niesprzyjających warunków wynikających z braku wolności słowa, odczuwają ową potrzebę komentowania społeczno – politycznych wydarzeń, procesów i zjawisk. Już badania archeologiczne w rzymskich Pompejach pokazały, że ówczesni mieszkańcy wyrażali swoje przekonania na murach miasta. Nie inaczej było i w późniejszych czasach. Podczas II wojny światowej napisy na murach odgrywały znaczną rolę w podtrzymywaniu oporu Polaków. Podobnie było w stanie wojennym, kiedy to młodzi ludzie krytycznie oceniali ówczesny reżim i brak wolności słowa. Były to czasy, gdy w Polsce nie było dostępu do Internetu i nie istniały internetowe fora dyskusyjne, nie funkcjonowały również blogi. Można jednak dostrzec wiele wspólnych elementów łączących napisy na murach ze współczesnymi forami internetowymi:

- W obydwu przypadkach autorom chodzi o wyrażenie swoich poglądów społecznych, zainspirowanie, pobudzenie do refleksji lub upowszechnienie własnych poglądów wśród odbiorców.
 - Zarówno nadawcy (autorzy napisów lub uczestnicy forów internetowych), jak i odbiorcy zachowują zróżnicowany stopień anonimowości. W przypadku napisów na murach owa anonimowość jest większa.
- Istnieją jednak także znaczące różnice:
- Napisy na murach mimo wszystko zachowują większą trwałość niż ulotne poglądy wyrażane w skrótowej (hasłowej) formie w cyberprzestrzeni.
 - Fora internetowe nastawione są na wymianę myśli. Tu więc internauci wielokrotnie komentują pewne wydarzenia czy poglądy, dopisując swoje opinie. Z kolei w przypadku napisów na murach przekaz jest jednostronny. Niezmiernie rzadko zdarzają się napisy opatrzone dodatkowymi dopiskami, komentarzami.

¹ Vide: Jürgen Habermas i jego koncepcja socjalizacji do społeczeństwa obywatelskiego.

- Hasła i przemyślenia przedstawiane na forach internetowych podlegają fluktuacjom, pojawiają się aktualizacje. Tak nie jest w przypadku napisów na murach, gdzie raz zapisane treści potrafią przez wiele lat z różną siłą oddziaływać na przypadkowych czytelników.

Mimo tych podobieństw i różnic można traktować napisy na murach jako archetyp internetowych forów dyskusyjnych.

Metodologia badań własnych

Wychodząc z powyższego założenia postanowiono przeprowadzić badania o charakterze terenowym, których celem było zidentyfikowanie i sklasyfikowanie napisów na murach Poznania, napisów dotyczących społeczeństwa i życia społecznego. Nawiązano tutaj do idei badań terenowych, w których miasto traktuje się jako laboratorium². Uznano, że pomimo rozszerzającego się dostępu do Internetu i zawartych tam forów internetowych, wielu ludzi postanawia podzielić się swoimi przemyśleniami w sposób bardziej tradycyjny, ale i trwały. Wszak niektóre napisy na murach liczą sobie wiele lat.

Badania prowadzono także uwzględniając założenia Piotra Sztompki ujęte w jego pracy poświęconej m.in. fotografii socjologicznej³. Napisy na murach były zatem rejestrowane na aparatach cyfrowych, co pozwalało dodatkowo ukazać kontekst społeczny ich lokalizacji. Przystępując do badań podzielono obszar miasta na kilka stref, które były sukcesywnie przeczesywane w poszukiwaniu napisów przez odpowiednie grupy studentów zaopatrzonych w aparaty cyfrowe⁴.

Celem dodatkowym było stworzenie mapy Poznania z naniesionymi punktami oznaczającymi poszczególne kategorie napisów na murach. Prace nad mapą trwają.

Badania terenowe rozpoczęto w grudniu 2006 roku i trwały one do końca stycznia 2007 roku. W wyniku prac poszukiwawczych kilku zespołów studentów, zdołano zgromadzić kilkaset przykładów napisów na murach. Odrzucano napisy będące wyłącznie wulgaryzmami, o charakterze osobistym, jak również nie analizowano rysunków na murach.

² Vide: Ezra Park, McKenzie, Cavan, Anderson – przedstawiciele szkoły chicagowskiej.

³ Sztompka P., 2006, Socjologia wizualna. Fotografia jako metoda badawcza, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

⁴ W badaniach brali udział studenci socjologii należący do Koła Naukowego Studentów Socjologii WSKiZ w Poznaniu: Justyna Gacparska, Damian Dubina, Iona Kozłowska, Adam Lubik, Jakub Mindak, Małgorzata Marcinkowska, Karolina Elsner, Agnieszka Grzybowska, Marta Konieczna, Marita Moska, Joanna Jaworska, Łukasz Kaczmarek, Klaudia Bracha, Anna Gorbaczewska, Paulina Sobczak, Nina Galant, Monika Trela, Mateusz Gąsiorek, Karolina Matuszek. Opiekunem naukowym Koła jest dr Adam Czabański.

Badania pozwoliły na wyodrębnienie kategorii napisów, ich lokalizację oraz wyeksponowanie na odbiór społeczny (chodzi tu o widoczność napisu i jego usytuowanie w pobliżu ulic, sklepów, szkół, centrów handlowych etc.).

Kategorie napisów o społecznej treści na murach miasta Poznania

W wyniku prac zdołano skatalogować kilkaset napisów na murach. Ze względu na ich różnorodność zdecydowano się uporządkować je według pewnych kategorii. Poniżej przedstawiono owe kategorie wraz z przykładami napisów na murach:

Napisy będące wzmocnieniem tożsamości lokalnej:

- „Jeżyce władcy Poznania” (Na ul. Św. Wawrzyńca, malowane pomarańczową farbą w sprayu),
- „Cały Poznań w cieniu Łazarza” (Na murze parku Wilsona, czerwona farba w sprayu, litery wyraźne, drukowane),
- „Ogrody” (Ogrody, pętla tramwajowa przy sklepie spożywczym, malowane farbą białą i srebrną w sprayu, napis ozdobiony dodatkowo wizerunkiem czaszki),
- „Jeżyce Bronx” (Na ul. Św. Wawrzyńca, czarną farbą, także podobne napisy na ul. Kraszewskiego),
- „Wichrowe Wzgórze Gang”,
- „Dzieci Wildy” (Na ul. 28 Czerwca 1956 w budynku pod nr 251),
- „Kolejarz” (Na narożniku ul. Bukowskiej i ul. Św. Wawrzyńca, pisane farbą w sprayu, napis na całą ścianę budynku).

Hasła społeczno – polityczne o zabarwieniu socjalnym:

- „Legalne nadgodziny” (ul. 28 Czerwca 1956, naprzeciwko HCP, czarną farbą),
- „Precz z akordem” (ul. 28 Czerwca 1956, naprzeciwko HCP, czarną farbą),
- „Elastyczny kodeks pracy nie rozwiąże bezrobocia” (W pobliżu skrzyżowania ul. 28 Czerwca 1956 z ul. Hetmańską, farbą),
- „Dość przekrętów z funduszem socjalnym” (ul. 28 Czerwca 1956, naprzeciwko HCP, czarną farbą),
- „Praca dla Poznaniaków. Nowy element napływowy” (ul. Ułańska, na zamkniętej fabryce, malowane białą farbą w białym sprayu, litery drukowane),
- „Najpierw człowiek, później zysk”.
- „Deportacje stop” (W pobliżu starego ZOO, wykonano czarną farbą, ktoś dopisał „non”, co diametralnie zmieniło treść napisu, widać też podpis pod całością wykonany zieloną farbą – Federacja Anarchistyczna).

Napisy o charakterze ksenofobicznym:

- „Czarny to szmata” (Na ul. Głogowskiej na klatce schodowej, wykonane czarnym pisakiem), i obok dopisane większymi literami czerwoną farbą: „Czarny to konfident”,
- „Niszczyć komuchów” (Ul. Wyspiańskiego, niebieską farbą),
- „Żyd” (ul. Łukaszewicza, na bloku, pisane czarną farbą w sprayu),
- „Mongol” (ul. Łukaszewicza, na bloku, pisane fioletową farbą w sprayu),
- „Bij pedała” (Na skrzyżowaniu ul. Grunwaldzkiej z ul. Grochowską, na bloku, napisane niechlujnie czerwoną farbą w sprayu),
- „Napływowa swałocz ze Szczecina” (Na kamienicy przy ul. Przybyszewskiego, niebieską farbą),
- „Nie ufaj Szczeciniakom to pazerny typ ludzi udających z zasady mentalnie zabugole” (na kamienicy przy zbiegu ulicy Stolarskiej i Śniadeckich, napis wykonany czerwoną farbą w sprayu).
- „Jesteś w krainie w której obcy ginie” (Wielki napis na murze na ul. Pamiętkowej, przy zajezdni).
Napisy – wyzwiska wymierzone w elity polityczne:
- „Unia Europejska to wyzysk, korupcja, bezprawie. Niszcz to zło” (Na ul. Niegolewskich, na ścianie w klatce schodowej jednego z budynków, wykonano czarną farbą, litery wyraźne, drukowane),
- „Władza precz !” (Na murze przy ul. Sienkiewicza, napis wykonano czarną farbą; taki napis także na betonowym ogrodzeniu fabryki „FEMA” ul. Rieczna 1, od strony ul. Gdyńskiej),
- „Dobry polityk to martwy polityk!” (na betonowym ogrodzeniu fabryki „FEMA” ul. Rieczna 1, od strony ul. Gdyńskiej),
- „Politycy i burżuje do łopaty! Poznajcie uczciwą pracę” (Na skrzyżowaniu ul. 28 Czerwca 1956 i ul. Hetmańskiej, cały napis wykonany czarną farbą z wyjątkiem fragmentu: „do łopaty”, który wykonano czerwoną farbą)
Napisy o charakterze politycznym:
- „Gdyby wybory cokolwiek zmieniały już dawno byłyby zakazane” (Na skrzyżowaniu ul. 28 Czerwca 1956 i ul. Hetmańskiej, napis wykonany w kolorze czarnym i żółtym, na końcu podpis – Federacja Anarchistyczna; podobny napis także na betonowym ogrodzeniu fabryki „FEMA” ul. Rieczna 1, od strony ul. Gdyńskiej),
- „Dość procesów za poglądy. Nie ma wolności bez naszości” (Na murze na przeciwko starego ZOO, wykonano czarną farbą, obecnie już wyblakła),
- „Ziobro zamknie was wszystkich gnoje” (Na ścianie w przejściu podziemnym przy dworcu PKS, wykonane czarnym grubym pisakiem),
- „Orzeł w koronie nie poleci” (Na ścianie zajezdni przy ul. Zwierzynieckiej, od strony ul. Szylinga, napis zrobiono farbą granatową, poniżej znak anarchistów),
- www.bojkot-wyborow.org (Na ul. Zwierzynieckiej, wykonane czarną farbą w sprayu),

- „Wojna stop” (Na ul. Promienistej, napis farbą w sprayu na bloku).

Postulaty niepodległościowe:

- „Wolny Tybet” (Na ul. Sienkiewicza, wykonane zieloną farbą),
- „Jelcyn ręce precz od Czeczenii” (Na filarze przy podcieniach na ul. Paderewskiego w bezpośrednim sąsiedztwie Starego Rynku, napis ubogacony wizerunkiem Jelcyna, całość bardzo już niewyraźna),
- „Żydzi won z Libanu” (Na ul. Sienkiewicza, napis wykonany żółtą farbą, obok dorysowana szubienica z wiszącą gwiazdą Dawida).

Napisy upamiętniające wydarzenia historyczne:

- „Pamiętamy Czerwiec 1956” (W pobliżu HCP, na murze na ul. 28 Czerwca 1956)

Napisy o zabarwieniu proekologicznym:

- „Jak pięknie kwitną chabry i maki a nawet mlecz! Nie nazywaj niczego chwastem!” (Napis na murze zajezdni przy ul. Zwierzynieckiej, wykonany niebieską farbą),
- „Szukasz egzotyki? Przytul się do drzewa!” (Napis na murze zajezdni przy ul. Zwierzynieckiej, wykonany niebieską farbą),
- „Pikieta przed sklepem z futrami” (Na filarze w podcieniach przy ul. Paderewskiego, nieopodal Starego Rynku, napis wykonany z użyciem mustra, niewyraźny).

Napisy – prowokacje antyreligijne:

- „Zrób to! Zamień wodę na wino. Amen” (Na murach zajezdni przy ul. Zwierzynieckiej, wykonano niebieską farbą),
- „Uczucia religijne można obrazić tylko u idiotów” (Na murach zajezdni przy ul. Zwierzynieckiej, wykonano niebieską farbą). Obydwa przykłady wykonane prawdopodobnie przez tego samego autora (autorów).

Przemyślenia dotyczące relacji mężczyzn i kobiet: miłość, sprawy dotyczące seksu:

- „Wspólny orgazm może wytłumaczyć wszystko” (Na murach zajezdni przy ul. Zwierzynieckiej, wykonano niebieską wyblakłą już farbą),
- „Wojna płci powinna rozgrywać się w łóżku” (Na murach zajezdni przy ul. Zwierzynieckiej, wykonano niebieską wyblakłą już farbą). Podobieństwo tematyki i bezpośrednia bliskość tych dwóch napisów obok siebie, sugeruje ich pochodzenie od tego samego autora,

Cała seria napisów dotyczących problematyki miłości umieszczona została na murach starej hurtowni przy ulicy Raszyńskiej:

- „Miłość jest cudowna, ale tylko wtedy gdy jest kogo nią obdarzyć” ,
- „A miłość? Jeszcze jeden nałóg młodości, ryzykowne gry, oszałamiające stany nieważkości” ,
- „Miłość nie daje rozumu głupcom, ale najmądrzych otumania” ,
- „Miłość jest ślepa i dlatego obmacuje” ,

- „Zostawmy piękne kobiety mężczyznom bez wyobraźni – Aleksander Fredro”.

Konkluzje

1. W Poznaniu wiele napisów na murach zostało zamalowanych lub zatynkowanych, co jest skutkiem działań właścicieli domów. W okresie stanu wojennego i w pierwszej fazie transformacji ustrojowej – w pierwszej połowie lat 90-tych XX wieku, napisów o tematyce społecznej i politycznej było na murach Poznania zdecydowanie więcej. Świadczyć to może o dokonującym się współcześnie kanalizowaniu ludzkich frustracji i potrzeb wypowiedzenia się – w bezpośrednich dyskusjach (wolność słowa) oraz w udziale w internetowych forach dyskusyjnych. Zwłaszcza udział w internetowych forach dyskusyjnych nie wymaga specjalnego wysiłku, a i wypowiedzi mogą być bardziej rozbudowane i aktualizowane niż napisy na murach, których wykonanie wymaga przygotowania logistycznego i odwagi podjęcia ryzyka złamania prawa.
2. Napisy na murach wykonywane są zazwyczaj w miejscach o dużym nasileniu ruchu osób pieszych i zmotoryzowanych. Celem większości napisów jest dotarcie ze swoistym przekazem do jak najszerszej grupy odbiorców. Bardzo często w pobliżu takich napisów znajdują się budynki szkół, co może być wskazówką odnośnie autorstwa owych społecznych przekazów. Napisy wykonane są często w pobliżu przystanków tramwajowych, przejść dla pieszych i centrów handlowych skupiających codziennie spore tłumy mimowolnych widzów.
3. Zdarzają się jednak napisy z góry nastawione na bardziej kameralny odbiór, takie jak te wykonywane na klatkach schodowych, czy w bramach. Ich przekaz jest zorientowany nie na szerokie masy, ale bardziej na konkretnych mieszkańców. Stąd być może specyficzny dobór środków do ich wykonania: pisaki, kreda, czasami kredka olejna.
4. Napisy na murach różnią się aktualnością podejmowanych tam problemów. Niektóre treści mają charakter uniwersalny, inne straciły swój sens ulegając dezaktualizacji.
5. Zazwyczaj napisy na murach wykonywane są przy użyciu farby w sprayu, co zapewnia szybkość wykonania, ale i odpowiednią trwałość.
6. Napisy o tematyce społeczno – politycznej są agresywne, dosadne i nastawione na szeroki odbiór społeczny. Stąd ich usytuowanie w najbardziej ruchliwych punktach głównych ulic w Poznaniu.
7. Zauważa się pewną nadaktywność poznańskich środowisk anarchistycznych w tworzeniu napisów na murach miasta. Z kolei zaskakuje stosunkowo mała liczba haseł o charakterze rasistowskim. Być może napisy takie są zamalo-

- wywane, co jest efektem natychmiastowego reagowania administratorów poszczególnych budynków czy posesji.
8. Siła oddziaływania poszczególnych napisów na murach trudna jest do oszacowania na podstawie wyłącznie ich lokalizacji. Wywiady swobodne przeprowadzone z ludźmi mieszkającymi w pobliżu niektórych napisów usytuowanych w miejscach ruchliwych i hałaśliwych pokazują, że nie pamiętają ich brzmienia. Prawdopodobnie „opatrzyli się” już z tymi napisami i teraz ich już nawet nie zauważają.
 9. Nie można odrzucać twierdzenia, że niektóre napisy o agresywnym brzmieniu mogą wzbudzać skłonności do manifestacji agresji. Niektóre oddziałują na wzrost postaw rasistowskich, inne petryfikują postawy patriotyczne. Skutki czytania napisów na murach mogą być więc wielorakie, tak pozytywne, jak i negatywne.

Abstract

Sociologist analysis of graffiti in Poznań city allows us to make a number of conclusions. We can treat graffiti like an exemplar of web forums. Especially active in making graffiti in the capacity of social and politics inscriptions are anarchistic environments. The goal of most of this inscriptions is to reach with their specific essence to as many people as possible. Reading graffiti inscriptions can increase the amount of racists and aggressive attitudes, but on the other hand can also cause the increase of patriotic attitudes (for example the local patriotism).

Adam Czabański
(Poznań)

Samobójstwa nauczycieli w Poznaniu i Wrocławiu podczas II wojny światowej

Wprowadzenie

Podczas wojny samobójstwa popełniane są z mniejszą częstotliwością niż podczas pokoju¹. Pomimo takiej zależności w okresie trwania II wojny światowej samobójstwo w Poznaniu popełniły 244 osoby, a we Wrocławiu (Breslau) – jednej z największych aglomeracji miejskich III Rzeszy – życie odebrało sobie ponad 900 osób².

Badania stanowiące podstawę niniejszej pracy przeprowadzono w archiwum USC w Poznaniu oraz w Archiwum Niemieckim USC we Wrocławiu. Podczas analiz zastosowano technikę analizy dokumentów urzędowych. Źródła zastane z których skorzystano charakteryzowały się autentycznością i wiarygodnością. Natrafiono jednak na pewne nieusuwalne braki. Zabrakło więc szczegółowych danych z okresu walk ulicznych w Poznaniu (20 styczeń – 23 luty 1945 r.) oraz z okresu oblężenia Wrocławia (20 styczeń – 6 maj 1945 r.). We Wrocławiu z okresu oblężenia zachowały się karty zgonów miejscowych z jednej tylko dzielnicy – ze śródmieścia. Przeprowadzone badania stały się bazą do napisania serii artykułów naukowych³.

¹ M.Jarosz, *Samobójstwa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997, s. 56; B.Hołyśt, *Suicydologia*, Wydawnictwo Lexis Nexis, Warszawa 2002, s. 450.

² Dane te są z pewnością niepełne, zważywszy na okres walk ulicznych w Poznaniu (samobójstwa żołnierzy nie rejestrowane w USC) oraz okres oblężenia Wrocławia, kiedy to nie wszystkie USC działały.

³ A.Czabański, *Soziologische Analyse der Selbstmorde unter polnischer und deutscher Bevölkerung im Zweiten Weltkrieg im Poznań*, w: *Studia Niemcoznawcze*, Warszawa 2004, tom XXVIII, s. 291-310; A.Czabański, *Samobójstwa wśród robotników przymusowych we Wrocławiu podczas II wojny światowej*, w: *Poznańskie Zeszyty Humanistyczne*, Poznań 2005, tom IV, s. 71-80; A.Czabański, *Samobójstwa ludności żydowskiej we Wrocławiu podczas II wojny światowej*, w: *Poznańskie Zeszyty Humanistyczne*, Poznań 2005, tom V, s. 67-80; A.Czabański, *Samobójstwa ludności cywilnej w oblężonym Wrocławiu 23.I.-6.V.1945 rok*, w: *Poznańskie Zeszyty Humanistyczne*, Poznań 2006, tom VI, s. 23-30; A.Czabański, *Suicides of the Jewish population in Wrocław during World War II, a sociologic analysis*, w: *Jurnal Medical Brasovean*, nr 1, 2006, s. 40-42; A.Czabański, *Samobójstwa nastolatków we Wrocławiu (Breslau) podczas II wojny światowej*, w: *Poznańskie Zeszyty Humanistyczne*, Poznań 2008, tom X, s. 55-65; A.Czabański, *Suicides of german citizens of Wrocław serving in the army during World War II*, w: *Jurnal Medical Brasovean*, nr 1, 2008, s. 109-112.

Wśród ponad 1100 osób, które w obydwu miastach popełniły samobójstwo w okresie II wojny światowej, znalazła się także grupa nauczycieli.

Wnioski z badań

- W badanych miastach samobójstwo podczas II wojny światowej popełniło 12 nauczycieli: czterech w Poznaniu i 8 we Wrocławiu.

Tabela nr 1: Samobójstwa nauczycieli w Poznaniu i Wrocławiu podczas II wojny światowej

Rok	Poznań	Wrocław
1.IX. – 31.XII.1939	–	–
1940	1	3
1941	–	–
1942	–	1
1943	2	2
1944	–	1
1.I. – 9.V.1945	1	1

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych z archiwum USC w Poznaniu i Archiwum Niemieckiego USC we Wrocławiu

Nauczyciele najczęściej popełniali samobójstwo w pierwszej fazie wojny (1940 rok – 4 przypadki), oraz w roku 1943 (4 przypadki).

- W omawianym okresie samobójstwo popełniło 6 nauczycieli i 6 nauczycielek.
- Wśród owych nauczycieli najwięcej było osób narodowości niemieckiej (N=7). W Poznaniu, który był miastem zasiedlonym przede wszystkim przez ludność polską na 4 przypadki samobójstw nauczycieli dwa dotyczyły ludności niemieckiej. Jedna z nauczycielek (50 – letnia panna, wyznania ewangelickiego) pochodziła z Rygi. Odebrała sobie życie przez powieszenie się⁴. Samobójstwo popełniło także trzech nauczycieli narodowości polskiej, z tego dwóch w Poznaniu, a jeden z nich przybył do stolicy Wielkopolski z Galicji. Ponadto dwie nauczycielki z Wrocławia były narodowości żydowskiej. Jedna z nich (50 – letnia, panna, wyznania ewangelickiego) zatrula się gazem świetlnym wraz ze swoją 48 – letnią siostrą⁵. Druga z żydowskich nauczycielek legitymowała się doktoratem z filozofii⁶.

⁴ USC 1940, Posen, z 11.II.1940 roku.

⁵ USC 1942, Breslau I – nr akt 842.

⁶ USC 1943, Breslau I – nr akt 452.

- Najczęściej nauczyciele popełniający samobójstwa byli wyznania ewangelickiego, co niejako wiązało się też z ich niemiecką narodowością. Spośród 12 nauczycieli, którzy w okresie II wojny światowej odebrali sobie życie w Poznaniu i Wrocławiu sześciu było ewangelikami, a jedna emerytowana nauczycielka należała do Kościoła Ewangelickiego – Reformowanego. Wiadomo, że polski nauczyciel z Galicji przebywający w Poznaniu był wyznania rzymskokatolickiego. Ponadto były jeszcze dwie żydowskie nauczycielki z Wrocławia wyznania mojżeszowego.
- Jeśli chodzi o stan cywilny nauczycieli, którzy w omawianym okresie popełnili samobójstwo, to były to przeważnie osoby stanu wolnego.

Tabela nr 2: Stan cywilny nauczycieli z Poznania i z Wrocławia, którzy popełnili samobójstwo podczas II wojny światowej

Stan cywilny	Mężczyźni	Kobiety
Kawaler/panna	2	4
Żonaty/zamężna	2	1
Wdowiec/wdowa	–	1

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych z archiwum USC w Poznaniu i Archiwum Niemieckiego USC we Wrocławiu

W zgromadzonych dokumentach zabrakło informacji o stanie cywilnym dwóch nauczycieli.

- Na podstawie danych zgromadzonych w USC w Poznaniu i w USC we Wrocławiu niewiele wiadomo jakich przedmiotów nauczali owi nauczyciele. We Wrocławiu jeden był doktorem astronomii i asystentem na miejscowym uniwersytecie. Jedna z żydowskich nauczycielek uczyła języków obcych, a druga pomimo doktoratu z filozofii wykładała historię sztuki. Wiadomo również, że 62 – letnia Polka wyznania ewangelickiego z Wrocławia, panna, była nauczycielką muzyki.
- Średnia wieku nauczycielek wynosiła 55,3 lat, natomiast średnia wieku nauczycieli wynosiła 46,6 lat. Najmłodszy nauczyciel miał 30 lat, a najstarszy 74 lata. Z kolei wśród kobiet nauczycielek najmłodsza miała 41 lat, a najstarsza 81 lat.
- Najczęstszą metodą autodestrukcji było powieszenie się. W Poznaniu wszyscy czterej nauczyciele w ten właśnie sposób odebrali sobie życie.

Tabela nr 3: Metoda autodestrukcji wśród nauczycieli z Poznania i Wrocławia w okresie II wojny światowej

Metoda autodestrukcji	Mężczyźni	Kobiety
Powieszenie się	4	2
Otrucie się gazem świetlnym	–	2
Skok z wysokości	–	1
Zatrucie się eterem	1	–
Zatrucie się środkami nasennymi	–	1
Zażycie cyjanku potasu	1	–

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych z archiwum USC w Poznaniu i Archiwum Niemieckiego USC we Wrocławiu

- Ogółem dwóch nauczycieli brało udział w paktach samobójczych. Pierwszy przypadek z Wrocławia dotyczył żydowskiej nauczycielki języków obcych, która zatrula się gazem świetlnym wraz ze swoją siostrą. Obydwie były paniami. Drugi przypadek z okresu początku oblężenia Wrocławia (28.I.1945 r.) dotyczył niemieckiego nauczyciela (wiek nie znany, stan cywilny nie znany), który wraz z dwoma nie spokrewnionymi ze sobą osobami zażył cyjanek potasu⁷.

Zakończenie

Zawód nauczyciela uznawany jest za należący do grupy zawodów tzw. zaufania społecznego. Nauczyciel przekazuje wiedzę uczniom, ale także wychowuje, kształtuje podstawowe wartości, w tym i patriotyczne. Zawód nauczyciela, mimo, że nigdy nie był szczerze opłacany, zawsze cieszył się szacunkiem i wielkim prestiżem. Rozbudowane są społeczne oczekiwania, co do wzoru pełnienia roli społecznej nauczyciela. Od nauczyciela oczekuje się często wskazówek, jak żyć, jak pokonywać problemy wynikające z napotykanymi codziennie zawiłych splotów sytuacyjnych. Jakże wielka musi być zatem podczas wojny siła oddziaływania samobójstw tych ludzi. Zmuszeni przez zewnętrzne okoliczności do zadania sobie śmierci, mogli bezwiednie pociągnąć za sobą innych. Ich przykład mógł być dla niektórych osób szczególnie inspirujący.

⁷ USC 1945, Breslau I – nr akt 468.

Abstract

During the World War II in Poznań and Wrocław the suicides were committed by 12 teachers (6 men and 6 women). Most of them were unmarried. The most often method of autodestruction was hinging oneself. The example setted by teachers could have been inspiring for other people.

Jarosław Rodzik
(Częstochowa)

Janusz Mariański, *Spółeczeństwo i moralność. Studia z katolickiej nauki społecznej i socjologii moralności*, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2008, ss. 407 (recenzja)

Podczas wykładów, dyskusji, spotykam ludzi, którzy zadają pytania o opinię Kościoła w odniesieniu do palących kwestii społecznych. Są to pytania wiążące się z problemem zatrudnienia i bezrobocia, demokracji, ekonomii, uczestnictwa katolików w życiu politycznym. Wystarczy włączyć radio, telewizor, wziąć do ręki gazetę, by przekonać się, że są to pytania uzasadnione, aktualne i żywo dyskutowane. Nie sposób uciec przed nimi. Poziom świadomości w odniesieniu do tych spraw jest bardzo różny. Czasami trudno mieć żal do ludzi, którzy w swoich wypowiedziach kierują się emocjami, brakiem wiedzy, często koniunkturalizmem. Wziąwszy pod uwagę fakt, że wachlarz drażliwych kwestii społeczno-politycznych jest bardzo szeroki, na brak wrażeń nie mogą narzekać ludzie, którzy namiętnie śledzą sytuację w kraju.

W ferworze dyskusji wypowiedane są opinie, które niejednokrotnie brzmią dziwnie. Autorami tych opinii są ludzie, którzy deklarują się jako praktykujący katolicy. Należy poczynić założenie, że ludzie z tzw. szczytów władzy (posłowie i senatorowie o orientacji katolickiej) zabierając publicznie głos, znają stanowisko Kościoła katolickiego w odniesieniu do diskutowanych kwestii i kierują się nim podczas ustanawiania prawa. Tymczasem w praktyce wygląda to bardzo różnie... Dochodzi do sytuacji, w których Kościół staje się szyldem lub parawanem dla działań czysto politycznych nastawionych na doraźne korzyści. Nazywając po imieniu te praktyki można powiedzieć, że jest to instrumentalizacja Kościoła i Jego nauczania.

Śledząc i analizując język tej debaty często intuicyjnie wyczuwam, że czegoś w niej brakuje. W mojej opinii brakuje odniesienia do fundamentu, do słowa *moralność*. W najprostszym ujęciu słowo to wiąże się z systemem norm społecznych, zasad. Pomimo tego, że istnieje kilka konkurencyjnych systemów normatywnych, można znaleźć wiele elementów wspólnych. Słowo to wiąże się z etyką, a przez nią z zasadami etycznymi. Trudno wyobrazić sobie funkcjonowanie społeczeństwa bez oparcia na moralności. A przecież dla wielu uczestników życia publicznego ważniejsze od moralności jest ciągle knucie intryg, dzielenie zamiast łączenia, burzenie zamiast budowania. Moralność chrześcijańska to nie tylko werbalne deklaracje z wysokości mównicy sejmowej czy ekranu telewizora, to także, a może przede wszystkim społeczne nauczanie Kościoła.

Problem relacji pomiędzy społeczeństwem a moralnością jest bardzo złożony. Szerokość problematyki (jest to problematyka interdyscyplinarna), jej wieloaspektowość, sprawiają, że trudno trafić na opracowanie, które gruntownie ujmie ważne kwestie społeczne z perspektywy zarówno socjologii, jak i katolickiej nauki społecznej. Bez wątpienia wyzwanie to podjął ks. prof. Janusz Mariański w swojej najnowszej publikacji *Spoleczeństwo i moralność. Studia z katolickiej nauki społecznej i socjologii moralności*. Opracowanie to ukazało się nakładem Wydawnictwa Diecezji Tarnowskiej Biblos w 2008 roku.

Dorobek naukowy i pozycja w świecie socjologicznym Janusza Mariańskiego są gwarantem rzetelności i fachowości w podejściu do tej jakże bardzo aktualnej problematyki. O potrzebie takiego opracowania niech świadczy choćby fakt, że na rynku polskim do tej pory nie mieliśmy tak gruntownego opracowania tej problematyki. Jest to dzieło adresowane do ludzi, którzy poruszają się w świecie szeroko rozumianych spraw społecznych. Mogą po nie sięgnąć zarówno księża, którzy zajmują się działalnością duszpasterską, jak również ludzie świeccy, angażujący się w życie parafialne. Mam tu na myśli członków Akcji Katolickiej i innych ruchów i stowarzyszeń działających w Kościele. Książka ta powinna stać się lekturą dla studentów fakultetów teologicznych, ludzi którzy przygotowują się do pracy w charakterze katechetów. Przede wszystkim powinni po nią sięgnąć osoby angażujące się w działalność polityczną. Szczególnie oni narażeni są na popełnianie błędów. Warto, by podejmując działalność na rzecz dobra wspólnego, posiadali ogólną wiedzę w odniesieniu do spraw, które ich pochłaniają. Tym bardziej godna polecenia jest pozycja Janusza Mariańskiego. Spokojna i rozważna lektura tego opracowania może zaowocować poprawą stylu uprawianej polityki, a co za tym idzie, jakością stanowionego prawa i podejmowanych decyzji.

Ciekawym zabiegiem jest podział książki na dziewięć rozdziałów. W ten sposób udało się w jednym opracowaniu umieścić kilka jakże aktualnych tematów. Autor stwierdza, że jego rozważania mają charakter refleksji nad poruszaną tematyką. Słowo *refleksja* pozwala mu dyskretnie poruszać się pomiędzy socjologią moralności i wychowania a katolicką nauką społeczną, nie naruszając autonomii każdej z tych nauk. Jest to zabieg iście nowatorski i godzien naśladowania.

Janusz Mariański przyjmuje w książce trójstopniowy model analizy. Najpierw zapoznaje czytelnika z podstawami nauczania społecznego Kościoła katolickiego w odniesieniu do analizowanego problemu, następnie stawia diagnozę (szczególnie odnosząc się do realiów w naszym kraju), by na koniec sformułować postulaty wychowawczo-pedagogiczne godne szczególnej uwagi. Dla czytelnika istotna jest przejrzystość tej metody. Autor niczym wytrawny przewodnik prowadzi czytelnika po nowym dla niego terytorium, zważając na to, by go nie zniechęcić do dalszej wędrówki, ale zafascynować tym, co przed nimi. Zwiększa stopień trudności w miarę wchodzenia coraz dalej i głębiej na penetrowany teren.

Jak sam zauważa, *celem jest ukazanie społeczno-etycznej perspektywy w odniesieniu do kilku tematów i węzłowych kwestii życia politycznego, społecznego, kulturalnego i moralnego* (s. 11). Dla socjologa jest to ogromne wyzwanie. Janusz Mariański stwierdza, że *socjolog określa wzajemne związki społeczeństwa i moralności, inaczej mówiąc, bada moralność w społeczno-kulturowym kontekście* (s. 13). Mam wrażenie, że Autora nurtuje pytanie o granice, w których może poruszać się socjolog moralności. Czy tylko opis i interpretacja, czy może coś więcej? Jeśli więcej i dalej, to czy socjolog moralności *może wziąć na siebie współodpowiedzialność za uczynienie świata lepszym?* (s. 13). Nie znajdziemy w książce odpowiedzi na tak sformułowane pytanie. Sądzę, że jest to zabieg celowy, by czytelnika zachęcić do własnych przemyśleń. W mojej opinii istotniejsze jest to, że Autorowi zależy na budowaniu ładu społeczno-moralnego niż rozstrzyganie wyżej wzmiankowanego dylematu. Temu, że tak jest w istocie, daje wyraz na kartach swojej publikacji.

Obszerność dzieła i wielość podejmowanych zagadnień nie pozwalają na jego gruntowne omówienie w krótkiej recenzji. Wyluskanie tego co najistotniejsze nie jest zabiegiem prostym, ale koniecznym. Zachęcam czytelnika do lektury całego opracowania, jednak w tej recenzji chcę wskazać na kilka istotnych wątków podjętych przez Autora. Sądzę, że dzięki tej zachęcie biorący tę pozycję do rąk odkryje jej nie tylko naukowe, ale i praktyczne walory.

Janusz Mariański wychodzi od pojęcia *ponowoczesności*. Staje się ono osnową, wokół której budowane są następne wątki. Trudno jest ten termin zamknąć w jednej zwartej definicji. Ma ono bezpośredni związek z problemem relatywizacji norm moralnych. Autor trafnie zauważa, że *w miejsce ustalonych wartości i norm pobierzem staje się osobiste eksperymentowanie w dziedzinie wyborów moralnych* (s. 15). Nawet pobieżna obserwacja zjawisk społecznych uświadamia nam, że podobnie jak w innych obszarach życia, tak i w kwestii wyborów moralnych, mamy do czynienia ze swoistym wolnym rynkiem aksjologicznym. Nasilające się w społeczeństwie procesy indywidualizacji i postmodernizm (odrzućanie prawdy absolutnej) czynią dodatkowe spustoszenie, rodzące określone zagrożenia i stąd konieczność podejmowania tych problemów na współczesnych areopagach.

Żyjemy w dobie społeczeństw pluralistycznych, gdzie człowiek ma do dyspozycji całą paletę konkurujących z sobą propozycji normatywnych. I tu dotykamy kwestii zasadniczej, mianowicie, zagadnienia wolności człowieka. Autor powołując się m.in. na wypowiedzi Jana Pawła II i II Synodu Plenarnego dochodzi do wniosku, że *prawdziwa wolność jest zawsze w służbie dobra, im więcej człowiek czyni dobra, tym bardziej staje się wolny* (s. 71). Wokół ludzkiej wolności narosło mnóstwo kontrowersji. W gąszczu różnych opinii należy szukać odniesienia do autorytetów. Właśnie na nie wskazuje Janusz Mariański, dając czytelnikowi do ręki zestaw ważniejszych wypowiedzi na temat wolności zaczerpnięte z dorobku społecznego nauczania Kościoła.

Osobny i ważny rozdział stanowi zagadnienie ładu demokratycznego. Janusz Mariański powołując się na nauczanie soborowe stwierdza, że *w nauczaniu społecznym Kościoła przyjmuje się, że ład moralny opiera się na określonych normach etycznych nadanych społeczeństwu przez Boga, mających charakter obiektywny i przewyższających oraz we właściwy sposób ustanawiających inne porządki* (s. 111). Trudno wyobrazić sobie funkcjonowanie społeczeństwa demokratycznego bez ładu moralnego. U podstaw tego rozumowania jest osoba ludzka z przysługującymi jej prawami i obowiązkami. Szczególnie istotne jest przestrzeganie praw osoby ludzkiej, co ma ścisły związek z poprawną koncepcją osoby ludzkiej.

Autor sporo miejsca poświęca relacji pomiędzy religią a społeczeństwem obywatelskim. Zauważa, że szczególnie niepokojącym jest fakt braku zależności pomiędzy religią a codziennymi wyborami, których dokonują katolicy. Jak zauważa, *w wyborach ekonomicznych i politycznych nie widać więzi między przekonaniami religijnymi chrześcijan a rzeczywistością dnia codziennego* (s. 141). Przyczyną takiego stanu rzecz jest fakt, że religia staje się coraz bardziej sprawą prywatną. Publiczne opowiedzenie się po stronie Transcendencji należy do rzadkości. Jeszcze kilkanaście lat temu walczono o to, by religia nie była spychana do przysłowiowej zakrystii. Obecnie ten proces, może w innej formie, przybiera na sile i mało kto stara się z tego powodu zabierać publicznie głos. Tym bardziej cenne jest dzieło Autora, który trafnie stawia diagnozę i podaje sposoby usunięcia choroby.

Jak w takich okolicznościach powinien odnaleźć się Kościół katolicki? Janusz Mariański odwołuje się do dorobku Jose' Casanovy (profesora New School University w Nowym Jorku, wykładowcy socjologii, twórcy teorii deprywatywacji religii). Tylko celem zainteresowania czytelnika powiem, że według Casanovy Kościół w relacji do społeczeństwa obywatelskiego może zetknąć się z trzema stanowiskami: prywatyzacja katolicyzmu, hegemonia katolicka w społeczeństwie obywatelskim i pluralizm katolicki w pluralistycznym społeczeństwie. Podzielał pogląd Janusza Mariańskiego, że *wyduje się, iż Kościół katolicki w Polsce powoli odchodzi od drugiego modelu i ewoluuje w stronę trzeciego* (s. 178).

Wart dogłębnej lektury jest rozdział poświęcony relacji pomiędzy Kościołem katolickim a gospodarką rynkową. Jak zauważa Autor *społeczna gospodarka rynkowa może być pojmowana jako rodzaj trzeciej drogi pomiędzy ekonomią rynkowo-kapitalistyczną a ekonomią centralnie sterowaną* (s. 181). W dobie obecnych kryzysów finansowych, które przetaczają się przez świat, taki punkt widzenia zdaje się zyskiwać na aktualności. Pozostawienie procesów wolnorynkowych samym sobie, bez kontroli państwa, może zaowocować rozchwianiem gospodarek, nawet największych potęg finansowych. Jak zauważa Ksiądz Profesor w *społecznej gospodarce rynkowej – nie naruszając mechanizmów rynkowych – chce się zagwarantować cele społeczne, a także dopuszcza się instytucje społeczne (także i państwo) jako środek regulujący i kontrolujący mechanizmy ekonomiczne* (s. 181).

Warto by te słowa przeczytali i rozważyli zwolennicy wolnego rynku i wszelkiej maści ekonomiści liberalni.

Autor podejmuje jeszcze kilka ważnych problemów w swojej pracy. Polecam szczególnie zagadnienie poświęcone bezrobociu. Problem ten jest problemem społeczno-moralnym i staje się wyzwaniem dla Kościoła. Janusz Mariański m.in. omawia stanowisko Kościoła katolickiego wobec bezrobocia. Ciekawym wątkiem jest analiza problematyki bezrobocia w realiach polskich. Ten rozdział polecam szczególnie osobom zajmującym się problematyką bezrobocia w wymiarze zarówno teoretycznym, jak i praktycznym.

Jak zauważyłem we wstępie do tej recenzji, opracowanie Księdza Profesora jest bardzo obszerne. Omówienie go w krótkiej recenzji jest zabiegiem ogromnie bardzo odważnym. Podsunąłem potencjalnemu czytelnikowi tylko kilka haseł, które warto dogłębnie przeanalizować podczas lektury. Warto poświęcić długie jesienne wieczory na lekturę omawianej książki. Ze swej strony zachęcam czytelników do wytrwałości podczas lektury. Czytelnik sam oceni, na ile zachęta ta warta jest kilku stron tej recenzji. Sądzę, że jako puentę można wykorzystać cytaty zaczerpnięte z książki Księdza Profesora. Otóż w zakończeniu czytamy, że *Kościół uświadamia sobie dzisiaj coraz bardziej, że przedmiotem jego troski i odpowiedzialności nie jest abstrakcyjny człowiek, ale realny, konkretny i historyczny, także ten żyjący w ubóstwie* (s. 366).

Tomasz Paluszyński
(Poznań)

**Dariusz Wierzchoś, *General Piotr Wrangel. Działalność polityczna i wojskowa w latach rewolucji i wojny domowej w Rosji*,
Wydawnictwo Avalon, Kraków 2008, ss. 256 (recenzja)**

Nareszcie! Nareszcie własnej monografii w polskiej historiografii doczekał się ostatni przywódca białej Rosji podczas wojny domowej z lat 1917-1920, generał baron Piotr Wrangel oraz losy Sił Zbrojnych Południa Rosji pod jego dowództwem. Już choćby z tej racji, zważywszy, iż oto wypełniona została tym samym tak do- kuczliwa luka w prezentacji polskiemu czytelnikowi tego jakże ciekawego okresu w historii środkowo-wschodniej Europy, należą się autorowi uznanie i gratulacje. Tym bardziej, że opracowanie podjętych przez niego zagadnień trzeba uznać za w pełni udane, a książkę za dobrą.

Dodatkowym uzasadnieniem dla napisania pracy o Wranglu i dziejach kierowa- nych przez niego Sił Zbrojnych Południa Rosji jest ciągła, zwłaszcza z polskiej oraz wschodnich sąsiadów Polski perspektywy (także dziś), aktualność jego idei. Przecistawiając się denikinowskiemu hasłu walki o jedną i niepodzielną Rosję, występował z hasłem swobody narodów byłego imperium rosyjskiego. Opowiadał się za demokratycznymi reformami, czym wpisywał się w nurt polityki rosyjskiej rozkwitły w krótkim, dziewięciomiesięcznym okresie po rewolucji lutowej. Nie- stety, podjęta przez niego realizacja idei okazała się po doświadczeniach polityki Aleksandra Kołczaka, Antona Denikina czy Nikołaja Judenicza spóźniona.

Na polskim rynku wydawniczym ukazała się dotąd symboliczna wprost liczba książkowych opracowań poświęconych tym zagadnieniom. Można je wyliczyć dosłownie na palcach jednej ręki, co czyni we wstępie swej publikacji także i autor.¹ Spośród nich opracowaniem poświęconym *stricte* aktywności białych sił Wrangla, ściślej bolszewickiej operacji ich usunięcia z terytorium Rosji poświęcona jest jedynie wydana w stalinowskim Związku Radzieckim praca Iwana Korotkowa. Aczkolwiek nasycona propagandowymi bolszewickimi zwrotami i ze zrozumiałych względów w duchu antywranglowskim politycznie dalece nieobiektywna, jako

¹ Są to: Iwana Korotkowa, *Rozgromienie Wrangla*, Warszawa 1952, publikacja tłumaczona z wydania rosyjskiego (radzieckiego) z 1939 roku; Romualda Wojny, *W ogniu rosyjskiej wojny wewnętrznej 1918-1920*, Warszawa 1975, obejmująca jednak całość rosyjskiej wojny domowej i z tej racji, co zrozumiale, traktująca o ostatnim jej etapie w sposób bardziej ogólnikowy; wreszcie tłumaczone z języka rosyjskiego wspomnienia samego Wrangla: Piotr Wrangel, *Wspomnienia*, Warszawa t. I-II, Warszawa 1999.

opracowanie wojskowe (moskiewskie wydanie zrealizowane przez wydawnictwo wojskowe „Wojenizdt”), zawiera sporo cennych i obiektywnych informacji z zakresu militarnej aktywności walczących stron, prezentowanej znacznie szerzej niż w swoim opracowaniu czyni to Dariusz Wierchoś. Z powyższego powodu dziwi, iż autor wiedząc o tej publikacji w ogóle z niej nie korzystał. Przynajmniej nie zasygnalizował tego w przypisach. Można to – być może – złożyć na karb pełnej nieufności Wierchosia wobec publikacji Korotkowa (choć to jedynie mój domysł), co jednak – jeśli tak było w istocie – wydaje się nie do końca uprawnione. Potwierdza to zresztą zasadnicza zgodność obu publikacji w zakresie tematyki ściśle wojskowej. Na usprawiedliwienie autora można jednak stwierdzić, iż kwestie militarne i bez tego zostały przez niego opisane w sposób wystarczający, pozbawiony luk oraz błędów. Autor nie wykorzystał też licznej rosyjskiej oraz zachodniej literatury przedmiotu (ani poradzieckiej, ani białej, emigracyjnej), a w zamieszczonej bibliografii zdecydowanie dominuje „okołowrangłowska” literatura polska. Wykorzystał jedynie 13 wspomnień i publikowanych zbiorów źródeł oraz w sumie 19 opracowań rosyjsko-, ukraińsko- i anglojęzycznych, z tych zaś 6 stanowi tendencyjna literatura radziecka. Trzeba jednak stwierdzić, że autor wykorzystał wspomniane tytuły radzieckie w zakresie faktograficznym, bądź przytaczając opinie ówczesnego radzieckiego kierownictwa bardzo umiejętnie, nie dając się zwieść komunistycznej propagandzie. Zważywszy na to oraz na względną trudność z dostępem do „białej” literatury emigracyjnej można by zatem postulować szersze, umiejętne wykorzystanie prac historiografii radzieckiej. W sumie na tle całej wykorzystanej bibliografii (168 pozycji) odsetek literatury niepolskiej prezentuje się w sumie dość skromnie.

Co z tego poniekąd wynika, w publikacji daje się zauważyć wysoce nieproporcjonalne czerpanie z poszczególnych tytułów. Wiąże się to z widocznym dążeniem Dariusza Wierchosia do przedstawienia problemu z „białej” perspektywy. Blisko czterdzieści procent przypisów odnosi się bowiem do wspomnień samego Wrangla. Sprawia to, że czytając książkę odnosi się wrażenie, iż autor chwilami niebezpiecznie przybliżył się do zbytnej subiektywizacji przekazu, wynikającej z prezentowania zagadnień z wrangłowskiej perspektywy. Daje to efekt może nie tyle gloryfikacji, co pewnej idealizacji bohatera pracy, co w przypadku biografii postaci pozytywnych jest jednak zjawiskiem dość częstym. Trochę zabawnym może przykładem owej subiektywizacji jest przytaczana przez autora opinia Wrangla (s. 40), jakoby hetman Ukrainy Pawło Skoropadski był średniego wzrostu. Tymczasem na większości zdjęć, na których znajduje się wśród mężczyzn, góruje on nad otaczającymi go osobami. Owszem, Wranglowi, który był wyjątkowo wysoki mógł się średnim wydawać.

Reasumując: mimo wskazanych niedoborów materiału, na jakim autor oparł swą pracę, trzeba stwierdzić na jego korzyść, że zdołał on zebrać informacje, które okazały się wystarczające dla napisania całościowego, dość szczegółowego i kompletnie ujmującego omawiane zagadnienia opracowania.

Autor przyjął zasadniczo chronologiczny układ pracy, dzieląc ją na sześć rozdziałów. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, iż zmienia on w toku narracji szyk publikacji. O ile zasadniczo poddał ją ujęciu chronologicznemu, to rozdziały III i IV zostały skomponowane problemowo. Stosunkowo obszerny pierwszy rozdział wykracza – co prawda – przedziałem czasowy poza ten określony tytułem publikacji, jednak zawartą w nim prezentację sytuacji w Rosji i aktywności Wrangla w przedrewolucyjnym okresie pierwszej wojenny światowej trzeba uznać za w pełni zasadną i słuszną. Umiejętnie wprowadza on bowiem czytelnika w problematykę będącą zasadniczym obszarem zainteresowań autora. Dalej książka składa się z rozdziałów poświęconych kolejno: aktywności Wrangla w antybolszewickich działaniach frontu denikinowskiego; wyborowi Wrangla na nowego głównodowodzącego Sił Zbrojnych Południa Rosji i jego aktywności na tym kierowniczym stanowisku – tu poświęca autor uwagę zagadnieniom jego polityki wewnętrznej i zagranicznej w okresie sprawowania tej funkcji; armii – gdzie analizuje jej reorganizację przez Wrangla i funkcjonowanie do ewakuacji; antybolszewickim działaniom militarnym w drugiej połowie 1920 roku; wreszcie – na koniec – ewakuacji z Krymu i losom Wrangla oraz jego żołnierzy na emigracji. Ten ostatni rozdział także wybiega poza określone w tytule ramy chronologiczne. Trzeba to jednak uznać, podobnie jak w przypadku rozdziału pierwszego, za w pełni uzasadnione ze względu na logikę losów opisywanej postaci, które ten rozdział w odpowiedni sposób zamyka. Nie budzą zatem zastrzeżeń także kwestie merytoryczne publikacji, choć wykraczają one poza ramy chronologiczne.

Dla porządku, tytułem skorygowania nielicznych nieprawidłowości, trzeba odnieść się do wybranych błędów, czy wątpliwych stwierdzeń autora, które jednak – co należy podkreślić – nie podważają wartości ogólnej publikacji.

I tak: pisząc o organizacjach jednoczących oficerów przeciwnych panującemu po bolszewickim przewrocie rozprężeniu w armii i postępującej ruinie kraju Wierchoś stwierdza (s. 17): „Największymi takimi organizacjami były: powstały pod koniec maja 1917 roku Główny Komitet Ogólnorosyjskiego Związku Oficerów i powstała w kwietniu tegoż roku organizacja Wrangla i Pahlana. Ich grupa składała się z kilku młodych oficerów i posiadała zaplecze finansowe”. Rodzi się pytanie: jak mogła być ona jedną z dwóch największych, skupiając jedynie kilku młodych oficerów? Na marginesie nie jestem przekonany, czy można Wrangla zaliczyć do grupy „młodych oficerów”, skoro liczył już sobie 39 lat.

Dalej: za niefortunne trzeba uznać sformułowanie autora (s. 37), jakoby na czele delegacji Rosji radzieckiej na rokowaniach w Brześciu z Niemcami w 1917 roku stało aż dziesięć wymienionych przez niego z nazwiska osób. W istocie wymienia on skład bolszewickiej delegacji, na czele której stał Adolf Joffe.

Pisząc o przyczynach interwencji mocarstw zachodnich w Rosji w 1918 roku, autor wymienia względy ideologiczne i ekonomiczne, nie podaje natomiast

głównej przyczyny, jaką była chęć odtworzenia po pokoju brzeskim wschodniego przeciwniemieckiego frontu pierwszej wojny światowej, w oparciu o przywrócony przy pomocy sojuszników aliancki rząd rosyjski. W ogóle, lektura części pracy poświęconej okresowi I wojny światowej rodzi wrażenie, jakby autor nie do końca ogarniał ówczesną sytuację wewnętrzną Rosji i jej międzynarodowe uwarunkowania. Wyraźnie zauważa się w tej partii narracji brak osadzenia relacji wewnątrzrosyjskich w kontekście I wojny światowej.

Dyskusyjną jest według mnie opinia autora, jakoby Borys Sawinkow jeszcze w drugiej połowie 1920 roku musiał zabiegać o poprawę swego „wizerunku, z terrorysty i organizatora zamachów na życie carskiej rodziny, na człowieka, który ma na uwadze los Rosji.” (s. 136). Dariusz Wierchoś przechodzi w ten sposób do porządku dziennego nad pozycją, jaką w świecie rosyjskiej polityki Sawinkow zdobył już w roku 1917. Nie zauważa faktu, iż faktycznie (choć nie nominalnie) sprawował on w rządzie Kiereńskiego eksponowaną (zwłaszcza w czasie światowego konfliktu) funkcję ministra wojny, stając się na przełomie lata i jesieni tego roku wręcz jednym z czołowych, obok premiera i głównodowodzącego, kandydatów do funkcji wielkorządcy Rosji.

Za nieuprawnioną uznałbym też przyjmowaną za Grabskim pewność autora, że przedłużenie walk na froncie polsko-radzieckim poza październik 1920 roku pozwoliłoby Wranglowi osiągnąć lepsze wyniki niż Denikinowi. Zapewne poprawiłoby jego sytuację. Czy jednak zaszedłby pod Moskwę tak jak poprzednik? Zwłaszcza, że przedłużający się konflikt polsko-bolszewicki mógł owocować ponownym zwrotem sytuacji wojennej na tym froncie na korzyść Armii Czerwonej.

Co do pewnych kwestii, czytelnik może oczekiwać dodatkowego wyjaśnienia, czego autor nie czyni. Tak jest na przykład, gdy zauważa, że zabiegając o kierownictwo nad białymi siłami po Denikinie Wrangel cieszył się w tej materii poparciem Wielkiej Brytanii (s. 85-96). Nie wyjaśnia jednak skąd takie jej stanowisko się brało.

Przy lekturze nasuwa się spostrzeżenie, iż autor niejednokrotnie szeroko analizuje kwestie nie związane właściwie z postawionym sobie tematem. Tak jest w przypadku omawiania przez niego aktywności Tatarów krymskich w okresie rewolucji (s. 32-36), tworzenia ukraińskich sił zbrojnych w okresie Hetmanatu (s. 46-47), losów rodziny carskiej po abdykacji (s. 47-48), walk Armii Ochotniczej z Armią Czerwoną w okresie dowództwa gen. Ławra Kornikowa i gen. Antona Denikina²; czy całkiem niepotrzebnego i niezwiązanego z tematem zaprezentowanego

² Choć z tego ostatniego faktu nie należałoby jednak chyba czynić zarzutu. Mamy oto bowiem dzięki temu do czynienia z pierwszą bodajże w literaturze polskiej od czasu opracowania Romualda Wojny (patrz: Romuald Wojna, *W ogniu rosyjskiej wojny wewnętrznej 1918-1920*, Warszawa 1975) sprzed trzydziestu z górą lat publikacją, w całościowy choć pobieżny sposób prezentującą aktywność białorosyjskiej Armii Ochotniczej w rosyjskiej wojnie domowej, i to nie z bolszewickiej perspektywy, co samo w sobie jest już znaczącą wartością.

wania rodzajów posiadanego przez Siły Zbrojne Południa Rosji modeli sprzętu wojskowego (okrętów, samolotów, czołgów, itd.) (s. 158-163). Wszystko to sprawia w sumie wrażenie niepotrzebnego działania na rzecz „sztucznego” zwiększenia objętości pracy.

Całościowo i bardzo interesująco przedstawił autor natomiast program reformy agrarnej Wrangla (s. 90-102), mający stanowić nośną alternatywę dla poczynań rządu Lenina na tym polu. Podobnie trzeba ocenić zaprezentowanie przez Dariusza Wierchosia wranglowskiej polityki narodowościowej (s. 102-105), zwłaszcza jego relacji z Ukraińcami w drugiej połowie roku 1920 (s. 105-113); konfliktu Wrangla z Nestorem Machną (s. 113-116); polityki wobec Tatarów krymskich (s. 116-118), czy wreszcie stosunków z Anglią, Francją oraz Stanami Zjednoczonymi (s. 119-129) i – najobszerniej – z Polską (s. 130-139).

W ogóle, powyższe podjęte przez autora kwestie i sposób ich ujęcia czynią tę partię pracy (rozdział III) – moim zdaniem – najlepszą częścią książki. Choć autor wyraźnie tego nie stwierdza, dokonana przez niego prezentacja słusznie ukazuje czytelnikowi słabość, zwłaszcza po polsko-radzieckim zawieszeniu broni negocjujących z Wranglem, nadal bezpośrednio militarnie zaangażowanych w działania antybolszewickie stron, jak i jego samego. Niemal równie dobrze prezentuje się zresztą także rozdział kolejny poświęcony zagadnieniom bezpośredniej walki sił podległych Wranglowi z Armią Czerwoną.

Odnośnie ostatnich dwóch rozdziałów trzeba sformułować krytykę pod adresem redakcji i korekty. Pojawiają się w nim bowiem powtórzenia językowe, czy kilkakrotnie luki w zdaniach (przykładowo na górze s. 192, czy w środku s. 193). Zdarzają się także niejasne odwołania w przypisach, jak na przykład w przypisie 147 (s. 133), gdzie nie wiadomo na jaką z publikacji Richarda Pipesa autor się powołuje. Te niedociągnięcia, wynikające jak się wydaje z pośpiechu przy finalizacji prac redakcyjnych nad publikacją, nie rzutują jednak na ogólny pozytywny wizerunek książki.

Za istotniejszy niedostatek publikacji uznałbym dwie rzeczy. Pierwsza to zamknięcie narracji w opowiedzeniu prezentowanych zdarzeń, przy nikłej ilości wniosków i zupełnym prawie braku ocen autora. Drugi to bardzo dotkliwy brak map, których zamieszczenie wydatnie ułatwiłoby czytelnikowi – zwłaszcza słabiej zorientowanemu w topografii południowej części Rosji i Ukrainy – zrozumienie prezentowanych kwestii, szczególnie operacji wojskowych.

W istocie publikacja nie jest, jak to sugeruje tytuł biografią generała Wrangla, lecz dość szerokim omówieniem militarnej aktywności białogwardyjskich Sił Zbrojnych Południa Rosji oraz dyplomatycznych wysiłków władz Rosji, w szczególności Wrangla. Co za tym idzie właściwszym byłby dla książki przykładowo tytuł „Siły Zbrojne Południa Rosji w wojnie domowej. Aspekt militarno-dyplomatyczny”. Obejmując w istocie tak szeroki problem książka jest dziełem udanym i wartościowym, godnym pogratulowania autorowi oraz polecenia szerokiej grupie czytelników.

Piotr Kurlenda
(Słupsk)

**Piotr Nitecki, *Ksiądz Stefan Wyszyński – student Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w latach 1925–1929*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2006, ss. 94.
(recenzja)**

Napisana przez ks. Piotra Niteckiego książka dotyczy jednego z ważniejszych okresów w życiu późniejszego prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego. Czas studiów na Wydziale Prawa Kanonicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego służył bowiem dalszemu kształtowaniu różnych sfer życia tego duchownego (jako student wymienionego uniwersytetu posiadał już święcenia kapłańskie), co znalazło odzwierciedlenie w zaproponowanej przez autora strukturze książki.

Omawianą publikację rozpoczyna „Słowo Rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II” ks. Stanisława Wilka SDB i „Wstęp” autora, który zawiera m.in. omówienie przedmiotu książki. Ks. Piotr Nitecki przygotował swoją publikację generalnie w układzie problemowym. Wyróżnił w omawianym opracowaniu cztery rozdziały: I – „Studia w Lublinie”, II – „Formacja intelektualna”, III – „Formacja duchowa”, IV – „Formacja społeczna”. W pierwszym rozdziale autor pisał m.in. o przyczynach podjęcia studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim przez przyszłego prymasa Polski. W trzech następnych rozdziałach ks. Piotr Nitecki przedstawił niezwykle ważne obszary rozwoju ks. Stefana Wyszyńskiego. W „Zakończeniu” autor m.in. napisał: „Wszystkie trzy elementy formacji uniwersyteckiej ks. Stefana Wyszyńskiego, intelektualna, duchowa i społeczna, stanowiły integralną całość i solidny fundament jego późniejszej posługi w Kościele”¹. Książka posiada przypisy i bibliografię. Ks. Piotr Nitecki sięgnął do źródeł z zasobu Archiwum Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie, Archiwum Prymasa Polski, a także do materiałów Wydziału Prawa Kanonicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz do wspomnień, prac ks. Stefana Wyszyńskiego i literatury specjalistycznej.

W książce znajduje się wiele informacji ukazujących szerszy kontekst kształcenia przyszłego prymasa. Jest to praca umiejętnie łącząca dane dotyczące innych postaci i struktur życia katolickiego (m.in. organizacji katolickich) z osobą

¹ P. Nitecki, *Ksiądz Stefan Wyszyński – student Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w latach 1925–1929*, Lublin 2006, s. 83.

ks. Stefana Wyszyńskiego. Mimo stosunkowo niedużej objętości prezentowane opracowanie zawiera wiele interesujących informacji dotyczących różnych osób (m.in. ks. Jana Wiślickiego, ks. Antoniego Szymańskiego i ks. Władysława Kornilowicza) i organizacji, mianowicie Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”, Stowarzyszenia Księżych Charystów Diecezji Włocławskiej i Stowarzyszenia „Bratnia Pomoc”. Autor pisał także o konwiktach Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Oczywiście omawiana publikacja zawiera także treści dotyczące samej uczelni.

W narrację autor włączył teksty źródeł. Chodzi o „Protokół posiedzenia Wydziału pr. kanon. w dn. 10 gr. 1927 r.” (dotyczył sprawy zdobycia tytułu licencjata z zakresu prawa kanonicznego) oraz „Protokół z posiedzenia Rady Wydziałowej P. Kanonicznego z dn. 21 i 22 czerwca 1929 r.” (odnosił się m.in. do problematyki obrony doktoratu z prawa kanonicznego). Wskazane tutaj materiały o charakterze źródłowym stanowią cenny składnik całej pracy. Ks. Piotr Nitecki pisał również o rozprawie doktorskiej ks. Stefana Wyszyńskiego i jego publikacjach.

Badanie wcześniejszych okresów życia wybitnych i zasłużonych jednostek pozwala pełniej te osoby i ich działalność zrozumieć. Omawiane tutaj opracowanie autorstwa ks. Piotra Niteckiego, opublikowane przez Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, służy pełniejszemu poznaniu osoby ks. Stefana Wyszyńskiego. Prezentowane tutaj opracowanie mogą wykorzystywać badacze dziejów Drugiej Rzeczypospolitej, Kościoła katolickiego w Polsce i historycy zajmujący się biografistyką. Można je wykorzystywać w kształceniu na poziomie szkoły wyższej. Jest ono napisane w przystępny sposób, w związku z czym może stanowić interesującą lekturę także dla szerszego grona czytelników.